

Arsenał

nr 3(29)
Marzec '97
cena 2,00 zł

Gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

ISSN
1233-5045
INDEKS
330345



W Galerii „Arsenału”
- Bogusław Jagiełło
● „Zielona Gęś” pa-
nuje nad światem ●
Marcowe premiery
● Pogoda dla Cen-
trum Muzycznego ●
Walentynkowe wier-
sze ● Humorystów
traktować poważ-
nie! ● Inwazja bez-
kręgosłupowców ●
Prawda aż do bólu ●
Hirek na dachu ●
Rozmowa z Ewą Kre-
chowicz ● Wystawy:
Janusza Skiby, Basi
Skiby, Jurka Kozie-
rasa, Ewy Poradow-
skiej-Werszler ●
Babcia Czarodziejka
● Bal nad bale ● Co
warto zobaczyć w
Gorzowie, Poznaniu,
Szczecinie, Zielonej
Górze w marcu.

Ireneusz K. Szmidt

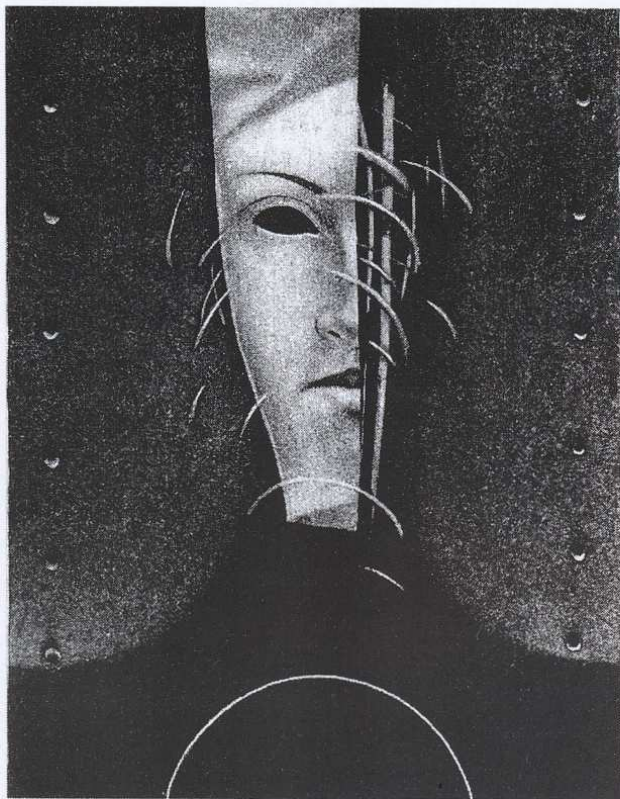
Odpowiedź na pytanie Hamleta

Być
o białej skórze,
o gładkiej skórze,
głaskanym być
noszonym na ramionach
wyznawców gładkiej skóry
być
i nie zadawać pytań...

Filon,
ten był milutki
a ręce miał do muzyki
i nie miał brzucha.

On,
ta gałązka
uschnięta we własnej krwi
nie potrzebował być
mózgiem
dłonią zgrabiałą
i robił delikatną kupkę....

Takim człowiekiem być.



Bogusław Jagiełło „Sufler” (sucha igła i akwaforta).
Praca nagrodzona w lutym na międzynarodowej
wystawie małych form graficznych w Sztokholmie.

Witamy Państwa wiosennie!

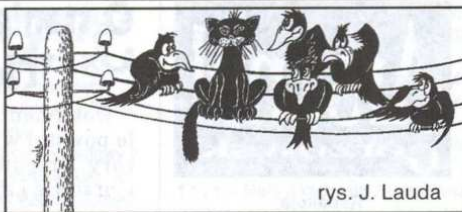
Gdy w ostatnich dniach lutego kończymy ten numer "Arsenału", temperatura powietrza dochodzi do 15 st. C a aura przypomina kwiecień. Zapewne przyjdą jeszcze śniegi i zimowe podmuchy wiatru, ale my chcemy namówić Państwa do zapamiętania tej niezwykle wczesnej wiosny. Niech nam będzie radośnie, słonecznie, wiosennie.

W marcu czeka nas kilka kulturalnych zdarzeń wartych zatrzymania uwagi. Już 1 marca w teatrze premiera rzadko grywanej sztuki Zbigniewa Herberta "Lalek", coraz bardziej aktualnej... 6, 7 i 8 marca w największych galeriach (w Słubicach i w Gorzowie) wernisaże ciekawych wystaw. Na powitanie wiosny 21 marca w wielu miejscowościach odbędą się plenerowe imprezy. W Gorzowie - na pewno pod Świnsterem. Dokładnie na Wielki Czwartek przypada w tym roku Międzynarodowy Dzień Teatru. Teatr Osterwy ten dzień zamierza uczcić premierą sztuki współczesnej o najbliższych nam sprawach. W marcu rozpoczyna się sumowanie dorobku zespołów amatorskich, będzie konkurs recytatorski od lat lubiany przez młodzież.

Wielki Post a potem Wielki Tydzień skierują naszą uwagę na kwestie wiary, na nasz stosunek do Kościoła, na uczestnictwo w tradycyjnych obrzędach, na potrzebę wspólnego przeżycia corocznej Męki Pańskiej i corocznego Wniebowstąpienia.

W marcu jak w garncu. Nie tylko w pogodzie, proponujących kulturalnych także. Zapraszamy do wnikliwej lektury Kalendarium Marcowego na str. 4.

rys. J. Lauda



Redakcja

POLECAMY W NUMERZE:

Teatr s. 6-9
"Zielona Gęś" panuje nad światem, Marcowe premiery, Bankiet u Kreatur

Muzyka s. 10-11
Pogoda dla Centrum Muzycznego, Festiwal w Zielonej Górze i Frankfurcie

Literatura s. 12-17
Wiersze "walentynkowe" a także Czesława Mieczyńskiego Czyża, Beaty Igielskiej i jej uczniów, Maćka Zdziarskiego oraz aforyzmy jubilat Jana Grossa

Felietony s. 18-21
Zbigniewa Czarnucha, Jerzego Wierchowicza, Kazimierza Furmana

Architektura s. 22-23
Od przejścia granicznego do pałacu ślubów

Plastyka s. 24-36
W "Galerii Arsenau" - Bogusław Jagiełło ("Gra-fika - to jest to!"), Rozmowa z Ewą Krechowicz, Synteza bytu w rylcu Skiby, Basia, Sekretne ścieżki Jurka Kozierasa, "Kim jestem? z komputera, Marzec w galeriach

Sztuka ludowa s. 37-38
Babcia Czarodziejka

Rozrywka s. 38-43
Bal nad bale, Humoreski Jacka Laudy, Miastecz-

ko jak brzuch baobabu, krzyżówka

Proponujemy s. 44-46

Książki, płyty, filmy

Warsztaty dziennikarskie s. 48-49

Kronika s. 50-56

W Belwederze, W Choszczynie, Kronika lutego, Laureaci, Mały Przegląd Kulturalny

Marketing s. 57-60

Na okładce pisanki i palmy wykonane przez Jana Prokopa ze Strzelca Karjeńskich (czyt. s. 37-38)



rys. J. Lauda

Arsenał

gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

Redakcja:

Krystyna Kamińska
Ireneusz K. Szmidt

Stale współpracują:

Zbigniew Czarnuch, Kazimierz Furman, Bogusław Nowak, Artur Szuba, Jerzy Wierchowicz, Joanna Ziemińska-Kurek, Jacek Lauda

Zdjęcia:

Zbigniew Sejwa a także: Leszek Czarnecki, Emilia Wójcik, Mirosława Granops, Krystyna Kamińska, Ireneusz K. Szmidt i archiwum

Wydawca:

Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne "Arsenał"

ul. Matejki 82 m. 3

66-400 Gorzów Wlkp.

tel/fax 220-958



Opracowanie komputerowe:

Studio CD ul. Nadbrzeżna 17
tel. 204-266 w. 39, (0-90) 646385

Druk: OPEN sp. z oo Matejki 90
tel/fax (0-95) 20-30-75

Cennik reklam:

1 str. wewnątrz numeru - 200 zł
okładka, str. 59 i 60 (kolor) - 500 zł,
Do cen doliczany jest podatek VAT

Dla produkcji, handlu i usług
związanych z zaspokajaniem
potrzeb kulturalnych
i innych wyższego rzędu
- 50 proc. zniżki

Prenumeratę przyjmują
wszystkie urzędy pocztowe na
terenie woj. gorzowskiego oraz
placówki „Ruch” na terenie kraju.
Prenumeratę oraz przesyłkę
poprzednich numerów można
zamawiać w redakcji.

Pismo dotowane przez
Wydział Kultury, Sportu i
Turystyki Urzędu Wojewódz-
kiego oraz Wydział Kultury i
Kultury Fizycznej Urzędu
Miejskiego w Gorzowie.

O stanie kultury w Gorzowie Wlkp. i jej kierunkach rozwoju

Dokument o takim tytule powstał w Wydziale Kultury Urzędu Miejskiego w Gorzowie i był podstawą do analizy na sesji Rady Miejskiej w dn. 29 stycznia br. Bardzo czytelnie i syntetycznie ujęta jest ta informacja, jasno wyklada zależności, stan i oczekiwania. W oparciu o nią sformułowano i uchwalono „Założenia polityki miasta Gorzowa Wielkopolskiego w dziedzinie kultury”.

Największy nacisk położono na potrzebę reorganizacji i rozwój instytucji muzycznych. W dokumencie czytamy: „Bardzo złożona jest sytuacja orkiestr: Gorzowskiej Orkiestry Kameralnej, Big-Bandu, Orkiestry Dętej MCK oraz Strażackiej Orkiestry Dętej. Ich status zespołów amatorskich jest w dysonansie z udziałem wielu muzyków profesjonalnych i ludzi dorosłych, którym w większości przypadków obca jest idea pracy wyłącznie dla przyjemności. Miasto stanie przed decyzją utworzenia instytucji o nazwie „orkiestra miejska”. Z zagadnieniem tym wiąże się budowa sali koncertowej, która jest najtrudniejszym zadaniem miasta w dziedzinie kultury a nieuniknionym, ponieważ brak sali koncertowej wykre-

śla nas z mapy kulturalnej kraju w dziedzinie muzyki poważnej.”

Uchwała podjęta przez gorzowskich radnych jest obszerna i ma charakter kierunkujący, a nie obligujący w określonych terminach. **Poprzez skonkretyzowane działania mają być realizowane następujące kierunki:**

1. Optymalne zaspokajanie potrzeb mieszkańców w zakresie dostępności kultury,
2. Promowanie form twórczości kulturalnej o najwyższym poziomie artystycznym,
3. Wspieranie działań zmierzających do rozwoju uznanych lokalnych form kulturalnych i artystycznych,
4. Tworzenie warunków sprzyjających działalności miejscowych twórców kultury i pozyskiwanie nowych,
5. Usamodzielnianie i unowocześnianie struktur organizacyjnych oraz merytorycznej działalności placówek kultury,
6. Wspieranie finansowe organizatorów działalności kulturalnej zgodnej z wymienionymi założeniami.

Pomimo miejscami burzliwej dyskusji, choć nie wolnej od indywidualnych gustów, zapatrywań i preferencji, radni podjęli uchwałę jednogłośnie.

Chcesz, by więcej osób wiedziało o tym, co ciekawego dzieje się w kulturze Twojego miasta lub wsi, co tworzysz Ty lub Twoi przyjaciele? Chcesz się szerzej zaprezentować innym zainteresowanym twórczością?

Napisz do "Arsenału"! Chętnie włączymy Twoje informacje, teksty, zdjęcia, a nawet - być może - podejmiemy stałą współpracę. Czekamy!

Nasz adres: **Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne "Arsenał"**
ul. Matejki 82 m.3 tel/fax 220-958

MARZEC

1. - W Małej Galerii otwarcie wystawy fotograficznej Luisa Gonzalesa Palmy, godz. 16.00

1. - W Klubie Garnizonowym w Kostrzynie koncert Aloszy Awdiejewa, godz. 19.00

1. - Koncert w wykonaniu orkiestry kameralnej Filharmonii Zielonogórskiej w pałacu w Lubniewicach

1. - Koncert organowy prof. Elżbiety Karolak w kościele pw. św. Krzyża w Gorzowie

1. - Eliminacje rejonowe Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego w Drezdenu, godz. 11.00

2. W Teatrze im. J. Osterwy premiera sztuki Zbigniewa Herberta "Lalek", godz. 18.00

3. - Eliminacje rejonowe Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego w Kostrzynie, godz. 16.00

4. - Eliminacje rejonowe Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego w Dębnie Lub., godz. 15.00

4. - W MCK "Chemik" koncert z cyklu "Mistrzowie gitary" z udziałem Dawida Sandovala

5. - Mały Konkurs Recytatorski w Wojewódzkim Domu Kultury (dla rejonu Gorzów), godz. 15.00

6. - W "Galerii Prowincjonalnej" w Słubicach wernisaż wystawy Jerzego Truszkowskiego (fotografia, rysunek, collage)

6. - Eliminacje rejonowe Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego w Gorzowie (WDK), godz. 16.00

6. - Otwarcie wystawy malarstwa Hieronima Kozłowskiego w Galerii RSTK w centrum Promocji Stilonu, godz. 18.00

6-8. - W Klubie garnizonowym w Międzyrzeczu Przegląd Piosenkarzy Amatorów i Zespołów Rockowych Śląskiego Okręgu Wojskowego

7. - W Teatrze im. J. Osterwy monodram "Teatr jest kobietą" w wykonaniu Barbary Dziekan

7. W Centrum Promocji Stilonu otwarcie wystawy malarstwa Gustawa Nawrockiego oraz w galerii Foyer fotograficznej wystawy pokonkursowej "Portret"

7. - W Klubie "Lamus" Mała Akademia Literatury z udziałem Niny Pawłowskiej, godz. 17.00

7. - W Dębnowskim Ośrodku Kultury otwarcie wystawy rysunków satyrycznych Leszka Żebrowskiego ze Szczecina z udziałem autora

7. - W Barlinku przedstawienie "Z rączki do rączki" w wykonaniu Teatru Bałtyckiego z Koszalina

7. - W Barlinku koncert estradowy z udziałem Marleny Drozdowskiej, Andrzeja Bychowskiego i Macieja Damięckiego

7. - W Klubie Garnizonowym w Kostrzynie otwarcie wystawy fotografii Mirosława Wieczorkiewicza "Speedway gorzowski i światowy" z udziałem Tomasza Bajerskiego

8. - W BWA otwarcie wystawy malarstwa Ryszarda Kiełtyki

8. - Koncert Orkiestry Kameralnej Konserwatorium im. Piotra Czajkowskiego z Moskwy pod dyr. Edwarda Gracza w Teatrze im. J. Osterwy, godz. 18.00

8. - W Międzyrzeczu koncert estradowy z udziałem Marleny Drozdowskiej, Andrzeja Bychowskiego i Macieja Damięckiego, godz. 20.00

8. - W Barlinku wieczór klubowy - muzyka lat 60-tych

8-9. - Warsztaty dla recytatorów w WDK

8. - W MCK "Chemik" koncert charytatywny

8. - W Myśliborzu wieczór muzyczny dla pań, godz. 19.00

10. - W Barlinku przedstawienie dla dzieci - "Leśne kłopoty przyjaciół"

12. - Spotkanie z udziałem zespołu "Pogodna Jesień" w Klubie Osiedlowym "Jedynka" z okazji Dnia Kobiet

13. - W Barlinku salon muzyki kameralnej

13. - W Myśliborzu rejonowy turniej krasomówczy

14. - W Klubie Garnizonowym w Kostrzynie koncert Mariusza Lubomskiego.

15. - Finał IV Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego "Szuflada'97" w Choszczeńskim Domu Kultury, w programie warsztaty, turniej jednego wiersza, wydanie tomiku poetyckiego

15. - W Myśliborzu koncert w kawiarni wujka Myślibora, godz. 20.00

15. - Warsztaty skrzypcowe w PSM I i II st. w Gorzowie z udziałem uczniów szkół muzycznych z woj. szczecińskiego, koszalińskiego i gorzowskiego

15. - W Barlinku Teatr Polonistów z Poznania wystawi sztukę R. Topora "Jako świętują rocznicę"

15. - W MCK "Chemik" w Gorzowie recital Mariusza Lubomskiego, godz. 19.00

16. - W MCK "Chemik" koncert i aukcja prac plastycznych z cyklu "To i owo o muzyce i nie tylko"

17. - Kabaret Jerzego Kryszaka w Międzyrzeczu, godz. 17.00

17-21. - Mała Akademia Jazzu, temat "Improwizacje", z udziałem Brada Terry'ego i Joachima Menzla

21. - Powitanie wiosny w Gorzowie, impreza plenerowa na skwerze przed Empikiem,

21. - W Myśliborzu spektakl dla dzieci "Podróż w krainę baśni"

21. - W Dębnie premiera teatru "Dziwłata" "To już nie bajka"

21. - W Domu Kultury "Małyszyn" otwarcie wystawy studenta ASP w Poznaniu Klaudiusza Nowaka

22. - W Klubie "Pod Filarami" koncert z cyklu "Jazz na gruzach" z udziałem Brada Terry'ego i Joachima Menzla

22. - Biesiada średniowieczna na zamku w Lubniewicach

22. - W Barlinku dziecięcy festiwal piosenki

22-23. - Eliminacje wojewódzkie XLII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego w Wojewódzkim Domu Kultury

23. - Turniej "Grand Prix" w tańcu towarzyskim w Międzyrzeczu, godz. 16.00

23-15 IV. - W Klubie Nauczyciela wystawa prac plastycznych osób niepełnosprawnych z ośrodków pomocy społecznej i warsztatów terapii zajęciowej

24. - W klubie "Lamus" trzeci wieczór Denekowo-Lamowski

25. - W MCK "Chemik" impreza z cyklu "Muzyka, jakiej świat nie widzi" - performance ret up - Francesco Lopez z Hiszpanii

25. - W Myśliborzu turniej taneczny dla dzieci i młodzieży o Wielkanocne Jajo

27. - W Teatrze im. J. Osterwy premiera sztuki pt. "Nieudacznicy" w Międzynarodowym Dniu Teatru, godz. 18.00

28. - Otwarcie wystawy po międzynarodowym plenerze dziecięcym w Międzyrzeczu

29. - Recital Wernera Scholla w pałacu w Lubniewicach

31. - W Myśliborzu superdyskoteka



im. J. Osterwy w Gorzowie

2. niedziela **"Lalek"**
(premiera) g. 18.00
4. wtorek **"Lalek"** g. 10.00
5. środa **"Lalek"** g. 10.00
6. czwartek **"Lalek"** g. 10.00
7. piątek **"Lalek"** g. 10.00
"Teatr jest kobietą" g. 18.00
monodram w wykonaniu
Barbary Dziekan
8. sobota Koncert Orkiestry
Kameralnej z Moskwy g. 18.00
11. wtorek **"Alicja w krainie
czarów"** g. 10.00
12. środa **"Alicja w krainie
czarów"** g. 10.00
13. czwartek **"Alicja w krainie
czarów"** g. 10.00
14. piątek **"Alicja w krainie
czarów"** g. 10.00
16. niedziela **"Alicja w krainie
czarów"** g. 16.00
18. wtorek Teatrzyk **"Zielona
Gęś"** g. 17.00
19. środa Teatrzyk **"Zielona
Gęś"** g. 10.00
20. czwartek Teatrzyk **"Zielona
Gęś"** g. 10.00
21. piątek Teatrzyk **"Zielona
Gęś"** (przedst. zamknięte)
27. czwartek **"Nieudacznicy"** - prapremiera g. 18.00
**Międzynarodowy
Dzień Teatru**
Od 28 marca do 1 kwietnia -
przerwa świąteczna

POZNAŃ

Teatr Nowy

tel. (061) 47-24-40

Scena Duża:

Piękna Lucynda - 1, 2 g. 19.00
Antygona w Nowym Jorku -
4, 5 g. 19.00
Czerwone nosy - 7, 8, 9 g. 19.00
Ghetto - 11, 12, 13 g. 19.00
Lot nad kukulczym gniazdem -
15, 16 g. 19.00
Scena Verbum - gość Jan Miodęk
g. 19.00



Czajka - 18, 19, g. 19.00
Nie-Boska komedia - 20, 21, 22, 23
g. 19.00
Roberto Zucco - 25, 26, 27 g. 19.00

Scena Nowa:

Zagraj to jeszcze raz, Sam -
1, 2, 4, 5, 6 g. 19.15
Morfina - 11, 12 g. 19.15
Ziemia niczyja - 14, 18, 19 g. 19.15
Przemiana - 21, 22, 23, 25, 26, 27
g. 19.15

Teatr Polski

tel. (0-61) 52-05-41,
52-56-27



Noc Walpurgii - 1. g. 19.00
Sanatorium pod klepsydrą - 3. -
12.00, 18.00
Droga do Mekki - 4, 5, 6, 7 g. 19.00
Tajemniczy ogród - 5, 6, 7
g. 9.00 i 12.00
Kowal Malabo - 8, 9, 11, 12, 13 g. 19.00
Pchła Szachrajka 11, 12, 13 g. 9.00
Ptasiek - 11, 12 g. 17.00
Balladyna - 14, 15, 18 g. 19.00,
19, 20, 21 g. 11.00
Sie kochamy - 15 g. 17.00, 16 g. 19.00
Tango demona - 16 g. 17.00 i 20.30
Edmond - 20, 21, 23 g. 19.00
Polski Teatr Tańca - 22 g. 19.00
Don Kichote - 25, 27 g. 19.00, 26
g. 11.00
Mona Rogers - 25, 26 g. 19.00

Polski Teatr Tańca

22 g. 19.00
Ecce homo 25 g. 19.00

Teatr Muzyczny

tel. (061) 52-29-27

Wesoła wdówka - 1 g. 18.00
2 g. 17.00, 4, 5, g. 19.00
Kopciuszek - 4, 5, 6, 7, 8, g. 10.00
Hrabina Marica - 11, 12, 13, 14,
g. 19.00, 15 g. 18.00, 16 g. 17.00
Nie kłam kochanie - 20, 21 g. 19.00,
22 g. 18.00
Królewna Śnieżka - 11, 12, 13, 14
g. 10.00
Zemsta nietoperza - 6, 7 g. 19.00, 8
g. 18.00, 9 g. 17.00
Ania z Zielonego Wzgórza - 18, 19,
20, 21 g. 10.00
Zorba - 18, 19 g. 19.00

Teatr Wielki

tel. (061) 52-82-91

Nabucco - 1, 2, 4 g. 19.00

Polski Teatr Tańca - Balet Poznański -
3 g. 19.00

Jezioro Łąbedzie - 5 g. 19.00
Borys Godunow - 6 g. 18.00
Soiree Diaglew - 7 g. 19.00
Tosca - 8 g. 19.00
XVII Poznańskie Warsztaty
Baletowe 9 g. 11.00
Wesele Figara - 7 g. 19.00
XVI Poznańskie Warsztaty Operowe
- 9 g. 11.00

Grek Zorba - 9, 11 g. 19.00
Moc przeznaczenia (wznowienie) 15,
16 g. 19.00
Skrzypek na dachu - 18, 19 g. 17.00
Krasnoludki, krasnoludki... - 20,
g. 12.00, 21 g. 11.00
Sankt-Petersburski teatr Baletu Bo-
risa Ejfmana - 23, 24 g. 19.00

Teatr Ósmego Dnia 8
tel. (061) 52-77-14

12, 13, 14. - g. 19.00 - Przegląd fil-
mów Andrzeja Titkowa
19. - g. 19.00 - "Reluctant Angel" -
spektakl autorski Margo Lee Sherman
27. - g. 19.00
"Requiem Anny Achmatowej"

Państwowa Filharmonia
w Poznaniu

(0-61) 52-47-08, 52-34-51

1.03. - g. 19.30, aula UAM - Koncert chóral-
ny w ramach festiwalu "Tadeusz Szeli-
gowski in memoriam", wyk. Chór Chło-
pięcy i Męski "Poznańskie Słowiki", dyr.
Stefan Stuligrosz
8.03. - g. 18.00 i 9.03. g. 11.00, aula UAM
- Koncert Poznański, ork. FP, dyr. Elżbie-
ta Fałciszevska-Lejczak, Paweł Kowalew-
ski (fortepian)
14. 03. - g. 19.00, aula UAM - Koncert
symfoniczny, ork. FP, dyr. Marc Andrae,
Tomasz Tomaszewski (skrzypce)
21. 03. - g. 19.00, aula UAM - Koncert
symfoniczny, ork. FP, dyr. Lutz Köhler,
Tomasz Wojciechowski (wiolonczela)
22. 03. - g. 20.00, aula UAM - Koncert
chórów chłopców z Berlina i "Po-
znańskie Słowiki", w prog. "Niemiec-
kie Requiem" J. Brahmsa

SZCZECIN

Opera i Operetka

tel. (091) 890-340 w.122

Orfeusz w piekle - 1, 2 g. 18.00
Skąd to zwierzę w operze? - 5, 6 g. 10.00
Skrzypek na dachu - 14 g. 19.00, 15, 16
g. 18.00
Uprowadzenie z Seraju 23 g. 18.00
Krasnoludki, krasnoludki 26 g. 9.15 i 12.30

KRYSZYNA KAMIŃSKA

"Zielona Gęś" panuje nad światem

Zielona Gęś ma podkasaną sukieneczkę i kapelusik w kwiatki. Zielona Gęś jest absolutnie niepodobna do prawdziwych gęsi, a przecież istnieje, choćby tylko w wyobraźni poety. W końcu lat 40-tych Konstanty Ildefons Gałczyński pisał "Zielone Gęsi" na przekór dominującemu trendom politycznym i literackim. Ale problemy, sprawy, rozrachunki w nich zawarte, były ze świata prawdziwego. Choć nadawał scenkom formę grotesku, inteligentni czytelnicy rozumieli je natychmiast i wysoko cenili. Tyłko ci, którzy byli przekonani, że gęsi nie mogą nosić kapelusików w kwiatki, twierdzili, że to nie jest literatura dla mas budujących socjalizm.

Dziś nam absolutnie nie przeszkadzają gęsi w kapelusikach. Groteska czy irracjonalny humor spowszedniały, zeszyły nawet na poziom napisów na murach w rodzaju "Nie jedz na czczo". Właśnie dlatego Najmniejszy Teatrzyk Świata "Zielona Gęś" wysunął się na czoło literackiego dorobku poety. Już nie kwestionuje się tej formy. Ona po prostu bawi.

Przedstawienie Ryszarda Majora rozpoczyna się długo i lirycznie, bo Gałczyński miał się za poetę lirycznego. A odbiorcy czekają na wesołego Gałczyńskiego, więc wstępna część się dłuży. Ale za chwilę zaczynają rysować się postaci: Pies Fafik (Anna Łaniewska) z obrózką na szyi, smyczką z łańcuszka, torebką z Pedegree Pal i psim zalotnym

spojrzeniem; Porfirion Osiołek (Bożena Pomykała) z czerwonymi marchewkami w plecaczku, zawsze rozbrykany, ale grzeczny; Hermenegilda Kociubińska (Beata Chorażykiewicz) rozpoetyzowana, zalotna i seksowna, z długim rozporkiem w spódnicy; Profesor Bączyński (Aleksander Podo-

łość skeczy i sytuacji tego wymaga. Na scenie scenografka Ewa Krechowicz postawiła drugą scenę ze zwiewną kolorową kurtynką, z przezroczystymi kulisami. To miało być miejsce akcji, ale bardzo często zdarzenia wykraczają poza te ramy, dzieją się wszędzie, nawet za kulisami. "Zielona Gęś"

opanowała cały świat.

Z króciutkich skeczy Ryszard Major stworzył przedstawienie trwające dwa razy po 50 minut. Długo. Aby wypełnić ten czas, rozwinął bardzo śpiewy. Dużo tu piosenek, chórków, powtórek wokalnych do muzyki Janusza Stalmierskiego. Na scenie stale coś się dzieje,

panuje nieustanny ruch jak w kabarecie Olgi Lipińskiej. On też wpływa na czas trwania przedstawienia. Mimo to, w moim odczuciu - poza wstępem - przedstawienie nie nuży.

Scenka "Pożegnanie z bronią", powtarzana jest kilka razy w coraz to nowym wykonaniu. Za każdym razem inaczej. Bo też wszystkie "gęsi" można inscenizować na wiele sposobów. Ich tekstowa krótkość jest inspiracją dla reżysera. Tu Ryszard Major okazał się gejerem pomysłów. Zaproponował tak wiele, że nie sposób zapamiętać poszczególnych scen. Widz wychodzi z przedstawienia przesycony światem Zielonej Gęsi. Może właśnie dlatego łatwiej zobaczy go wokół nas, współcześnie?



lak) w białym szalu starannie udrapowanym, szarmancki, od urodzenia niedzisiejszy; Alojzy Gzęgółka (Krzysztof Tuchalski) niby ściszony, ale dumny z wejścia na pokój; wreszcie Piekielny Piotruś (Aleksander Maciejewski) dziecię ulicy, sympatyczny łobuziak, który nie da sobie w kaszę dmuchać. Ponadto wystąpili jako śpiewający chór (najczęściej Polaków) a także w poszczególnych scenkach: Bogumiła Jędrzejczyk, Bożena Perlowska, Janusz Kaczmarek i Kuba Zaklukiewicz (znakomity!). Zieloną Gęsią była Edyta Miłczarek. Ewa Krechowicz stworzyła blisko 30 kostiumów, jeden zabawniejszy od drugiego, bo także ci, którym przypadły określone teatrykowe role, często są innymi postaciami, jako że wie-

MAJRCOWIE PREMIERY

"Lalek", czyli ciąg dalszy portretu Polaków



Wiesław Górski

2 marca w Teatrze im. J. Osterwy (na Małej Scenie) premiera przedstawienia Zbigniewa Herberta pt. "Lalek" w reżyserii Wiesława Górskiego. Przed rokiem Wiesław Górski przy-

gotował z gorzowskim zespołem "Pamiętnik z powstania warszawskiego".

- Świadomie układam moje przedstawienia w "Polaków portret własny" - powiedział reżyser. - I to nie tylko tematycznie. "Lalek" jest w pewnym sensie kontynuacją "Pamiętnika". Autorem jest również wielki poeta, a tematycznie utwór obrazuje jakby kolejny etap codziennego życia polskiego narodu. Podobnie jak w "Pamiętniku", nie ma tam wielkich spraw, dominuje codzienność. W niejasnych okolicznościach ginie zakochany, podniesiony uczuciem chłopak. Nie wiadomo przez kogo, jak i dlaczego został on zabity. Kojarzą mi się z tym ostatnie absurdałne śmierci młodych ludzi zabitych przypadkiem, bez racjonalnych podstaw.

"Lalka" gra ten sam zespół aktor-

ski co "Pamiętnik". Doszła tylko Marlena Bernas.

- Chciałem, aby to byli ci sami ludzie, tyle że w innym czasie. To świadomy zabieg artystyczny a nie przypadek lub wygoda wynikająca np. z tego, że się znamy. Każdy ma do zagrania po kilka postaci, co nie jest łatwe, ale dobrze się sprawdziło w "Pamiętniku". Podstawowa dekoracja będzie także podobna: stół i krzesła, choć w "Lalku" inaczej wykorzystane. Jej twórcą jest - podobnie jak w "Pamiętniku" - Jan Banucha. "Lalek" to świetna literatura, tekst znakomicie podpatruje naszą codzienną rzeczywistość.

Grają: Marlena Bernas, Alina Horanin, Teresa Lisowska, Marzena Wieczorek, Wojciech Deneka, Marek Jędrzejczyk, Leszek Perłowski, Cezary Żołyński

"Nieudacznicy", czyli my właśnie



GRZEGORZ MRÓWCZYŃSKI

27 marca, w Dniu Teatru będzie miało miejsce następna premiera. Reżyser Grzegorz Mrówczyński przedstawi własną sztukę pt. "Nieudacznicy".

- Dyrektor Major zadał mi temat współczesny i kazał znaleźć sztukę. Miałem pewien pomysł, który opowiedziałem dyrektorowi Majorowi, potem Hannie Stankównie. Obaj powiedzieli: napisz. Wienc napisano. Dyrektor Major postanowił zaryzyko-

wać. Nie mogłem się wycofać. Sztuka dotyczy lęków w okresie aktualnych przemian w kraju. Chcę je pokazać z ludzkiej perspektywy. Liczne są przypadki, że pracę mamy jeszcze przez miesiąc czy dwa, a czeka nas spłacanie zadłużenia, że rachunki za mieszkanie są coraz wyższe, że zastanawiamy się, za co utrzymamy rodzinę itd. itp. To są sprawy nie tylko dorosłych, ale także dzieci i młodzieży. Nie każdy może się dostosować do tej rzeczywistości. I o tym będzie moja sztuka.

Główną rolę Marii zagra Hanna Stankówna. Ważną postacią będzie także jej dorastająca córka. Tę rolę reżyser zdecydował się powierzyć licealistce.

- Dziewczeta 15-letnie bardzo się różnią sposobem bycia, tępem głosu od nawet najbardziej młodo wyglądających aktorek. Nawet jeśli wykonanie tej roli nie będzie doskonałe, uważam, że zyski z otwarcia się teatru dla młodzieży będą większe niż ewentualne straty.

Po ogłoszeniu, że poszukiwane są dziewczeta, które wystąpią w sztuce, zadeklarowało się 30 osób, ale na przesłuchanie przyszły 24 dziewczyny.

- Szukaliśmy osób o dużej wrażliwości. Wybraliśmy dwie. Kamila - jest wysoką, wiotką blondynką, Monika zaś, malarzka, drobna i czarna, wygląda jakby była prawdziwą córką Hanny Stankówny. Na pewno stworzą bardzo różne role. Żadna z nich nie miała wcześniej doświadczeń teatralnych. Obie zachowują się w sposób bardzo skromny a grają dziewczynę zbuntowaną, która próbuje narkotyków, ma pierwsze doświadczenia erotyczne. Musimy na ten temat szczerze rozmawiać. Myślę, że dla każdej z nich to doświadczenie będzie ważne w kształtowaniu osobowości.

Choć do premiery jeszcze trochę czasu, już czuję się zainteresowanie młodzieży sztuką i obecnością w nim koleżanek, które zagrają u boku wybitnej aktorki. Ciekawe, jak uda się ten eksperyment z artystycznego punktu widzenia.

BANKIET U KREATUR

Teatr "Kreatur" wystąpił z nową premierą - przygotował

razem nobilitacji było zaproszenie "Kreatur" przez dyr.



od lewej: PRZEMYSŁAW WIŚNIEWSKI, MARTA JASIURSKA, ANNA KUĆKO i Alina Czyżewska

"Pamiętnik z bankietu" na podstawie prozy Witolda Gombrowicza. Przemysław Wiśniewski od kilku lat prowadzi ten ciekawy teatr alternatywny. Ostatnio nie zmienia się jego nazwa, prowadzący ani konwencja. Natomiast zespół aktorski i organizacja są ciągle nowe. Teraz ma on swoją siedzibę przy IV LO, a nie w żadnej z placówek kultury. Może to rzecz drugorzędna dla kształtu przedstawień, ale brak patronatu kultury nad dokonaniem zespołu Przemka Wiśniewskiego jest symptomem co najmniej zastanawiającym.

Tymczasem "Kreatury" jeżdżą po kraju i zdobywają laury. Przedstawienie "Bankietu", w Gorzowie nazwano premierą, a miało ono już kilka wykonań, m.in. w na Biesiadzie Teatralnej w Horyńcu Zdroju, skąd zespół przywiózł trzecią nagrodę. Ma już zaplanowaną trasę na najbliższe miesiące, będzie pokazywał "Bankiet" na ogólnopolskich przeglądach teatralnych. Wy-

Ryszarda Majora do udziału w Gorzowskich Spotkaniach Teatralnych. W innych miastach teatr ten wielokrotnie grywał na podobnych imprezach, w Gorzowie jeszcze nigdy. Niełatwo być prokiem we własnym kraju.

"Pamiętnik z bankietu" rozpisany na trzy żeńskie postaci oraz samego Mistrza był po prostu zabawny. Obok Przemysława Wiśniewskiego wystąpiły: Marta Jasiurska jako Arcyksiężniczka oraz Anna Kućko i Alina Czyżewska jako narratorki i damy dworu jednocześnie. Przedstawienie - jak zwykle w tego typu teatrach - odbywa się tuż przed widzami, a

scenografię stanowią zwyczajne składane krzesła. Jedyni niezwykle kolorowe bluzki Narratorek stanowią prawdziwie teatralny akcent. Przedstawienie oparte jest na czystej konwencji, w której o prymat pierwszeństwa walczy słowo i ruch. Tekstu jest dużo, szczególnie narratorki mówiące razem muszą poddać się pełnej dyscyplinie. Obraz sceniczny budowany jest ruchem, widz nieustannie zaskakiwany nowymi pomysłami inscenizacyjnymi. Niełatwa to próba dla młodych wykonawców, ale radzą sobie dobrze. Życzymy szczęścia na występach w świecie.

W dniu premiery "Kreatury" gościł zespół "Stajnia Pegaza" z Sopotu z przedstawieniem wg "Błaszanego bębena". Miły to zwyczaj wspólnych przedstawień z przyjaciółmi.

K.K.



Mierz siły na zamiary

Pogoda dla Centrum Muzycznego

Rozmowa ze Szczepanem Kaszyńskim

- Ostatnio powiał sprzyjający wiatr dla inicjatywy budowy sali koncertowej obok szkoły muzycznej. Czemu należy to zawdzięczać?

- Naszemu uporowi i życzliwości pana wojewody.

- Jak długo upomina się pan o odpowiednią salę?

- Od kiedy jestem dyrektorem Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st., tzn. od ponad 20 lat. Od początku twierdziłem, że szkoła nie może prawidłowo pracować bez sali koncertowej, uczniowie nie rozwijają się bez kontaktu z żywą muzyką a i sami muszą mieć także gdzie się zaprezentować publiczności. Obok szkoły muzycznej jest ogród, w którym mogłaby powstać taka sala. Początkowo postulowałem małą i stosunkowo tanią, ale nawet taka nie znalazła akceptacji władz.

- Może to i dobrze, bo teraz myśli się o większej.

- Od początku jednym z argumentów była konieczność zbudowania dużej sali nie tylko na użytek szkoły, ale i mieszkańców miasta.

- Pamiętam, że były już projekty.

- Tak. Miasto dwukrotnie opłaciło przygotowanie wstępnej koncepcji. Wieloletni naczelnik Wydziału Kultury Janusz Słowik wymarzył sobie centrum kulturalne wokół kina "Kopernik", muzeum i teatru.

Chciał, aby u zbiegu ulic Warszawskiej i Ogrodowej zbudować salę koncertową. Architekci mieli wtedy bardzo dużo zamówień, pamiętam, że nie mogliśmy doprosić się przygotowania takiego projektu, wreszcie zawiozłem zamówienie do Szczecina. Przygotowano projekt, ale może dlatego, że był obcy albo po prostu dlatego, że nazbyt wyprzedzał możliwości finansowe, po prostu go odrzucono.



FOT. Z. SEJWA. Miejska inauguracja Roku Kulturalnego.
Dyryguje Sz. Kaszyński

- Ale Janusz Słowik nie zrezygnował.

- Miasto bardzo potrzebowało pałacu ślubów, więc zaproponował, aby połączyć te dwie funkcje i by w jednym budynku mogły odbywać się koncerty i śluby.

- Pamiętam tamten projekt bardzo eleganckiego budynku.

- Tak, choć z punktu widzenia potrzeb muzyków nie był on najszcześniejszy. Byliśmy jednak gotowi zgodzić się lub wprowadzać później pewne

zmiany. Jednak do konkretnych rozmów nigdy nie doszło.

- Mniej więcej trzy lata temu powstał model sali przygotowany przez architekta Hieronima Świerczyńskiego i plastyka Bolesława Kowalskiego.

- Mieliśmy już gotową propozycję, ale spotkaliśmy się ze zdecydowaną odmową władz miasta. Uznano, że jest bardzo dużo pilniejszych potrzeb.

- Jednak, niezrażeni, organizowaliście zbiórkę pieniędzy na budowę.

- Była to jeszcze jedna forma podkreślenia, że salę trzeba budować. Oczywiście, liczyliśmy się z tym, że tą drogą nie zbierzemy potrzebnej kwoty, bo to bardzo kosztowna inwestycja.

- Ale miastu potrzebna.

- Oczywiście. Życie muzyczne miasta zawsze wyznacza jego pozycja w regionie, stanowi o atrakcyjności. Jeśli Gorzów ma ambicje bycia miastem ważnym, musi mieć orkiestrę i stworzyć warunki do funkcjonowania placówki muzycznej. A ostatnio, po rozwiązaniu orkiestry wojskowej, muzycy zaczęli wyjeżdżać.

- Czy to spowodowało, że podjęliście inicjatywę na nowo?

- Doszło do tego jeszcze determinacja członków Zarządu

'Stowarzyszenia Przyjaciół Szkoły Muzycznej. To stowarzyszenie postawiło sobie za cel wspieranie szkoły. Jego członkami są głównie rodzice naszych uczniów. Widzą oni, z jakimi borykami się kłopotami. W zeszłym roku obchodziliśmy 50-lecie szkoły. Przez te lata wykształciliśmy wielu absolwentów, którzy jeśli nawet nie są muzykami, to byłiby chętnymi słuchaczami koncertów. Od 25 lat mamy średnią szkołę i nasi absolwenci są już profesjonalnymi muzykami. Tyle, że nie mają gdzie pracować i muszą wyjeżdżać z Gorzowa. Gdy moje wysiłki nie spotkały się z odzewem, do akcji wkroczyli społecznicy. Na ich wniosek przyjął nas pan wojewoda Zbigniew Faliński.

- Kto stoi na czele Stowarzyszenia?

- Prezesuje mu pan Andrzej Erdmann a wiceprezesem i głównym inicjatorem tych działań jest Zbigniew Gołędziński.

- Informacja o tym spotkaniu była dla mnie pewnym zaskoczeniem.

- Mnie natomiast zaskoczyła pełna akceptacja pana wojewody. Wspólnie z panami Gołędzińskim i Świerczyńskim przedstawiliśmy propozycję, którą pan wojewoda uznał za bardzo ciekawą i natychmiast wpisał do programu spotkania z Zarządem Miasta Gorzowa.

- 18 lutego doszło do takiego spotkania.

- Znow przedstawiłem naszą propozycję. Przyjęta została lepiej niż wcześniejsze. Prezydent Woźniak poinformował, że miasto chciałoby na ten cel pozyskać fundusze PHARE i że przygotowuje odpowiedni projekt na 1998 rok.

- O konkretach będziemy na pewno jeszcze nieraz rozmawiać, wszak znosi się na największą inwestycję kulturalną w powojennej historii miasta. Proszę tylko o kilka słów.

- Nazywamy ją Centrum Muzyki, bo ma połączyć szkołę z częścią koncertową. Stanęłaby na rogu ulic Chłobrego i Łokietka, na miejscu parterowego budynku, w którym znajduje się teraz m. in. Mała Galeria i na sąsiednich wolnych terenach. Pan Świerczyński zaprojektował salę na 470 miejsc pokrytą oryginalną kopułą. Wejście byłoby od strony ulicy Chłobrego.

- Nie rozmawiajmy dziś o pieniądzach, bo padną kwoty, które mogą niektórych zatać. Najważniejsze, że zrodziła się wola podjęcia tej inwestycji. Wierzymy, że jeszcze raz sprawdzi się Mickiewicowski "Mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił".

- Myślę, że nastąpił pewien ważny moment dla tej inicjatywy, ale do końca bardzo daleko.

Rozm. Krystyna Kamińska

32. Frankfurckie Dni Muzyki

28 lutego rozpoczęły się Frankfurckie Dni Muzyki. Staatsorchester Frankfurt pod dyrykcją Nikosa Athinosa zagrała utwory C. Ph. Emanuela Bacha, Bartoka i Brahmsa. Solistą był Kolja Blacher.

1 marca "Kameralniści Zielonogórscy" występujący w ramach Festiwalu, zagrają koncert w lubniewickim zamku, w programie - utwory Purcella i J.S. Bacha.

2 marca opera "Così fan tutte" Mozarta w wersji koncertowej w wykonaniu szwedzkiej i niemieckich solistów Rheinsberger Kammeroper.

7 marca we Frankfurcie koncert inaugurujący jednocześnie zielonogórski Festiwal "Wschód - Zachód". Orkiestra Filharmonii Zielonogórskiej im. Tadeusza Bairda zaprezentuje fragmenty opet Verdigo, Pucciniego i Czajkowskiego podczas "Gali operowej".

9 marca wystąpi w Hali Koncertowej we Frankfurcie Igor Ojstrach - jeden z największych wirtuozów skrzypiec. W programie sonaty skrzypcowe obu Bachów oraz Beethovena i Tartinięgo.

16 marca w Zielonej Górze odbędzie się koncert, który będzie jednocześnie zakończeniem frankfurckiego festiwalu. Wystąpi orkiestra symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej z udziałem niemieckiej solistki Bianki Stitzius (fortepian).

Polacy mają 50 zniżki na wszystkie koncerty. Dokładne informacje o Festiwalu można otrzymać w Hali Koncertowej we Frankfurcie, tel. (0049335) 6802704.

VI MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIA MUZYCZNE "WSCHÓD-ZACHÓD" Zielona Góra 1997

7.03. Frankfur t.N.O., godz. 19.30, sala koncertowa im. C. Ph. E. Bacha Wyk.: Orkiestra Symfoniczna Filh. Ziel., Czesław Grabowski - dyrygent, Edyta Ciechomska-Bilska - sporan, Romuald Tesarowicz - bas, w prog. muzyka operowa

8. 03. 97 g. 18.00 Gorzów Wlkp., teatr, wyk.: Orkiestra Kameralna Konserwatorium im. Piotra Czajkowskiego z Moskwy, Edward Gracz - skrzypce i dyrygent, prog.: P.Czajkowski - Serenada na orkiestrę

smyczkową A.Espjaj - Rapsodia oraz utwory F. Kreislera i P.Sarasatego

09.03.97r. 19.00 FZ - koncert jak wyżej

12.03.97 r., g. 19.00 sala FZ

13.03.97r., g. 19.00 Gubin, wyk.: Waltraut Wachter - skrzypce (Niemcy), Peter Mayer - fortepian, w prog.: utwory m.in. J.Brahmsa, E.Schuberta

14. 03. 97r. g. 19.00 sala FZ Wyk.: Orkiestra Dęta z Czech "Viktorya" 16. 03. 97r., g. 19.00, sala FZ, zakończenie 32 Frankfurter Festtage der Musik, wyk.: Orkiestra Symfoniczna FZ, Czesław Grabowski - dyrygent, Bianca Stitzius (Niemcy) - fortepian

Prog.: K.Szymanowski - Uwertura koncertowa E-dur 17. 03. 97 r., g. 19.00 sala FZ, Wyk.: Canintha Saxophon Quarter (Austria), Gilbert Sabitzer, Gerhard Lippau, Rudolf Kaimbachen, Gunter Lenart, W prog.: utwory m.in. J.S. Bacha

L.van Beethovena, S. Joplima, R.Watsona 18.03.97r., g. 19.00, sala FZ, Wyk.: Trio "Relikt" z Moskwy (Rosja), W prog.: rosyjskie ballady i romanse

19.03.97r., g. 19.00, sala FZ, wyk.: Orkiestra Symfoniczna z Berny (Niemcy), Horst Neumann - dyrygent, Andrea Steckmeier - harfa, Prog.: R.Schumann - I Symfonia B-dur, R.Glier - Koncert na harfę i orkiestrę

20. 03. 97r., g. 19.00, sala FZ, Wyk.: Białoruski Chór Akademicki im. G.R.Szymny, Ludmila Jelinowa - dyrygent

21. 03. 97r., g. 19.30, Kościół pw. Najświętszego Zbawiciela, Wyk.: Białoruski Chór Akademicki im. G.R. Szymny, Orkiestra Symfoniczna FZ, Orkiestra Symfoniczna Cottbus

Czesław Grabowski - dyrygent, solisti Teatru Muzycznego z Cottbus G.Forbergen, C.Fischer, J.Pierce, T. Mehmert. Prog.: A.Dvorak - Requiem

22. 03. 97r., g. 20.00, Cottbus, zakończenie VI Międzynarodowych Spotkań Muzycznych

"Wschód-Zachód", Wykonawcy i program - jak 21.03.1997 r.

Czesław Mięczysław Czyż

zmarł 7 stycznia br. Miał 63 lata. Pochowany został na cmentarzu w Dreźnie.

Tak się dziś wierszy nie pisze

Kto dziś wiersz pisze
rzeczy przydając odpowiednie

słowo
by był on spójny jak polska
budowla

kapliczka z fraszobliwym przy
wierzbowej drodze
kto dziś tak pisze

Komu dziś bywa natchnie-
niem

kęś pola, kark ojca, ręce
matki

wczepione w ziemię jak
modlitewnik

narzędziami ze światła
komu dziś są

Tak się dziś nie kocha
tak się nie umiera
i tak się wierszy nie pisze.

Gdzieś dalej

Za dwa trzy lata będę starym
człowiekiem

wraz ze mną zestarzeje się
pamięć

okaleczone słowo w zgrzeb-
nym płótnie

rozwinie się w moich oczach
jak róża

na rzyśkach wiatr rozwinie
popiół

znojne ciało ojca przy kosie
błyśnie jak diament

Mówił on jeszcze w moich
snach

są to już słowa co omijają
czas

bo ziemi ma pełne usta
i dłonie zaciśnięte na drze-
wie

które kornik stoczył
Za dwa trzy lata weźmie mnie

za rękę
wymijając bramę świata

pójdziemy razem
w niepamięć.

Debiutował wierszami w 1958 r. w "Nadodrze". Wydał tomiki poetyckie: "Okolice do zapamiętania", "Pogoda człowiecza" i "Tak się dziś wierszy nie pisze". Zajmował się także krytyką literacką. Ukończył polonistykę na zielonogórskiej WSP. Uczył języka polskiego w szkołach wiejskich w pobliżu Strzelca Krajeńskich: w Górkach Noteckich, Zwierzynie, Gościmiu, Brzozie.

Zamieszczone poniżej wiersze pochodzą z tomu "Tak się dziś wierszy nie pisze" wydawnego w 1984 r. w Bibliotece Literackiej Gorzowskiego Towarzystwa Kultury.

Minąłem ostatnią stację
i oto jadę ku równinie
której na imię starość
Mój wyjazd - może ucieczka
- ma cel praktyczny
Po dokuczliwym gwarze
chciałbym zawisnąć
na niemym listku topoli
który tknięty wiatrem
będzie początkiem słowa.

Idą młodzi

W styczniowym numerze "Arsenału"

możliście przeczytać o utworzeniu Małej Akademii Literackiej przy gorzowskim klubie "Lamus". Spieszę donieść, że 7.02. odbyło się trzecie już spotkanie, jeszcze o charakterze zapoznawczym, integracyjnym, gdyż z każdym miesiącem powiększa się liczba zainteresowanych przedsięwzięciem. Szczerze mówiąc, nie spodziewałam się tak licznej gromady, które zjawili się ostatnio w "Lamusie", ale oczywiście bardzo się z tego cieszę i mam nadzieję, że w tej grupie będziemy dalej pracować. Przyjęła też nasze zaproszenie pani Maria Morawska. Jak się okazało, miała ona więcej do powiedzenia na temat poezji,

niż profesjonalista (jak nam go przedstawił), pan Kazimierz Furman.

Zaciekawiły mnie teksty, które przywiozły ze sobą trzy dziewczyny ze Skwierzyny, "prowadzone" przez swoją polonistkę (swoją drogą, zazdroszczę im takiej nauczycielki). Pozostali członkowie Akademii też przedstawili krótko swoją twórczość, więc wstępnie jesteśmy zorientowani w ich dokonaniach.

Następnym razem odbędą się warsztaty literackie z dziedziny poezji, prowadzone przez fachowców (jakich - dokładnie jeszcze nie wiem), ale na pewno warto przyjść. Jeśli znajdują się chętni, to w późniejszym czasie zajmniemy się także prozą.

Zapraszam więc bardzo serdecznie, teraz 7 marca br., oczywiście do "Lamusa".

Agnieszka Szuba

Pierwszy krok do sławy

Z okazji "Walentynek" w Choszczynie rozlepiono wielkie afisze z miłosnymi wierszami (p. str.50). Przepisujemy kilka z nich proponując, aby oblepić mury nie tylko na "Walentynki".

Artur Szuba

zbliżamy się
do siebie
z prędkością światła
i nie ma już znaczenia
ani czas
ani przestrzeń
łączymy myśli
jednoczymy ciała
zapadamy się
w siebie
eksplodujemy
ogniem
supernowej
pożądania

ech, pokonać
psychiczną pustynię
zanurzyć usta
w ożywczym płynie
uczuc twoich
zaśpiewać pełną piersią
a potem?
potem to niech już
mnie sobie zasypie
burza piaskowa

Agnieszka Szuba EPIFANIA

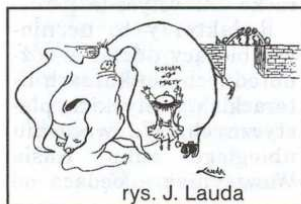
nie dotykaj mnie
nie wprawiaj
w zakłopotanie
nie rzucaj we mnie
swoją tragiczną formą
nie wartego uczucia
nie będziesz chrzczył mnie
pustym słowem
ani zatrutą sianą
brak ci wszystkich palców u dłoni
brak oczu które widzą i stóp które
można
pokochać
znam tylko twój cień
może zbyt jasny
a może zbyt śmieszny
abyśmy mogli przy nim płakać
bose stopy na rozbitym szkle
nie dają do myślenia
nie budzą sprzeciwu
tak jak oko wbite na pal
by brak było zmysłu
... tak jak innych brak ...
podchodzisz już do wabadła wiary
z ofiarnym kielichem w dłoniach
lecz nie módl się o moje
zmartwychwstanie

ofiaruj swój pusty język
śmiejącej się kobiecie
by brak było zmysłu
... tak jak innych brak...
styszysz śpiewy w katedrze...
to na cześć twoich kłamstw
tłumy biją ci pokłony
a ty słuchaj, słuchaj i chłoń
półki ktoś nie odbierze ci i tego zmysłu
... tak jak innych brak ...
mój zapach przywołuje wspomnienia
jest jak ofiarne wino
mocny i zdradliwy
to zadziwiająco
jak reagują wszyscy zebrani
pięć onien i sześć razy forma krzyku
a na lawecze śmieje się jakaś staruszka
delektując się tym zapachem
bo staruszka czeka i na ten zmysł
... tak jak innych brak ...
i nie kładź dłoni na tym pnio
ten karzeł z lewej tylko na to czeka
marzył dzień cały o ceremonii
i o ofierze
komu lub czemu
nikogo nie obchodzi
ważne, że nie będzie już twoich
dłoni
... tak jak innych brak ...
więc mnie już nie dotykaj

Emilia Szydłowska

NOCNA ZMIANA

zamieniają się czasem dyżurami
i wtedy przychodzi ten drugi wieczór
nie pozwalający bliżej się poznać
surowy strażnik złamanej godziny
pilnuje telefonu
żeby przypadkiem nie rozdzwonił
się twoim szeptem
czatują przy drzwiach
w celu skutecznego zniechęcenia
zblakanych przeobudniów
(każdy jeden z twoją parasolką
podczas gdy wszystkie deszcze
napadają na ciebie akurat na mojej
ulicy)
jeży się na widok listonosza
roznoszącego papierosowe opium
nie pomagają próby przechytrzenia
czy po nim spływają jak jesień po lipach
nieubłagalny jest starzec samotni
bezduszny październik naszego
milczenia
osaczona mrocznym uporem
podnoszę z dywanu resztki twojego
cienia
sadam naprzeciw za stołem
i opowiadam bajkę o wyspach
cień się zaciąga berbatą
wilgotnym naparem
z drzew islandii mistycznej
gdy powracam na nowo z imbrykiem
pełnym przygód żegluga półsennej
na krześle drzemie już tylko
garec prochu
strażnik z lubością odkłada kaburę
świt

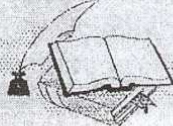


rys. J. Lauda

Grudzień 1996

Numer 4 (13)

PIMS



Pismo Literacko-Artystyczne

(wydawane przez kl.VI"C"-SP nr 2 w Skwierzynie)

Pismo Literacko - Artystyczne "Pims" ma już swoją wielką - małą historię i kilka osiągnięć na koncie. Sam pomysł redagowania gazetki, która odbiegałaby formą i treścią od tradycyjnych gazetek szkolnych, zrodził się ponad dwa lata temu, gdy redaktorzy byli jeszcze uczniami czwartej klasy SP r 2 w Skwierzynie. Odbijające się raz w tygodniu zajęcia, które nazwaliśmy Kołem Literackim, zaczęły owocować ciekawymi i oryginalnymi utworami, które początkowo powielaliśmy na pojedynczych kartkach papieru. Kto dokładnie zaproponował wydawanie pisma - szczerze mówiąc nie pamiętam. Od początku jednak wiadomo było, że nie będzie to "taka sobie zwykła gazetka". Przez dwa lata "Pims" był Pisemkiem Literacko-Rozrywkowym. Od tego roku - wraz ze zmianą szaty graficznej - zmieniliśmy tytuł na "Pismo Literacko - Artystyczne".

Redaktorzy to uczniowie biorący udział w różnorodnych konkursach literackich, poetyckich, plastycznych. We wrześniu ubiegłego roku Kasia Wawrzyniak - będąca od

początku Redaktorem Naczelnym - została jedną z laureatek Ogólnopolskiego Konkursu Dramaturgicznego pod hasłem "Szukamy polskiego Szekspira", a dwa lata temu odebrała nagrodę w Wojewódzkim Konkursie Literackim "Młode Pióro". Przed rokiem jej sukces powtórzyła stale współpracująca z pismem Martyna Zaparty. Wiersze i artykuły obu uczennic regularnie goszczą na łamach regionalnego miesięcznika "Okolice Skwierzynie". Obecnie redaktorzy biorą udział w konkursie "Szuflada IV", a ich wiersze są przygotowane do druku w specjalnym, pokonkursowym tomiku. To tylko niektóre z osiągnięć młodych poetów.

Największym sukcesem pisma jest wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie na Najlepszą Gazetę Szkolną (organizowanym przez Forum Gazet Szkolnych) i otrzymanie od Fundacji Wyzwania i Fundacji Stefana Batorego jednej z najwyższych dotacji.

Uczniowie sami organizują i inicjują konkursy poetyckie, prozatorskie i plastyczne. Obecnie, już po raz drugi, pismo ogłosiło II

Szkolny Konkurs Poetycki pod hasłem "Miłość niejedno ma imię ..."

Na uwagę zasługuje fakt, że pismo jest całkowicie niezależne pod względem finansowym - utrzymuje się z funduszy uzyskanych ze sprzedaży. Pierwszą pomoc redaktorzy otrzymali dopiero w grudniu ubiegłego roku - w postaci wspomnianej dotacji, którą w całości przeznaczono na zakup sprzętu drukarskiego.

Od początku istnienia pisma nie zmieniła się też jego cena - cały czas jest to tylko 1 zł. Pod tym względem prześcignęliśmy chyba wszystkie profesjonalne gazety i czasopisma wydawane na terenie kraju.

A uderzającą w tej chwili w klawisze osoba jest opiekunem "Pimsa", wychowawczynią i polonistką starającą się zachęcić do pisania swoich podopiecznych. I sama do czasu do czasu sięga po pióro (czytaj: zasiada przed komputerem). Od dwóch lat jest stałym współpracownikiem "Okolic Skwierzyny", od czasu do czasu napisze coś do innego pisma albo do szuflady.

Beata Igielska

Wiersze

nauczycielki - Beaty Jgielskiej

"Wyznanie"

niegramatyczny
nielingwistyczny
niewystów
w jednym dotyku
mądrość słowników

"Oczekiwanie"

pukasz do drzwi
za chwilę
jeden pocałunek
podważy prawo grawitacji

"Tęsknota"

ciało moje
spowite bólem
twego niedotyku

"Nadzieja"

przenosi góry
zawraca rzeki
nawadnia pustynie
zbyt wielka
by wejść
przez dziurkę od klucza

"Pożegnanie"

list
który napisales
parzył każdym słowem
kropka
spaliła mnie
na popiół

"Kochanek"

jesteś
pomiędzy
opuszczoną powieką wieczoru
a porannym gwizdkiem
czajnika

"Obsesja"

mając za plecami słońce
widzi
jego sylwetkę
zamiast
własnego cienia

i jej uczniów

List do Pani zimy

Wasza Lodowatość!
Wieżę się niesie,
iż jest Waszmość piękniejsza
niż Jesień!
Śnieżnobiała Wasza cera
oraz ekologiczne futro,
w które Łaskawość się ubiera,
zachwycają mnie!
Od miłosnych mych wierszy
cała szafa aż trzeszczy -
tak się do Mroźności Waszej
moje serce rwie!
Waszmości narzeczonego
Bawanka -
Ja stopię,
by móc już od ranka
siedzieć przy Króleskiej Twojej
Stopie ...
I zimną mą miłość wyznawać
...
A w dowód oddania dawać

z kwiaciarni Dziadka Mroza
lodowe kwiaty!
Z poważaniem:
Hubert Choinkowaty.

P.S. Pozostane na zawsze
WIERNY -
Twój HUBERT DZIELNY!!!

Kasia Wawrzyniak

Sposób na zimę

Oznajmiła leszczyna,
że już się zbliża zima,
że wkrótce będzie mróz,
że zima jest tuż, tuż.

Wiewiórka oniemiała,
bo nie przygotowała
zapasów na ten czas.
Ruszyła szybko w las!

Ucieszyła się sikora,
że już dokarmiania pora,
że znajdzie gdzieś słoninę,
a może nawet ... szynkę!
I wróble też się cieszą:
"Karmniki wnet rozwieszają!"
Wrony, gawrony i kruki
nic nie mówią, bo to mruki.

Sarny narobiły krzyku,
że czas myśleć o paśniku.
Jeż w kłębuszek wnet się
zwinął -
pościł póki mrozy miną.

Jedni się cieszą,
drudzy - grymaszą.
Jedni chcą zimę,
inni chcą lato.
Lecz nie ma co dyskutować!
Trzeba się ... przystosować!

Martyna Zaparty

Czart, nominacja i "Debiutant Roku" dla Maćka Zdziarskiego

"Zielonogórski Informator Kulturalny" rozdzielił Czarty Lubuskie, nagrody za 1997 r. dla twórców i animatorów z woj. zielonogórskiego. Nominowano 25 osób, instytucji, grup. Przyznano tylko 7 Czartów. Wśród laureatów znalazł się Maciej Zdziarski "za interesujący debiut literacki oraz tomik wierszy "Nie dbam, czy ktoś zgadnie, dlaczego tak robię". Tomik ten ukazał się w zielonogórskim wydawnictwie "And" Andrzeja Bucka i stąd jego obecność wśród zdarzeń zielonogórskich.

Tomik ten uzyskał także aprobatę jury Lubuskiego Wawrzynu Literackiego i znalazł się na liście pretendentów. Nie otrzymał tej prestiżowej nagrody, ale nominacja jest także wyrazem pełnej akceptacji.

W lutym spotkał Maćka Zdziarskiego jeszcze jeden sukces; znalazł się wśród najlepszych dziennikarzy zielonogórskiego ośrodka. Tytuł "Debiutanta Roku" za obiecujące poszukiwania

Śmierć Lutosławskiego

Umieram uroczyste w tonacji
c-moll
/ życie jest muzyką i śmierć
jest muzyką /

Umieranie jest sztuką
/ twierdzi Sylwia Plath /
ja robię to nadzwyczaj dobrze
bez pięciolinii i wiolinowego
klucza
moja śmierć byłaby tylko
bezludną mieszaniną kropek
i kreseczek
opowieścią idioty octem
siedmiu złodziei

I dlatego rozumiem
tych genialnych wariatów
- Bach, Beethoven, Mozart,
tytu, tytu innych -
którzy pragnęli żyć aż do
ostatniej nuty
i nerwowymi palcami biegali
po czarno-białych pasczkach
rozpaczy
ból zapisanego w gamie
nikomu nie znanej

Z wszystkich możliwych
śmierci wybieram c-moll
i nie dbam czy ktoś zgadnie
dlaczego tak robię

Rafał Wojacek / 11 maja 1971/

nie zdradzę wam z czego
składa się
mój wzór chemiczny
równanie gorzkich wydzielin i
słodkiej trucizny

szyb pękających nagle na mój
widok
zyletek zapisujących
moich żył powinnośc
płynięcia i zatrzymywania krwi
na skinięcie palcem
gdy tętnicy zgrubienie tnę
metal blaskiem

kobiet wycierających usta
rąbkiem sukni
czczonej pobożnej pani
gdy kusi i wabi

szalonego konia czarnej
schizofrenii
gdy kopytami wbija
na czarny pal czerni

wódczanej korby kręconej
nagimi ustami
gdy następna wódka tylko
wargi pali

nie zdradzę wam z czego
składa się
mój wzór chemiczny
już czuję odpływ fali mych
pięknych snów

Teraz już nie mam nic
do powiedzenia
Czesławowi Markiewiczowi

pewien człowiek którego syn
zmarł w wieku
trzydziestu trzech lat
z rozpacy mianował się moim
bogiem podzielił czas
i przestrzeń
z premedytacją podjął się
układania statystyk
potem kazał mi patrzeć w
czerwone światło śledzić
oczyrna migotliwy blask tym
losem przeklął
moje niespokojne dni tym
losem przeklął
niespokojny sen
tak naprawdę zawsze
go kochałem
kochałem z bólu z rozpacy
z pogardy
codziennie lepłem jego posągi
z okruszynek chleba
jadłem z nabożeństwem
i z cichą chytrnością
teraz odwróciliśmy się od
siebie
/ twarze zniszczyliśmy filtrem
beznamiętnej obserwacji /
a pustka po spojrzeniu stała się
wielką palącą dziurą
teraz już nie mam nic
do powiedzenia
teraz już nie mam nic
do powiedzenia
pewien człowiek z rozpacy
mianował się bogiem
tylko to chciałem tak naprawdę
powiedzieć

HUMORYSTÓW TRAKTOWAĆ POWAŻNIE!

Być fraszkopisarzem to zajęcie wyjątkowo trudne. Wydaje się, że aby napisać fraszkę, wystarczy znaleźć rym i odrobinę dowcipu w sformułowaniu. A to nie takie proste. Zaś wejście na wyżyny fraszkowego Parnasu jest jeszcze trudniejsze. Kochanowski ze swoimi fraszkami, Sztaydynger - to sztandarowe nazwiska. Może jeszcze nie tak wysoko, ale na pewno niedaleko plasuje się Jan Gross. Jubileusz 30-lecia jego twórczości obchodzony był w ostatnim dniu stycznia w klubie "Lamus".

Jak na fraszkopisarza i humorystę przystało, było śmiesznie, ale także refleksyjnie i różnorodnie. Różnorodność wprowadziła solistka Opery i Operetki szczyteńskiej Iwona Fay, która lirycznym sopranem śpiewała arie od Rossiniego po "My fair lady". Nurt refleksyjny wniósł sam autor wspominając czasy młodości oraz fraszkopisarskich sukcesów i porażek. Na przykład bardzo trudno mu było, mimo wydanych książek, dostać się w szeregi Związku Literatów Polskich, bo fraszka to taka... fraszka. A śmiesznie było także dzięki fraszkom i oryginalnej inscenizacji przygotowanej przez Marka Pudęko. Były fraszki leciutkie jak liście na drzewie i były huki (z balonów) dla podkreślenia efektu.

Jan Gross układał fraszki od wczesnej młodości. Śmiali się najbliżsi i znajomi z tych rymowanek. Radość mieli koledzy w wojsku. Tamten okres traktuje teraz jednak jako wstępny. W 1958 wysłał swoje rymowanki do satyrycznego "Kaktu-

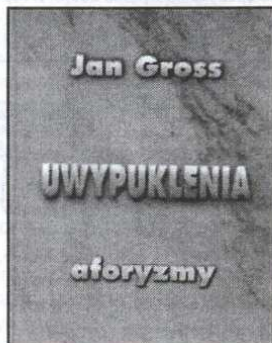
sa". Wydrukowali. Ucieszył się, ale także nie sądził, że pójdzie tą drogą. Dopiero kontakt z Janem Sztaydyngerem, jest zachęta "Ma pan dryg do tego" zdecydowała, że zaczął zapisywać swoje wierszowane myśli. Lubi także formę aforyzmu, bo choć pozbawiona rymu, rządzi się jeszcze większą dyscypliną niż fraszka.

Po 30 latach okazało się, że tych drobniaków: fraszek i aforyzmów nabrało się 3260 i że oprócz prasowych publikacji złożyły się one na 10 książek o łącznym nakładzie 300 tys.



egzemplarzy. Goście imprezy dostali w prezencie kalendarzyki reklamujące Jana Grossa właśnie tym szokującą wysokim nakładem książek.

Prezentem na jubileusz była 10. książka wydana przez Klub Myśli Twórczej "Lamus". Nosi ona tytuł "Uwypuklenia" i jest miniaturowych



rozmiarów. Złożyły się na nią wyłącznie aforyzmy. A oto garść celnych sentencji:

- Był tak potwornie płaski, że aż się uwypuklał.
- Kiedy mu dano pole do popisu, zniknął z pola widzenia.
- Nawet głuchy może usłyszeć głos sumienia.
- W kreciej robocie wzniósł się na szczyty.
- Kto często podskakuje, rzadko się wybija.
- Nie pomoże najlepsze nazwisko, kiedy masz kiepskie imię.
- Aby być dżentelmenem w każdym calu, nie trzeba wiedzieć, ile centymetrów ma cal.
- Wymagać od świni, aby się nie zachowywała po świńsku, to świństwo.
- Gdy stwierdzisz, że nie stać cię na utrzymanie psa, to znaczy, że zszedłeś na psy.
- O tym, że nie dostrzeżliśmy czegoś dostatecznie wcześniej, przekonujemy się zbyt późno.
- Humorysta też chce być traktowany poważnie.

"Arsenał" dołącza się do wszystkich serdecznych życzeń, które Janowi Grossowi złożono tego dnia.

INWAZJA BEZKRĘGOSŁUPOWCÓW

W ciągu ostatnich paru lat na terenie Europy Środkowej i Wschodniej nastąpiła, niespotykana dotąd, w rozmiarach oraz w zasięgu, inwazja bezkręgosłupowców. Człowiek z kształ-

Pierwsza grupa bezkręgosłupowców to osoby, które kręgosłupa psychicznego nigdy nie miały i do nikogo nie żyły o to pretensji. Wiedząc, że nie są materiałem na bohaterów, nie miały takich aspiracji. Jednakże, w ostatnich latach samokrytycyzm reprezentantów tej grupy uległ redukcji. Zaślepione żądzą posiadania i władzy, nie widzą własnej śmieszności, a ich prymitywizm i bezgraniczna głupota zaczynają stanowić bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa innych.

Druga grupa to ci, u których zanik kręgosłupa psychicznego nastąpił nagle, bez żadnych symptomów ostrzegawczych. A było to możliwe tylko dlatego, że był to pseudo-kręgosłup psychiczny, maska przybierana dla osiągnięcia określonych efektów. Zmiana sceny i dekoracji zmusiła te osoby do zmiany masek, pod którymi kryły swoje twarze bez wyrazu. Nie przeszkadza im, że ich własne wypowiedzi sprzed kilku lat są ewidentnym zaprzeczeniem tego, co mówią obecnie. Na swoje usprawiedliwienie mają tezę, że przecież żaden dobry aktor nie utożsamia się z rolą, jaką odgrywa. A oni są przecież tylko aktorami, którzy do określonych przedstawień musieli ubierać stroje, spośród których kręgosłup psychiczny był jednym z elementów. Wiedzą kiedy i nie wiadomo jaką kolejną maskę założyć.

Jest jeszcze jedna grupa bezkręgosłupowców. Stanowią ją osoby, które miały autentyczny kręgosłup psychiczny mniej lub bardziej ukształtowany, ale zaczęły cierpieć na stopniowy jego zanik. Choć racjonalnie uzasadniony, niejednokrotnie będący następstwem jakiś dramatów i konieczności życiowych, zanik ten jest dla nich osobistą tragedią, gdyż

sami tego nie akceptują. Osoby te są świadome, że coś w nich zanika, że się degenerują, ale nie potrafią temu zapobiec.

Co może zrobić tak zwany szary człowiek, patrząc na to wszystko z rosnącym przerażeniem? Czy ma przeczekać cichutko, gdzieś w ukryciu, dostosować się, czy też głośno to tym mówić i protestować? Jak ma żyć pośród bezkręgosłupowców?

Nie są to proste pytania, szczególnie dla tych którzy na co dzień mają do czynienia z osobnikami młodymi, nie umiejącymi odróżnić patriotyzmu od nacjonalizmu, miłości od seksu, w presji grupy nie potrafiących dostrzec zagrożenia a w tłumie podobnych sobie nie umieją powiedzieć "nie". Rzucając bulwersujące hasła czekają na reakcję. W ich pozornej arogancji, pod maskami buntu czy obojętności, często kryją się stworzenia, które mają jeszcze szansę na zdrowy kręgosłup psychiczny, ale nie wiedzą, czy to jest ich największy skarb, czy też najcięższy balast. Jak z nimi postępować? Czy tych, którzy pracują nad kształtowaniem i umacnianiem swojego kręgosłupa psychicznego dowartościowywać, chwalić i nagradzać, czy też zniszczyć te tendencje w zarodku i uszczepić przed niechcynym cierpieniem?

Jeśli ci, którzy ich wychowują i nauczać nie będą umieli odpowiedzieć w tym ważnym dla nich momencie, to konsekwencje tego możemy kiedyś odczuć wszyscy. Dlatego też pytanie "Co robić w sprawie bezkręgosłupowców?" nie powinno pozostać pytaniem retorycznym.

ABE ZET



rys. J. Lauda

towanym kręgosłupem to człowiek z charakterem, prawy, uczciwy, odważnie broniący swoich poglądów. Jeszcze niedawno posiadanie takich cech było w tych regionach społecznie aprobowane, natomiast ich brak spotykał się z powszechną krytyką.

Dla wszystkich z kręgosłupem wolność miała być szansą na bycie sobą, na otwarte i głośne mówienie o tym co myśli i czują. Kiedy nadeszła, zniknęli ze sceny życia społecznego. Nie widać ich ani nie słyszeć. Nie wiemy nawet czy jeszcze istnieją. Część z nich odeszła zapewne w sposób naturalny, ale przecież nie wszyscy umarli. Istnieją też tacy, którzy skryli się gdzieś w nadziei, że to szaleństwo musi się kiedyś skończyć. Bo ewidentne tylko nazywać zaradnością można tylko w czasie jakiejś zbiorowej paranoi. Pełni wątpliwości próbują jakoś przetrwać. Jest też wiele prawdopodobne, że pośród dawnych ludzi z kręgosłupem są też tacy, którzy przeszli swoistą metamorfozę i znaleźć ich można pośród obecnych bezkręgosłupowców.



rys. J. Lauda

Prawda aż do bólu

Żal zagościł w mej duszy, gdy padły słowa: telewizyjnej Godziny Szczerości już nie będzie. Redaktor (nie znam nazwiska), autor koncepcji programu oraz jego gospodarz, z okazji jubileuszowej, setnej emisji postanowił "uśmiercić swe dziecko" w obawie, aby nie być zaszukawym jako twórca jednej formy. Formy w tym przypadku ambitnej, lansującej jak najbardziej pożądane wzorce zachowań, ale zawierającej ograniczenia w możliwościach twórczych jego autora, nie pozwalającej na wydobycie z głębi osobowości, pokładów uzdolnień ukrytych w ciszy czy rozdarciu, artystycznej jaźni. Ot, klasyczny przykład rozterki między interesem społecznym a dobrem jednostki, z którą musimy się liczyć a rozstrzygnięcia respektować. Choć Godziny Szczerości żal...

W programie bohaterami były osoby z pierwszych stron gazet. Stron, które rządzą się prawem kontrastów, na których przedstawiane tu osoby, malowane są przy pomocy ograniczonych środków czerni i bieli, metodą "stemplików na feb", o których śpiewał Bułat Okudźawa w "Balladzie o głupcach". W Godzinie Szczerości mogliśmy ich poznać w ludzkim wymiarze, jako że odwoływano się tu do pełniejszej skali barw, przy malowaniu sylwetki osobowości bohatera. Formuła programu zakładała ciepłą akceptację zaproszonego gościa takim, jakim on jest. Unikano tak w coraz szerszej skali panoszącego się chamstwa zięjącego grozą z innych telewizyjnych programów. Chamstwa bezczelnego przerywania toku wypowiedzi, chamstwa tonu prokurator-skiego, jaki używa "pampers" wobec zaproszonego gościa. "Pampersów" w klasycznym wydaniu już nie ma, ale pozostał zaraźliwy styl używany także przez osoby uchodzące w swych oczach za uosobienie kultury. W Godzinie Szczerości nie unikano zadziornych i wścibskich pytań, potrafiło jednak z wyczuciem zatrzymać się w przedśionku duszy, wzdragać się przed włożeniem w kalosze do jej pokoiów. Kultura dialogu była siłą tego programu, jego wielkim walorem postrzeganym w kategoriach pedagogiki społecznej. A tej kultury poszanowania partnera dialogu tak nam brak. Dziś nawet osoby z ciasnego kręgu współczesnych wieszczów narodu lansują pogardę do drugiego człowieka jako cnotę. Pogardę wyrażaną w formach publicystycznych

językiem społecznego marginesu. Jeden z niegdysiejszych czterech wieszczów, ten z Nowogródka rodem, pisał o granicach naszej szczeroci: **"Są prawdy, które mędrzec wszystkim ludom mówi, są takie, które szepce swemu narodowi, są takie które zwierza przyjaciółom domu, są takie których nie mówi nikomu."** Dziś modne jest chamstwo. W niedawnym programie o prezydencie F.D. Roosevelcie pokazywanym w telewizji publicznej, usłyszeliśmy, że żaden opozycyjny i nienawidzący prezydenta satyryk nie odważył by się wyszydząć go, odwołując się do jego kalektwa. Boże, gdyby żył dziś, zwłaszcza w naszej katolickiej ojczyźnie...

W ostatnim wydaniu Godziny Szczeroci, w wywiadzie z Michałem Bajorem, podjęto wątek granic szczeroci. Padły słowa: "uznać szczeroci aż do bólu". Nie wyjaśniono jednak czy do bólu włącznie, czy wyłącznie. Czy należy zatrzymać się na granicy, za którą jest królestwo pogardy i nienawiści, czy ją przekroczyć. Współczesny wieszcz swą pochwałą pogardy, lansowaną także dziś po 1989 roku, jest duchowym przywódcą wielu, którzy często ukryci za sztandarami z hasłami treści KAZANIA NA GÓRZE z wartością miłowania bliźniego jako cnotą nad cnotami, są wyrazicielami tezy, iż CZŁOWIEK WINIEN SŁUŻYĆ PRAWDZIE, nawet gdy ona innego człowieka zabija. I nic to, że mamy za sobą doświadczenia naszego szaleństwa XX wieku, z ich prawdami irlandzkich katolików i prawdami protestantów tego kraju, z prawdami prawosławnych i muzułmanów na Bałkanach, z prawdami wiedzy o rasie panów i prawdami o klasie społecznej, którą Pani Historia predysponowała do roli zbawcy świata. Nic więc to czegośmy doświadczyli i doświadczamy. Bo liczy się autentyczność, wewnętrzna szczeroci. Czy to w imię wewnętrznego zakłamania hitlerowcy mordowali Żydów a banderowcy Polaków? Mickiewicz pisał jednak o mędrco, a jego rówieśnik Aleksander Puszkina napisał: **"Uczonych mnóstwo, mądrych mało, znajomych w bród, przyjaciół brak..."**

I dlatego tak jest mi żal Godziny Szczeroci.

Zbigniew Czarnuch





Zlinczować Wierchowicza?

Tak zwane spectrum (jak mówią wcale nie tylko pseudointeligenci) spraw, którymi zajmuję się poseł, jest olbrzymie. Oczywiście nie myślę tutaj o zajęciach legislacyjnych, chociaż i tu rozpiętość (to już chyba lepsze określenie niż "spectrum") tematów jest olbrzymia. Ostatnio w Komisji Sprawiedliwości opracowywaliśmy zmiany do prawa lotniczego, a także o egzekucji korniczej. Sam wypowiadałem się nader kompetentnie (wolę tkwić w tym przekonaniu) z trybuny sejmowej w sprawie tańszego paliwa rolniczego, oczywiście mocno wekslując na polityczne aspekty tematu. Wypominając ludowcom, iż na przykład, w rolnictwie pracuje zaledwie 0,5 % ludzi z wyższym wykształceniem, że na wsi brak ośrodków zdrowia, że jedynie 6 % gospodarstw ma telefony i tymi to tematami winni się oni zająć, a nie doraźnymi jak to paliwo, o którym to ustawa żadnych problemów wsi nie rozwiąże. Pozwoliłem sobie stwierdzić na zakończenie, iż "tańsze paliwo, wódka w każdej remizie i disco-polo - to wasz

program dla polskiej wsi na XXI wiek". Co wywołało spory tumult w ławach PSL-u. Początkowo chcieli mnie pocziwi chłopci zlinczować, ale później im przeszło, a jeden nawet przyznał mi rację, po cichu oczywiście. Ale odbiegam od tematu, a tym tematem to sprawy, z którymi do posła zwracają się wyborcy. Pierwsze, to pomoc charytatywna. Często bywam pośrednikiem pomiędzy organizacjami o szczytnych celach, potrzebujących pieniędzy na statutową działalność, a tymi, którzy mogą jakieś pieniądze na te cele przeznaczyć, np. bankami, którzy dają najczęściej. Mają one coroczną pulę na szczytne cele właśnie przeznaczoną. Rzecz w tym, by wcześniej się do nich zgłosić. Oczywiście popieram tylko te prośby, które kierują do mnie organizacje, instytucje, które znam i działalność wysoko oceniam. Nie brak ludzi oddanych swojej pracy, którym warto i trzeba pomóc. Spotykam się także z innymi prośbami o pieniądze ze strony tych, którzy są bez pracy. Kiedy trzykrotnie zaproponowałem pomoc w znalezieniu zatrudnienia, żadna z tych osób entuzjazmu nie okazała i więcej w moim biurze się nie pokazała. Próbuje jednej osobie pomóc uzyskać prawo wjazdu do Hiszpanii. Na sku-

tek oczywistej niefrasobliwości administracji tamtego państwa polski obywatel stracił szansę na podjęcie atrakcyjnych studiów, za które już zapłacił. Inny obywatel, z kolei, zwrócił się do mnie z wnioskiem, bym interweniował w sklepie w sprawie zakupu przez niego urządzenia grzewczego. Kiedy go pouczyłem o uprawnieniach, jakie posiada on z tytułu rękojmi i gwarancji, stwierdził, że nie o to mu chodzi. Przecież wystarczy, by poseł zatelefonował do sklepu, to jego reklamację uwzględnią. Odmówiłem. Był oburzony. Kolejny obywatel domagał się przywrócenia członkostwa w kole wędkarskim, z którego został wykluczony, z prozaicznego powodu niepłacenia składek. Moje argumenty, iż związek wędkarski jest organizacją samorządną i nikt nie powinien wywierać na jego organy nacisku, a ponadto, iż powód wykluczenia - niepłacenie składek, czego sam zainteresowany zresztą nie kwestionował, jest poniekąd zasadny, nie przekonały, jak widziałem, tego pana. Także uważał, że jeden telefon poselski może wszystko załatwić. Ale go nie było. Olbrzymia jest wiara w narodzie w tzw. "jeden telefon".

Jerzy Wierchowicz

Hirek na dachu

Czekam i czekam, bo miało się coś wydarzyć, to i czekam, po mieście biegam, przyglądam się, zaglądam do piwnic, do urzędów i niczego nie mogę dostrzec, aż tu nagle, jak grom z jasnego nieba. Spadają na ulicę kasztanowce. Chciałem się tego ucześcić jak tonący brzytwy, a tu już gotowe usprawiedliwienie czytamy, że były plany wycięcia tychże kasztanowców już dawno, tyle że tydzień później być to miało, ale się pośpieszono, bo było ogólne zagrożenie. To i patrzę, stoję i patrzę. I nic nie widzę, długo nic mnie nie zaskakuje, aż tu... No, dobrze się wreszcie napatrzyłem i zobaczyłem! Co zobaczyłem? Głupie pytanie. Wszyscy zobaczyli. To nowy stary rynek otóż ukazał się moim oczom. Do tej pory był zasłonięty tymi schorowanymi drzewami, które umierały stojąc, jak w dramacie Alejandro Casony.

Papieska wizyta nie ma z nimi nic wspólnego niby, ale zastanawiam się, co też by się stało gdyby jakaś gałązka spadła na głowę Świętego Ojca, albo na ten przykład wichura rzuciła co większym konarem. I to w Ojczyźnie. Nie jakiś Ali Agca, ale zwykły konar z kasztanowca. Ale między Bogiem a prawdą zostały także same drzewa przy katedrze, a śmiem twierdzić, że są one starsze od tych postojowych (postój zwał się "pod kasztanami",

co nie tylko Jurek Padewski może poświadczyć), bo jak nic w pniu obwód mają większy. Spod jednego tego drzewa to swego czasu Bolek zwinęli w ponurych czasach komunizmu za to, że jakimś sikiem chciał drzewo podeprzeć - już wtedy zapadało na zdrowiu - i skończyło się to wszystko aż w magistracie przed karnym kolegium, za co Bolek, rzecz jasna, został od win oczyszczony, wszak działał w obronie przyrody. Ale co się nachodził, nikt mu tego już nie odbierze, ale drzewa stoją. A tak byłoby zupełnie lyso.

Drzewa te przeznaczylbym na jakiś cel artystyczny, bo chętni zapewne by się znaleźli. Jednego to nawet znam, ale znów zacnie wymachiwać rękoma, więc mu nie zdradzę, że przegapił taką okazję. I nie powiem nawet, gdzie to wszystko zostało wywiezione. O!

Porządki wokół siebie wciąż robi też Dziekański. Bardzo niedawno wpędził na dach Hirka (Świerczyńskiego - dop. red.), by ten mierzył odległości między kominami, aż Hirkowi wiatr te wszystkie obliczenia porzucił po okolicznych ulicach. Gdyby nie w porę powołany do tego zespół biegaczy, byłby się Hirek tych wykresów i obliczeń na zawsze postradał. A gwoli formalności zapytuję, czy Hirkowi wolno urządzać sobie spacer po wysokościach i to w samym centrum miasta, na



oczach tysięcy przechodniów, którzy ręce w amen składali, a nawet szeptali modlitwy, by tenże Hirek przestał zachowywać się jak lunatyk, a jeżeli już urządza sobie takie spacerki, niech robi to w obecności "psuni", która każde niebezpieczeństwo nosem wyniucha na odległość. Przecież każdego społecznika szkoda.

Ale Dziekański to nie tylko porządki i remonty, Dziekański to też hulanki i swawole. Tak swawole, bo czyż ktoś sobie przypomina, by można było pod "Filarami" urządzić sobie tańcowania? W tym roku były to już drugie tańcowania, a przecież jeszcze nie ma wiosenki. Padnie zatem jakiś rekord, wszak okazji będzie jeszcze co nie miara. Te tańce na gruzach przejdą niewątpliwie do historii i zapiszą się złotymi zgłoskami we wspomnieniach nie tylko Wojtka, moich, a nawet Dziekańskiego, który jednak już się odgraża, że tak długo nie będzie, że to niedoczekanie, że jakieś tam tańce sobie marzymy. No, nie aż tak źle. Będą jakieś kołysania w rytm jazzu, ale musi się powiększyć kubatura. Wtedy będą, daleko od biura bossa. To nawet wydaje się ciekawym wynalazkiem, który jednak trzeba wytestować, jak prototyp dziwnego wynalazku.

Kazimierz Furman

Od przejścia granicznego



Otwarcie przejścia granicznego w Kostrzynie

Ruszył remont pałacyku, który w przyszłości będzie reprezentacyjnym budynkiem Gorzowa. Stoi on przy ulicy Kazimierza Wielkiego. Dawniej była tam przychodnia zdrowia, potem rozgorzała batalia o jego przeznaczenie. Ostatecznie radni zdecydowali, że ma on służyć Urzędowi Miasta. Ta decyzja rozpoczęła następny etap prac. Architekci Wiesław Gołacki i Roman Mycka przystąpili do opracowania projektu przebudowy do nowych potrzeb, a Zbigniew Olchowik zaproponował aranżację wnętrza.

- Pałacyk ma służyć promocji miasta - mówi Roman Mycka. - Będzie tam reprezentacyjna sala ślubów z niezbędnymi salkami towarzyszącymi np. do wzniesienia toastu. Będzie także sala spotkań władz miasta z zaproszonymi gośćmi. Zaplanowaliśmy niewielką kawiarenkę oraz miejsce na małą galerię sztuki. Na co dzień będzie tam pracować Wydział Kultury i Kultury

Fizycznej oraz Biuro Promocji Miasta. Znajdzie się także mały apartament dla gości Urzędu Miejskiego. Budynek nie jest duży, a sporą jego część wypełnia ładna klatka schodowa. Chcemy wydobyć jej urodę.

- Największym problemem - dodaje Wiesław Gołacki - jest usytuowanie tego pałacyku. Ładne, bo w otoczeniu starych drzew, ale niewygodne ze względu na brak dojazdu. Ostatecznie zdecydowaliśmy, że pod drzwiami wejściowe będą podjeżdżać samochody wiozące tylko młodą parę, natomiast goście będą musieli zostawiać samochody na parkingu przy ul. Roosevelta i przejść parę metrów,

- Inny problem wynikał - znów Roman Mycka - z ukształtowania wejścia. Chcieliśmy zapewnić niepełnosprawnym na wózkach możliwość dostania się do budynku, a wejście jest wysokie i wąskie. Zdecydowaliśmy, że zainstalowany zostanie rodzaj windy, która pod-

ciągnie niepełnosprawnego na poziom klatki schodowej. Będzie to pierwsze tego typu rozwiązanie w naszym mieście. Stosuje się je w obiektach zabytkowych, gdzie nie można naruszyć linii fasady.

Budynek ma być gotowy w czerwcu, gdy z okazji wizyty papieża Jana Pawła II przyjedzie do nas wielu ważnych gości. Ponieważ fundusze Urzędu Miasta są raczej skromne, wojewoda gorzowski wsparł tę renowację kwotą 100 tys. zł.

Architekci Roman Mycka i Wiesław Gołacki pracują razem od kilku lat, a bliżej od 1992 r., gdy założyli firmę - Autorskie Biuro Projektów. Roman Mycka przez jakiś czas równolegle pełnił funkcję dyrektora Wydziału Gospodarki Przestrzennej Urzędu Wojewódzkiego, ale i wtedy projektowanie było dla niego równie ważne jak kierowanie wydziałem. Od ponad roku zajmuje się wyłącznie projektowaniem.

Największym i chyba najważniejszym obiektem wzniesionym według projektów Mycki i Gołackiego jest przejście graniczne w Kostrzynie, uznawane za najbardziej zaawansowane. Budowane było ono w kilku etapach, w bardzo trudnych warunkach geologicznych i częściowo na terenie dawniej twierdzy, co rodziło komplikacje konserwatorskie. Ale jest, sprawdza się pod względem funkcjonalności i urody.

Jakby za ciemem firma zaprojektowała kilka ładnych budynków w Kostrzynie, które dodają urody temu, z

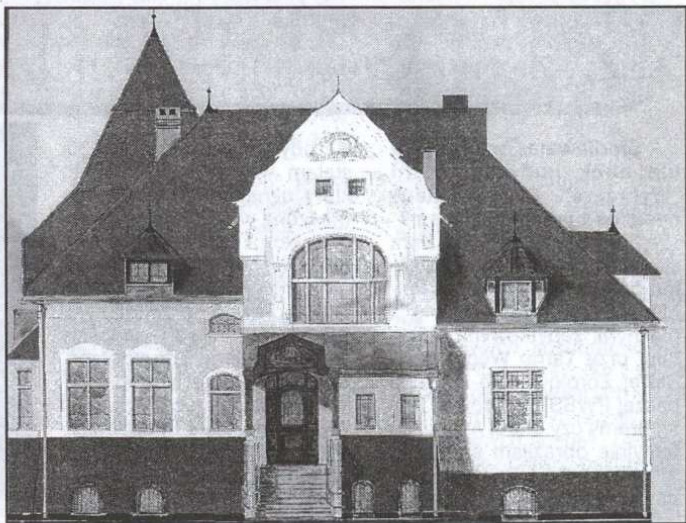
do pałacu ślubów

punktu widzenia architekta, dotąd mało atrakcyjnemu miastu. Aktualnie prowadzona jest rozbudowa Szkoły Podstawowej nr 2 według ich projektu a na decyzję władz miasta czeka projekt zagospodarowania Placu Wojska Polskiego, gdzie ma powstać prawdziwe centrum miasta.

Obok Kostrzyna, w Chyrczynie, stanął Ośrodek Edukacji Przyrodniczej, jeden z bardziej atrakcyjnych obiektów w naszym województwie, z wysoką wieżą umożliwiającą prowadzenie badań przelotów ptaków w rezerwacie Słońsk. Jak się okazało podczas ostatniego pleneru "Sztuka na granicy", jest to także znakomite miejsce dla malarzy.

Na ścianach pracowni "M & G" przy ulicy Czereśniowej wiszą zdjęcia budynków zrealizowanych według

koncepcji obu architektów, Małe i duże do mieszkania,



Pałacyk przy ul. Kazimierza Wielkiego

wielkie szkoły, ciągi budynków mieszkalnych, pawilony handlowe, tzw. mała architektura, Zdjęcia z Kostrzyna, Barlinka, Słubic,

dużo - twierdzą panowie.

W Gorzowie z ich pracowni wyszło Centrum Handlowe "Domus", budynek firmy "Altronix", teraz pałacyk Urzędu Miasta. Tak się jakoś składa, że bardziej są zajęci na terenie województwa niż w samym Gorzowie. Nie przeszkadza im to. Najważniejsze, że mają dużo pracy. Na stałe zatrudniają trzy panie asystentki projektowe: Bogusławę Sochacką, Elżbietę Olchowik i Danutę Bogucką, w najbliższym czasie planują przyjęcie na staż technika budowlanego. Współpracują z konstruktorem Stefanem Janikiem, specjalistą od instalacji sanitarnych Zdzisławem Dobosiewiczem a w zakresie instalacji elektrycznych z Krystyną Popiel.



Stoją od lewej: Wiesław Gołucki, ROMAN Micka. Siedzą od lewej: asyst. projekt. Bogusława Sochacka, Elżbieta Olchowik, DANUTA BOGUCKA

Z Ewą Krechowicz

o malarstwie, scenografii, "Zielonej Gęsi" i Ryszardzie Majorze

- Studiowałaś w Gdańsku tuż obok budynku Teatru "Wybrzeże". Czy już wtedy chciałaś być scenografem?

- Z niechęcią przyglądałam się tej współczesnej architektonicznej bryle, która absolutnie nie komponowała się z pięknymi zabytkowymi obiektami przy Targu Węglowym i Starej Zbrojowni (to siedziba naszej PWSSP), Katowni, Złotej Bramy czy Starej Apteki. Infantylnie obrażałam się na teatr. Oczywiście, było to dość dawno temu, a mój emocjonalny stosunek do teatru uległ całkowitemu przeobrażeniu.

- Wiem, że skończyłaś malarstwo i grafikę użytkową. Były ciekawsze?

- Malarstwo ciągle jest moją pasją. W sztuce tej niemowa staje się zrozumiała, mimo że sam często siebie nie rozumie. Moim ulubionym rodzajem malarskiej wypowiedzi są portrety aluzyjne. Nazywałam je "wymyślone", bo istnieją w nich jedynie pozory rzeczywistości stworzone dzięki iluzji przestrzeni, światła i próby nasycenia barwą oraz fakturą. Nie interesuje mnie faktografia. Prawdę mojego świata widziałem usiłując przekazać za pomocą materii malarskiej.

- Co uznajesz za swoje malarskie osiągnięcie?

- Na studiach przyjaciele namówili mnie na indywidualną wystawę obrazów w jednym z klubów studenckich. Prace zostały sprzedane "na pieńku". Na radość nie było jednak cza-

su, gdyż następnego dnia zostałaś wezwana do rektora, który oznajmił, że jestem zawieszona w czynnościach studenckich i prawdopodobnie będę dyscyplinarnie wyrzucona z mojej ukochanej uczelni za bezprawną sprzedaż swoich prac, które są własnością szkoły. Byłam zdruzgotana. Koszmarnie długi tydzień oczekiwania na ostateczny werdykt Wysokiego Ciała Pedagogicznego. Miłosiernie Ciało wybaczyło mi to straszne przestępstwo. Pieniądże z radością zwróciłam uczelni. Myślę, że to było osiągnięcie, niezależnie z której strony na nie patrzeć.

- Już za pracę dyplomową dostawałaś nagrodę...

- Przygotowywałam temat narzucony przez promotora: 10 plakatów dla Teatru Lalek "Miniatura". Rzeczywiście dyplom z wyróżnieniem i w nagrodę - wystawa podyplomowa w "Zachęcie". Przyjemnie było oglądać swoje plakaty już wydrukowane w pejzażu trójmiejskim. Dostałam zaproszenie z Poznania na Biennale Sztuki dla Dziecka. Znowu nagroda. Te sukcesy jakoś podejmowanie łatwo przypadły mi w udziale i raczej zobowiązywały, uzależniały, a tego najbardziej nie lubię.

- Podobno miałaś dużą szansę na karierę w Ameryce.

- Nabazgrałam kiedyś jakieś odjazdowe postacie w dziwacznych nakryciach głów, krynoliny, dzwonki. Nie tyle ładne co



EWA KRECHOWICZ I RYSZARD MAJOR

zwariowane. Podejrzała je moja znajoma prowadząca galerię na Florydzie. Dałam jej w prezencie. Po mniej więcej roku list od niej, że wszystkie "projekty" (?) zostały zrealizowane jako... kostiumy kąpielowe i łaża w nich eleganci z Florydy. Nawet te dziwaczne nakrycia głów posłużyły jako czepki kąpielowe. No i koniecznie mam podpisać kontrakt na następną dostawę oraz przyjeżdżać do Stanów. Kontrakt, przymus, zobowiązania - co to, to nie! No i najważniejsze. Właśnie zostałam matką. Żadnych rozstań, żadnych podróży za Ocean, które by mnie rozdzieliły z synem. Żegnaj karierę w stylu amerykańskim. Bez cienia żalu i wątpliwości.

- A jak to było ze dekorowaniem Opery Leśnej w Sopocie?

- Szef Bałtyckiej Agencji Artystycznej namówił mnie do

wykonania scenografii na Jazz Jantar w Operze Leśnej. Lubię jazz, więc się zgodziłam. Ale jak zagospodarować olbrzymią scenę sopockiej opery? Pomyślałam, że zgodziłam się, bo głupia jestem jak baran. No i to był właśnie pomysł! Gigantyczne, 3-4-metrowe barany, całe mnóstwo baranów pasło się na scenie. Pomałowałam je w agresywne pop-artowskie wzory. Muzycy byli rozbawieni i zadowoleni. Dzięki tej przygodzie poznałam wielu ciekawych jazzmanów. Byłam dumna nie tak ze scenografii, ale że otarłam się o tyłu sławnych muzyków.

- Kiedy zrobiłaś pierwszą scenografię dla teatru?

- Otrzymałam propozycję wykonania kostiumów do "Krakowiaków i górali" w Teatrze Muzycznym w Gdyni. Dziesiątki kostiumów krakowskich i góralskich. Okropnie monotonne. Więc przemyciłam trochę folkloru z innych regionów. Ogólnie wyszła paskudna Cepelia. Satysfakcja zerowa. Ryszard kiedyś wspominał mi, że widział przedstawienie "Krakowiaków i górali" z wyjątkowo obrzydliwą scenografią, którą na pewno zaprojektował jakiś idiota myśląc Krakowiaków i Górali z Kaszubami i Mazurami. Gdy związałam się z Ryszardem, choć jeszcze nie interesowała mnie zabawa w teatr, wykonałam kilka plakatów i programów dla Teatru Współczesnego w Szczecinie. Ryszard przekomarzał się ze mną, że choć umiem, to się boję. Zaproponowałam mu więc: Dobrze, zrobię, co zechcesz, ale ty namaluj kilka obrazów. Po kilku tygodniach Ryszard wręczył mi ok. 30 wspaniałych obrazków - miniatuerek malowanych pędzikiem i czarnym tuszem. Scenki erotyczne, ale tak subtelne i liryczne... Zachwyciły

mnie. Przypominały trochę wyrafinowaną sztukę dawnych mistrzów japońskich. Świadoma, że mogę być mało obiektywna, pokazałam te prace kilku zaprzyjaźnionym malarzom, których opinie wielce sobie ceniłam. Oni również byli oczarowani i bardzo ciekawi, kto jest autorem tych oryginalnych prac. Od lat namawiam twórcę na udostępnienie tych miniatur szerszej publiczności. Na razie bez skutku.

- Ryszard wywiązał się z zadania. A ty?

- "Białe małżeństwo" to był mój debiut. Najpiękniejszy był las prawie na całą scenę, który przy odpowiednich zabiegach świetlnych dawał ciekawe efekty, "Balladyna" z elementami autentycznego skansenu z koszańskiej wioski. Nawet po latach uważam, że to moja najbardziej udana scenografia.

- Jak pracujesz?

- Rozpaczam od rozmowy (czyt. awantury) z reżyserem - Ryszardem Majorem (wyłącznie). Torpeduję jego uwagi z przekory. On słucha, milczy, ale oboje wiemy, że muszę się wyładować, bo przecież ufam mu bezgranicznie i tak naprawdę uważnie słucham jego założeń reżyserskich. Mija czas. Ja niby nic nie robię, ale gdy czuję, że kończy się anielska cierpliwość reżysera, rzucam się (dosłownie) na papier. Pracuję przeważnie techniką collage'u. Improvizuję na papierze. To jest bliskie malarstwu, chociaż spętane wymaganiami narzuconymi przez scenariusz. Często zafascynowana możliwością przeróbki jakiegoś kostiumu dokonuję radykalnych zmian. Czasem powodem nagłych zmian jest zachwyt jakimś ślicznym skrawkiem materiału, jego fakturą, deseniem itp. Wprost żeruję na inwencji wykonawców kostiumów a nawet aktorów i czuję się nieuczciwie, gdy to mnie się chwali za udaną scenografią, bo wiem ile wsparcia otrzymuję od tych, którzy ze

mną współpracują.

- Pracujesz tylko z Ryszardem Majorem?

- Tak. Dla mnie to ogromny komfort. On doskonale mnie rozumie, pogodzi się z moim stylem pracy i ja jego niekiedy szalonymi pomysłami.

- W "Zielonej Gęsi" postawiłaś na kostiumy.

- Zawrotne tempo poszczególnych "gęsi" nie pozwala mi na rozwinięcie "gęsi" skrzydeł. Tu nie mogąc wprowadzać prawdziwych kostiumów. Raczej ich fragmenty. No i sporo rekwizytów sugerujących klimat czy komizm sytuacyjny poszczególnych scenek. Dekoracja również bardzo oszczędna. Przecież to "najmniejszy teatrzyk świata"! Niewielkiego teatrzyku nie wolno zbyt zagrzać.

- Co uznajesz za swoje sukcesy?

- Że zawód artystyczny nigdy mnie nie zawiódł, że praca nie kojarzy mi się z wysiłkiem a z dostarczaniem przyjemności i że porażki nie są dla mnie porażkami a cennymi doświadczeniami.

No i jeszcze jeden sukces: To nieprzeciętny, fascynujący mnie nieustannie od prawie 20 lat mężczyzna, z którym jestem związana i za którym tęsknię, nawet gdy jest w sąsiednim pokoju.



Pytała-
Krystyna
Kamińska

Synteza bytu w rylcu Skiby

Krytyk kocha nadawać dziełu znaczenie albo je dezawuować. Takie wrażenie można odnieść po lekturze większości wstępów do katalogów wystaw

Inspiracją dla niej są doznania, emocje oraz silne wzruszenia. Wykreowane obrazy, bez względu na rodzaj i charakter przeżyć, sprowadzają się zazwyczaj

wiekami, który po prostu żyje i przygląda się każdemu mijającemu dniu. "Zrobić można tylko to, co da się zrobić - mówi Skiba - i co można zrobić w zgodzie i własnym sumieniem". Tę mądrość wyniósł z życia, które kształtowało w nim człowieka. Przed dwudziestu siedmiu laty, tuż po urodzeniu Basi - córki dotkniętej chorobowym zespołem Downa, ciężko zachorowała jego żona. Bezwład kończyn, wózek inwalidzki, który trzeba było wnosić na poddasze, codzienna opieka nad żoną i nad chorą córeczką, kłopoty egzystencjalne, także mieszkaniowe, a w końcu śmierć żony spowodowały, że artysta świadomie porzucił malarstwo, którego naukę pobierał na krakowskiej ASP u słynnego Taranczewskiego i zajął się grafiką, którą mógł uprawiać nie wychodząc z domu. Poza tym grafika stwarza możliwość wielokrotnego powielania, co daje szansę w miarę dostatniejszego życia pod warunkiem, że ktoś to kupi. A że nabywcy się znajdują, świadcza pinakoteki kilkunastu bibliotek w kraju (z polską Narodową włącznie), także zagranicznych i zbiory kilkunastu krajowych i zagranicznych muzeów. Wiele jego prac posiadają prywatni kolekcjonerzy Bułgarii, Białorusi, Czech, Francji, Hiszpanii, Holandii, Kanady, Niemiec, Rosji, Słowacji, Szwajcarii, Ukrainy, Węgry i Włoch nie pomijając Polski.

Dziś sytuacja rodzinna Skiby uległa diametralnej poprawie. Ponownie się ożenił - odpukać szczęśliwie. Ma drugą córeczkę, Basia, mimo choroby, stała się jego wielką pociechą także artystyczną - pięknie maluje, co oglądamy na



lub z recenzji o nich. To zrozumiałe, że we wstępach znajdujemy zawsze pozytywne sądy, a w wycinkach pozytywne fragmenty recenzji, a czasami także wpisów do ksiąg pamiątkowych galerii. Ja także, widać, nie oparłem się krytyczno - kreacyjnej pokusie formułując powyższy tytuł. Bo oto w lutym centralną gorzowską galerią - salonem BWA zawładnął zielonogórski artysta - grafik Janusz Skiba, któremu niełatwo w życiu było i sprawy bytu nie są mu obce. W przedstawionych pracach walki o byt nie dostrzegam - jest to po prostu dobra sztuka na europejskim poziomie warsztatowym i jeśli można ją wiązać z prywatnym losem artysty to z zupełnie innego powodu.

We wstępie do katalogu wystawy wydanego w Zielonej Górze, Leszek Kania pisze, że sztuka Skiby "... wynika z rzeczywistości i unikliwej obserwacji.

czaj do syntetycznego zapisu - mniej lub bardziej konkretnych znaczeń. Brak w nich literatury i zbędnego gadulstwa ..." Tyle prawdy, ile zwykłego domniemania, żeby nie powiedzieć kłamstwa - bo jak w obrazach pełnych uogólnień, wręcz abstrakcji dojrzeć ową wnikliwą obserwację rzeczywistości? Zgodna na syntezę i jej mimetyczny zapis, ale jak z natury rzeczy chłodną syntezą pogodzić emocje i silne wzruszenia? Moim zdaniem istota twórczości Skiby polega przede wszystkim na pracy szarych komórek. A pogryziony przez życie wie, jak je obłaskawiać także swoim warsztatem pracy.

Że nie ulega tak łatwo emocjom, wynika z jego wypowiedzi w jednym z wywiadów: "Człowiek może wziąć taki oddech, ile potrafi zaczerpnąć powietrza. Nie ma sensu szarpać się z tym, co od niego nie zależy". Mówi o sobie, że jest czło-

równoczesnej wystawie w foyer Centrum Promocji Stilonu. Poświęcenie i opieka, a także nauka nie poszły na marne. To wielki sukces człowieka Skiby. Artysta Skiba wypracował własną technikę graficzną polegającą na połączeniu monotypii, frotażu, kolażu, z użyciem szablonu, który pozwala tworzyć kilka wersji czy cykli o tym samym temacie. Z takimi cyklami mamy do czynienia także na gorzowskiej wystawie pod nazwą "Ślady", w których człowiek lub domysł o nim został przedstawiony jako kontur sylwetki lub cień, a los cienia przecież od światła tylko jest uzależniony. Podobnie szereg prac bez tytułu oraz cykle inspirowane pejzażem tatrzańskim "Sen o górach" i "Hej góry moje, góry" - monumentalny w rzeczywistości pejzaż, sprowadzony przez artystę na delikatną japońską biłkę jako misterna siateczka przesświetlonych kresek mających imitować złęby i turnie. Szablon różnicując impresje kolorystyczne w oddaniu pór dnia nad horyzontem i u podnóża gór. Mnie jednak najbardziej podobał się "Pejzaż" zawieszony na białym parawanie w drugim od głównego wejścia kacie sali. Z pewnego oddalenia wywoływał niesamowite wrażenie poprzez grę bieli i czerni. Z bliska sprawiał wrażenie jakby po papierze przetoczyła się mokra, zablokowana opona.

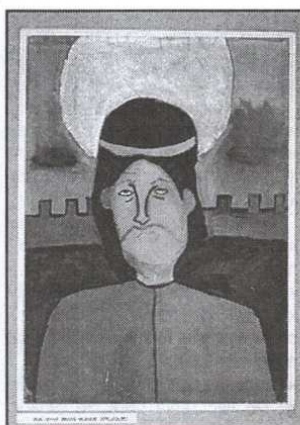
Wystawa gorzowska Skiby działa na oglądającego także ilością prac. Rzadko mamy do czynienia z tak "zmasowanym" atakiem grafiki. Na różnego rodzaju wystawach zbiorowych ta sztuka stanowi zazwyczaj marginalną część ekspozycji - co nie znaczy, że nie docenianą. Sam Skiba z gorzowskich salonów jesiennych wywiozł dwie ważne nagrody: I w 1981 r., II w 1986 r.

Ireneusz Krzysztof Szmidt

Trzeba pisać o malarstwie Basi Skiby, 27-letniej córki grafika Janusza Skiby. Mimo już dojrzałych lat, sprawia ona ciągle wrażenie jakby była dzieckiem. Urodziła się z porażeniem mózgowym, tzw. zespołem Downa. Dzięki cierpliwości kochającego ojca-artysty ukończyła szkoły: najpierw specjalną, potem zawodową - introligatorską. Jej życie jednak mimo pracy w wyuczonym zawodzie, to przede wszystkim, od ponad dziesięciu lat malarstwo. 8 lutego niewielkiego formatu obrazu wypełniły galerię korytarzową Centrum Promocji "Stilonu" i wydaje się, że wzbudziły wcale nie mniejsze zainteresowanie, niż prace sławnego ojca i świetnej tkaczki Ewy Marii Poradowskiej-Werszel. Bezinteresowna uczciwość tego malarstwa, odważna paleta barw, której mógłby pozazdrościć niejeden profesjonalista, oraz pomyślność w budowaniu sytuacji i przestrzeni dla boskich i ludzkich postaci, które zapelniają jej świat, decydują, że naprawdę było na co popatrzeć. To piękne i wzruszające, że ojciec na wystawach swoich prac znajduje miejsce na promocyjną wystawę prac swojej kalejki ale nieprzypadkowo i talentowanej córki.

Od dawna już zastanawiano się (jest na to kilka hipotez), gdzie rodzi się talent dla sztuk pięknych, w jakich ośrodkach kory mózgowej czy jej podkorza. Francuski malarz Dubuffet odpowiedział na to śmiałą decyzją - oto odszedł pewnego dnia świadomie w świat twórczości nie skrupowanej żadną nabytą wiedzą. Nazwał ją *l'art brut*, co oznacza akceptację pierwotnej ekspresji plastycznej prowadzącej do tzw. kreacji absolutnej. I ta właśnie *l'art brut* stała się szansą na porozumienie artysty nawet nie w pełni umysłowo sprawnego z otaczającą ją rzeczywistością. Dzięki rzeczywistości człowiek otwiera się. Dla człowieka niepełnego sprawnego zwłaszcza staje się owa rzeczywistość mniej hermetyczna. W definicji *l'art brut* mieści się także malarstwo Barbary Skiby, która dzięki profesjonalnemu warsztatowi plastycznemu ojca ma wielką pomoc techniczną w organizacji własnego warsztatu, choć uprawia zupełnie inną sztukę. Najczęściej maluje ona na papierze dobrze kryjącymi farbami o spoiwie wodnym (m.in. gwasz). Na jej obrazach są zawsze ludzie: postacie z baśni, bohaterowie seriali i filmów telewizyjnych, postacie z historii. Urzekające są zwłaszcza sceny biblijne - od Adama i Ewy po narodziny i mekę Chrystusa.

Słynny włoski filozof-estetyk, Benedetto



Croce formułując definicję sztuki powiedział, że ona jest INTUICJA. U Barbary wyraża się to najdokładniej tak w kompozycji linowej, jak w przestrzennej i barwnej. Zwłaszcza w tej ostatniej, która sama w sobie jest już prawie sztuką: jednoczy emocję, formę, treść planu pierwszego i dekoracyjność tła. Jakież tu wyczuć harmonii i dysonansu, rytmu plam barwnych w pionach i poziomach. Aż się nie chce wierzyć, że to wszyst-

ko powstaje intuicyjnie. Kilka obrazów dopracowanych jest do najdrobniejszego szczegółu. Basia rzadko przyjmuje uwagi ludzi z zewnątrz. Upiera się przy swoim, gdy ktoś - nawet ojciec, próbuje jej coś podpowiedzieć. Jednak jest w tych obrazach cząstka ojca, ale wcale nie trzeba, by było go więcej, choć on sam kiedyś marzył o tym, że jej malarstwo będzie się rozwijać zmierzając do sztuki uprawianej przez artystów profesjonalnych. Dziś pogodził się z tym, że to co jest constans w sztuce córki, w jej wypadku jest właśnie rozwojem. Pan Janusz za to od lat drobiazgowo i solidnie dokumentuje i oprawia prace córki.

Basia Skiba ma już w dorobku dziewięć wystaw indywidualnych, profesjonalny druk pocztówek z reprodukcjami swoich prac, dwa razy wystawiała w Warszawie i w Niemczech, trzy razy w Zielonej Górze, Gdańsku, Sopocie, w Muzeum Przyrody w Drozdowie, w pałacu w Przytoku, w gorzowskim Spichlerzu a ostatnio właśnie w Stilonie. Prace jej zakupili WIMBP w Zielonej Górze i liczni prywatni kolekcjonerzy w kraju i zagranicą, m.in. w Holandii i Belgii.

Ireneusz Krzysztof Szmidt.

SEKRETNE ŚCIEŻKI JURKA KOZIERASA

Jurek Kozieras mieszka we Wrocławiu, a do Kostrzyna od dwóch lat przyjeżdża jesienią na plenery "Sztuka na granicy". Wtedy jest jednak bardzo zajęty, bo pełni funkcję komisarza.

Jurek Kozieras programowo maluje las albo tylko drzewa. Żadne z nich nie jest jednak zamknięte w kadrze. Wynika to z filozofii artysty, który twierdzi, że nie sposób zatrzymać na płótnie równocześnie fizyczności ziemi jak i metafizyki nieba, a właśnie drzewa łączą te dwa żywioły. Do tworzenia obrazów świadomie wybiera materiały mające swoją historię. Nawet w płótnie, które zamalowuje, obecne są atomy człowieka wcześniej mającego z nim kontakt. Oprócz farby, do tworzenia obrazu wykorzystuje trociny, nawet szmaty, które modelowane grubo

kladzioną farbą tworzą wręcz rzeźbiarską fakturę. Jak prawdziwego drzewa.



Nikt tak już nie maluje drzew, a przecież chętnie patrzymy na dobre obrazy tematycznie związane z przyrodą. A drzewa noszą zachwyt i spokój.

Otwarcie wystawy w Małej Galerii MOK "Kręgielni" w Kostrzynie (22. II) miało oryginalną scenografię. Przy wejściu

do sali wystawowej uderzał zapach surowego drewna. Na stole przykrytym serwetą w kratkę ustawiono potrawy odmienne od spożywanych na co dzień: razowy chleb ze smalcem, jaja na twardo, cebula, czosnek, ogórki kiszzone, grzybki w occie, jabłka, orzechy. Oryginalne, rustykalne potrawy.

W "Kręgielni" na indywidualnych autorskich wystawach prezentują się malarze uczestniczący w plenerach. Ten pretekst daje mieszkańcom Kostrzyna możliwość obejrzenia dorobku malarzy z różnych środowisk: był już Stanisław Brajer z Poznania, teraz Jurek Kozieras z Wrocławia, będzie Mieczysław Piechowski z Warszawy. Każdej wystawie towarzyszą starannie wydane katalogi. Kostrzynianie chętnie uczestniczą w wernisażach i kupują prace "swoich" malarzy.

Tkaczka z Wrocławia

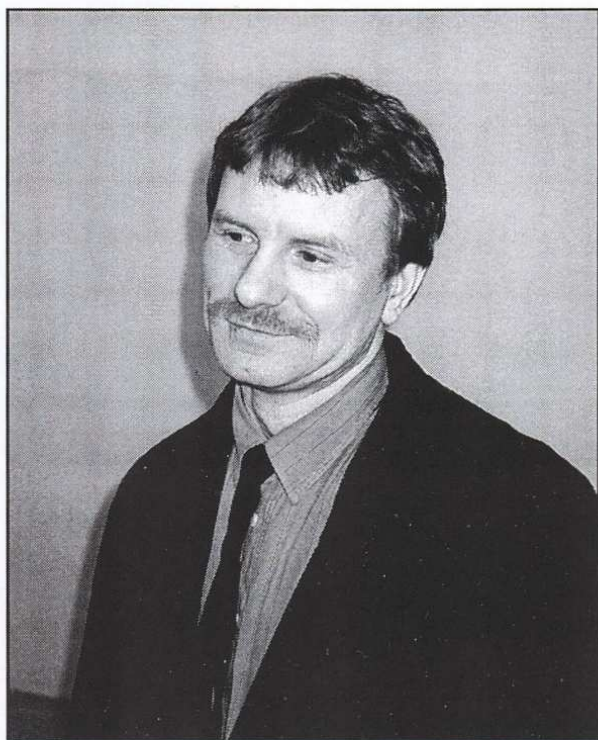
Kiedy w początkach lat siedemdziesiątych polska szkoła tkaniny artystycznej świeciła tryumfy na światowym rynku sztuki, Ewa Poradowska, Absolwentka Wydziału Architektury Wnętrz wrocławskiej PWST postanowiła nabytą wiedzę oddać właśnie tkaninie, która z natury rzeczy dobrze we wnętrzu się czuje. Po studiach nie opuściła Wrocławia, co więcej, oddala drugi swój talent - organizatorski, środowisku plastycznemu tego miasta i dlatego być może wrocławscy tkacze są wysoko cenieni w kraju i za granicą. Równolegle z grafiką Janusza Skiby i malarstwem jego córki Basi odbył się w salach Centrum Promocji Stilon wernisaż "Tkanin" Ewy Marii Poradowskiej Werszel. Artystka ta szczególnie upodobala sobie naturalną urodę włókna i z niej wywiodła inspirację do najbardziej znaczących w swoim dorobku prac. Jej gobeliny zdają się same mówić o tkwiącej we włóknie sile wyrazu, który palce artystki wyzwalały w sobie tylko wiadomy sposób ku nowym tkackim konstrukcjom. Tkackim bo warsztat wrocławski jest oparty przede wszystkim na tradycyjnych zasadach tej sztuki i tkackiego rzemiosła. I właśnie te najpiękniejsze utkane tkaniny zrobiły na mnie największe

sze wrażenie, choć sama artystka jako tło do fotografii wybrała swoją ostatnią białą, pnącą się do góry jedwabistą konstrukcję. Urzekająca była prostota tych starszych "gobelinowych" tkanin z wełny, lnu, konopii czy juty. Urzekająca ładem, regularnym rytmem zróżnicowania reguł i faktury, często nawet symetrią, spokojem, ciepłą kolorystyką i tematem. Nawet tytuły prac: "Astragale", "Cena spokoju", "Psalm", "Tajemnica czasu", zdają się to potwierdzać. Ostatnie prace pani Poradowskiej - Werszel odchodzą zdecydowanie od służebności ścianie, w kierunku przestrzennych, dekoracyjnych konstrukcji, jakby dla siebie samych, albo sztuki dla sztuki. Stąd rozbudowanie ich w trzech wymiarach, co znaczy wyjście z mieszkań do salonów wystawowych. Pojawiać się w nich zaczynają błyskotki z odpadów przemysłowych, ornamentyka z plastiku i papieru, materiałów kilka lat temu jeszcze obcych tkaninie. Tkane są tylko oddzielne elementy pionowe luźno zwisających "parawanów", tworzących quasi tkaninę ruchomą, jak w "Opus interrasile". Są tu już modne w sztuce wystawienniczej instalacje, które artystka dostosowuje każdorazowo do wnętrza salonu.



Nie należy się temu specjalnie dziwić, każdy rozwijający swój talent i warsztat twórca - a do takich z pewnością należy wrocławska tkaczka - powinien być mobilny, próbować nowych środków wyrazu, innej niż tradycyjna materia, choćby tylko dla przyjemności zaskoczenia przyjaciół i nie zawsze zaskoczonych krytyków.

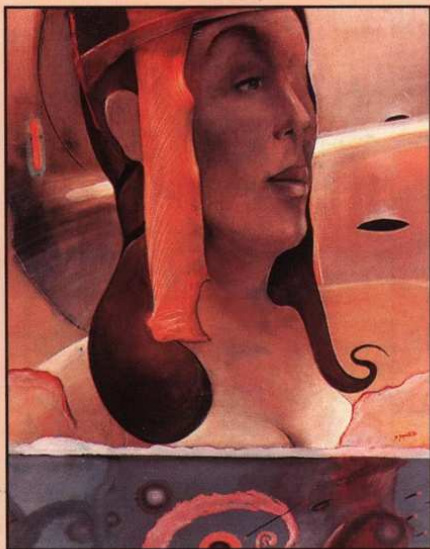
Ireneusz Krzysztof Szmidt



Bogusław
Jeżewski



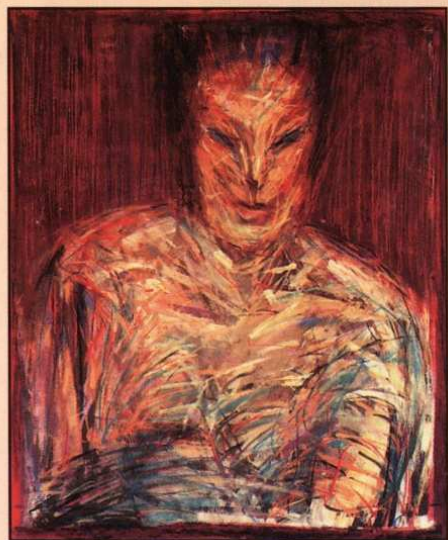
Bliskość - tech. mix



Patrząc - tech. mix

W GALERII ARSENAŁU

BOGUSŁAW JAGIEŁŁO



Pani G. - tech. mix



Odkrycia pana H. - tech. miesz.



Ptasnik - litografia

Bogusław J. Jagiełło

Urodzony 20 marca 1960 r.
w Gorzowie Wlkp.

Studia w latach 1979-1984
w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk
Plastycznych w Poznaniu

Dyplom z grafiki warsztatowej
w pracowni technik metalowych
u prof. Tadeusza Jackowskiego
(w 1984 r.)

Udział w wystawach:

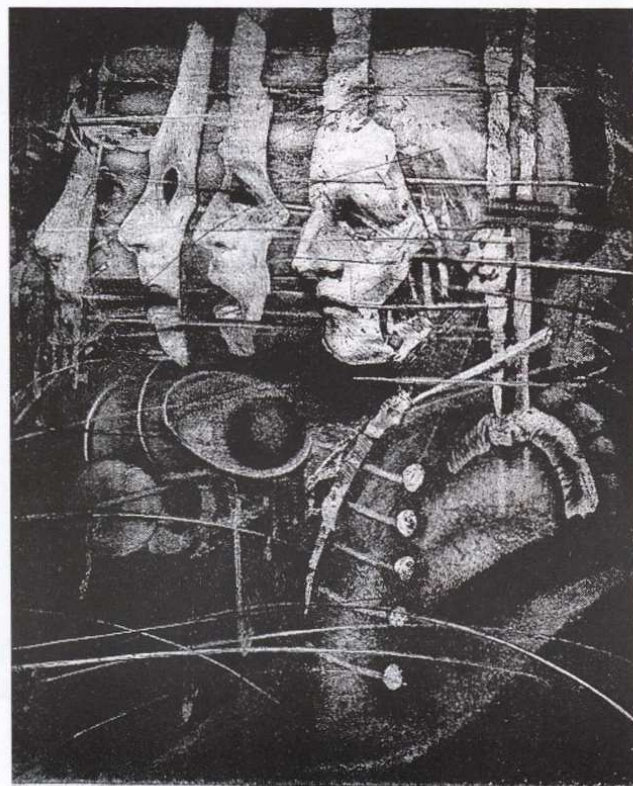
- 1984 - XII Salon Jesienny - Gorzów Wlkp.
- 1985 - Elbląg
- 1986 - Frankfurt n/O
- XIV Salon Jesienny - Gorzów Wlkp.
- wystawa indywidualna - MAŁA GALERIA BWA - Gorzów Wlkp.
- 1987 - Małe Formy Grafiki - Łódź
- 1989 - V wystawa - „Mały format papieru” - (COUVIN) Belgia - Francja - Luxemburg
- Ogólnopolski konkurs na grafikę warsztatową - Łódź
- 1991 - Międzynarodowa Wystawa Grafiki „MINIATURE '6” Norwegia
- VI wystawa - „Mały format papieru” - (COUVIN) Belgia (BENELUX)
- 1993 - Wystawa plakatu Lyon - Francja
- 1996 - Małe Formy Grafiki - Łódź
- ART ADDICTION - międzynarodowa wystawa małych form graficznych (Sztokholm) Szwecja

Prace scenograficzne w Teatrze im. J. Osterwy

- 1992 - Coś w rodzaju miłości i Elegia dla pewnej pani - dwie jednoaktówki H. Millera
- 1993 - Love and marriage - R. Conneya



Podczas otwarcia pracowni plastycznej w Małyszynie

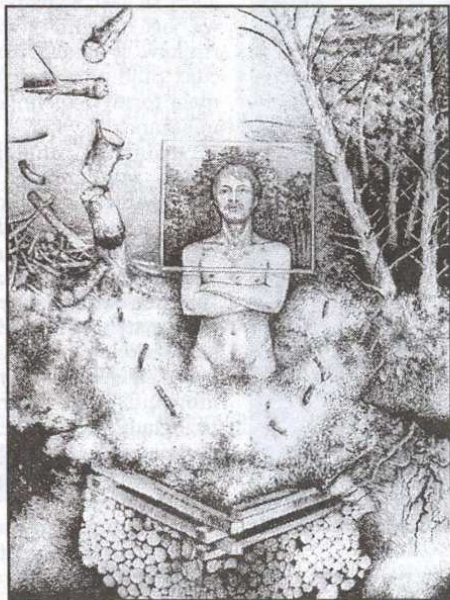


Blisko siebie - sucha igła

Bogusław Jagiełło

Grafika – to jest to!

Jeden z trzech synów Augustyna Jagiełły, nauczyciela plastyki, szefa grupy plastycznej "Wena", niestrudzonego propagatora plastyki. Rozmowę musimy rozpocząć więc od wpływu ojca na uzdolnienia i decyzje syna.



- Pamiętam z dzieciństwa, że tata był stale zajęty. Uczył w kilku szkołach a do tego zawsze dużo działał społecznie. W liceum wyraźniej odczuwałem wpływ starszego brata Przemysława. Był bardzo dobrym uczniem, od pierwszych klas pasjonował się biologią. W I LO, gdzie obaj się uczylimy, spodziewano się, że będę taki jak brat. A nie byłem. Gdy w II klasie liceum zdecydowałem, że zostanę plastykiem,

moje szkolne akcje zdecydowanie spadły.

- W domu też nie było wesoło. We trzech zajmowaliśmy wspólny pokój. Bracia ze mnie byli niezadowoleni, bo moimi pracami wprowadzałem nieporządek. Jedynie

tata mnie bronił i zawsze wspierał, bo rozumiał.

To, że będzie plastykiem Bogusław wiedział już od lat szkolnych. Ale początkowo najbardziej podobala mu się rzeźba. Miał łatwość manualnego modelowania przedmiotów. Z czasem jednak odezwały się inne zaintereso-

wania a nawet rozsądek.

- Ostatecznie zdecydowałem, że wybieram grafikę. Rysunek zawsze bardziej mnie pociągał niż kolor. Wydaje mi się bliższy ręce. Ponadto pomyślałem, że dla siebie zawsze będę mógł malować, natomiast technik graficznych po prostu trzeba się nauczyć od mistrza.

Był to czas punktów za różne społeczne zasługi, więc choć jego prace były oceniane wysoko, zabrakło mu odrobiny, by znaleźć się na liście

przyjętych na pierwszy rok. To był prawdziwy szok. Ostatecznie rektor Antoni Zydroń zdecydował, że przyjęto 7 osób na prawach hospitantów, w tym Bogusława. Hospitanci mieli prawo uczęszczać na zajęcia, zaliczać je i zdawać egzaminy, ale pełnoprawnymi studentami stawali się, gdy odpadł ktoś z listy. Wszyscy zyskali te uprawnienia i skończyli studia. Jednak ten pierwszy próg przekraczany z pewnymi trudnościami, stał się dla Bogusława ważnym doświadczeniem życiowym.

Z lat studiów najcieplej wspomina prof. Tadeusza Jackowskiego, który prowadził pracownię technik metalowych. Jego wiedza przydaje się teraz bardzo często. Nadal korespondują z sobą. Natomiast prof. Jacek Waltoś, który prowadził malarstwo, nauczył go patrzenia na sztukę bez nadmiernej idealizacji.

Bogusław Jagiełło skończył studia w 1984 r. i dostał w Gorzowie mieszkanie. To zdecydowało, że wrócił. Podjął pracę w Muzeum Zakładowym Stilonu, ale wytrzymał tam 9 miesięcy.

- Nie nadawałem się do tej pracy - mówi. - Najlepiej czuję się w swojej pracowni, gdzie w ciszy i spokoju mogę robić to, co lubię.

Od lat studiów współpracuje z wydawnictwami, dla których opracowuje plastyczny kształt książek, Zartuje, że na zamówienie robił już prace we wszystkich technikach plastycznych poza rzeź-

ba. Nawet scenografie, choć nie traktuje ich jako dzieł sztuki. Projektuje również elementy reklamowe lub opakowania dla firm, ale...

- Zleceniodawcy są mało odważni - twierdzi. - Z jednej strony chcieliby coś oryginalnego, a z drugiej ogromnie poddają się stereotypowi. Dopiero, gdy zagraniczny kontrahent się zachwyci, naszym także się spodoba.

Ostatnio Bogusław Jagiełło zajmuje się także pracą pedagogiczną: w Liceum Katolickim prowadzi historię sztuki a w Domu Kultury "Małyszyn" zajęcia dla dzieci i młodzieży. W styczniu otwarto dla niego ładną i bardzo dobrze wyposażoną pracownię.

Ale niezmiennie najważniejsze jest to, co robi w swojej pracowni wieżowca na Manhattanie na najwyższym piętrze. Niewielkie pomieszczenie, pełne urządzeń, słoiczków, farb, stosów papierów, płyt metalowych i innych rzeczy niezbędnych artyście-grafikowi. Niechętnie zgadza się na rozmowę w pracowni, choć panuje w niej porządek.

- Tylko ta ciasnota. Tam prawie nie ma gdzie usiąść - tłumaczy.

Warsztat grafika ma w sobie coś z manufaktury. Najpierw przygotowuje się formę a potem odciska na specjalnych prasach. Z powodu warunków Bogusław Jagiełło przygotowuje prace najczęściej w technice tzw. suchej igły. Polega ona na wyrysowaniu na płycie miedzianej rysunku ostrą igłą metalową, która pozostawia po brzegach rowka maleńkie wiórki zatrzymujące farbę na równi z zagłębienia-

mi. Po odbiciu pod prasą na wilgotnym papierze, dają miękką malarską kreskę. Więcej kłopotu sprawiają akwaforty lub akwatinty wymagające użycia odczynników chemicznych i wody, a w pracowni dla powietrza można tylko otworzyć okno,



natomiast wodę przynosi się z korytarza.

Sporo miejsca zajmuje w tej małej pracowni prasa litograficzna. Obok - płaskie kamienie. Dla litografii bardzo ważne jest, aby była wykonana na właściwym kamieniu. Najlepsze są łupki bawarskie. Ich zasoby już się na świecie skończyły. Wielką więc niespodzianką było dla Bogusława Jagiełły odkrycie w piwnicach dzisiejszego AWF-u sporej ilości tego kamienia. Najwidoczniej była tam przed wojną pracownia litograficzna i

pozostały kamienie; nie-które zarysowane widokami Landsbergu, inne puste. Część zachowała się z muzeum, druga - trafiła do jego pracowni.

Z pasją opowiada o technikach drukarskich i graficznych, choć zazwyczaj z dodatkiem: "w tej pracowni są kłopoty z jej stosowaniem".

Prace Bogusław Jagiełły są więc wypadkową jego talentu i warunków, w jakich pracuje. Stąd - najczęściej małe formy i technika mieszana.

Niedawno obiegła prasę wiadomość o przyznaniu jego pracy pt. "Sufler" nagrody na prestiżowej wystawie małych form graficznych w Sztokholmie (patrz str.2). Ma satysfakcję, że jego prace są zawsze przyjmowane na ważne przeglądy graficzne w Łodzi, w Szwecji, w Norwegii. Oglądam plik katalogów, w których obok prac najsłynniejszych grafików świata znajdują się prace gorzowianina.

Bogusław Jagiełło, skromny w sposobie bycia, bardzo zwyczajny i serdeczny, schowany w swojej pracowni, rzadko uczestniczący w towarzyskim życiu miasta i środowiska plastycznego, jest autorem prac cenionych w świecie. W Gorzowie miał jedną wystawę autorską w Małej Galerii i to przed 10. laty, bezpośrednio po studiach. Najwyższy czas, by szerzej pokazać swoje dokonania.

Krystyna Kamińska

"Kim jestem?" z komputera

Małgorzata Jarno zdobyła trzecią nagrodę w ogólnopolskim konkursie na grafikę komputerową ogłoszonym przez firmę Print-Mark Polska i magazyn komputerowy "Chip". Laureatka jest instruktorką plastyki w Młodzieżowym Domu Kultury w Gorzowie, prowadzi zajęcia, m. in. w sekcji grafiki komputerowej. Pierwszy raz miała do czynienia z tym rodzajem twórczości przed rokiem, podczas podsumowania konkursu na grafikę komputerową. Zainteresowanie młodzieży spowodowało, że najpierw sama ukończyła kurs podstaw obsługi komputera a następnie uczestniczyła w dwóch kursach specjalistycznych "Komputer -



nowe narzędzie nauczyciela plastyki" w Jachrance. Podjęła także podyplomowe studia informatyczne na Politechnice Szczecińskiej.

Nagrody były wręczane w Warszawie podczas imprezy "Komputer-Expo" w końcu stycznia br. Otrzymała kolorową drukarkę Lexmark 1020.

Małgorzata Jarno jest absolwentką Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, uprawia malarstwo olejne, tworzy batik. W minionym roku prezentowała swoje prace na trzech wystawach: w czerwcu w Małej Galerii - batik, w

sierpniu w Spichlerzu - malarstwo a we wrześniu w Myśliborzu obok batiku i olejów po raz pierwszy pokazała grafikę komputerową.

PRZYPOMINAMY I

Grafika z komputera

Miejski Dom Kultury w Gorzowie organizuje drugą edycję Miejskiego Konkursu Grafiki Komputerowej. Konkurs ma zasięg wojewódzki, adresowany jest do dzieci i młodzieży, których prace oceniane będą w dwóch kategoriach wiekowych: do 15 lat i powyżej 15 lat.

Prace mogą być wykonane w programach do obróbki grafiki bitowej lub wektorowej, na komputerze IBM, McIntosh lub Amiga. Wymagany jest zapis na dyskietkach PC-towych w jednym z formatów: TIF, GIF, PCX, BMP, IFF, CDR, AI. Uczestnicy mogą nadesłać dowolną ilość swoich prac na temat dowolny bądź "Gorzów miastem przyszłości".

Warunkiem uczestnictwa w kon-

kursie jest przesłanie dyskietek z pracami, dokładne wypełnienie karty zgłoszenia (do każdej pracy jedno zgłoszenie), wydruk pracy.

Nadsyłanie prac - do 15 marca 1997 r. na adres: Młodzieżowy Dom Kultury, ul. Teatralna 8, 66-400 Gorzów Wlkp. z dopiskiem "II Konkurs Grafiki Komputerowej".

Regulamin konkursu oraz karty zgłoszenia są dostępne w: MDK, salonie "Optimus" ul. Sikorskiego 100, sklepie firmowym "Infostil" ul. Walczaka 25, sklepie PH "Promic" ul. Sikorskiego 115, salonie mikrokomputerowym "Gobit" ul. Walczaka 20 (placówki gorzowskie).

Ogłoszenie wyników w kwietniu.

SPROSTOWANIE

W rzeczy samej w lutym numerze "Arsenału" doszło do kontaminacji dwóch wystaw, z których prace zarejestrowałem na jednej kodakowskiej blonie fotograficznej, bo obie były blisko siebie: "WENY" i RSTK. Jako, że nie-
zbyt jeszcze dokładnie znam nazwiska i prace wszystkich, a jest przecież nie mało artystów w obu tych środowiskach omyłkowo, co nawet buchalterowi się zdarza, przypisałem jednego drugiemu. Tak więc odszczekuję: Pani Widla i pan Komorowski nie są członkami RSTK, choć ja, na miejscu pani z zarządu RSTK byłbym tym pewnie usatysfakcjonowany i siedział cicho jak mysz pod miotłą. Nawet, jeżeli recenzent, niezbyt przychylnie ocenił niektóre prace. Panią Widłę i pana Komorowskiego, bez przynaglania z ich strony, z przyjemnością przeproszam za umieszczenie ich w recenzji z wystawy poplenerowej RSTK.

I.K. Szmidt

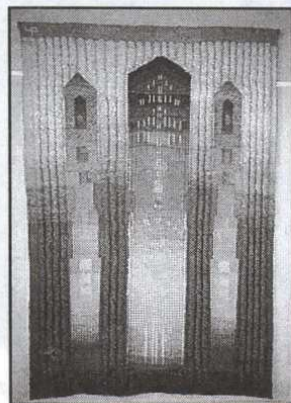
MARZEC W GALERIACH

**Biurow Wystaw
Artystycznych
ul. Pomorska 73,****tel. 33-25-67,****dyr. Jerzy Gąsiorek**czynne: codziennie 10.00-18.00 sob.
i niedz. 11.00-17.00

8. - Otwarcie wystawy malarstwa Ryszarda Kiełtyki

**Mała Galeria
ul. Chrobrego 4,
tel. 228-532**1.03. - otwarcie wystawy fotografii
Luisa Gonzalesa Palmi, godz. 16.00**Centrum
Promocji Stilonu
ul. Pomorska 73,
tel. 33-25-51**czynne: codziennie 9.00-20.00 kier.
Mirosława KwiecińskaDo 5.03. - Wystawa tkaniny Ewy Poradowskiej-Werszler oraz w Galerii
Foyer - Barbary Sikby6. 03. - W Galerii RSTK otwarcie
wystawy prac Hieronima Kozłowskiego7.03. - Otwarcie wystawy autorskiej
Gustawa Nawrockiego, godz. 18.00- w Galerii Foyer - fotograficzna
wystawa pokonkursowa - Portret**Muzeum
ul. Warszawska 35,
tel. 32-28-43,****dyr. Zdzisław Linkowski**czynne: wt.-pt. g.10.00-16.00, niedz.
g.11.00-17.00- Do 31.03.97. wystawa obrazów
malarzy ze szkoły polskich monachijczyków
ze zbiorów Muzeum Narodowego z
Poznania.**Muzeum Oddział "Spichlerz"
ul. Fabryczna 1,
tel. 22-54-68**czynne: wt.-pt. 10.00-16.00
niedz. 11.00-17.00**Galeria Klubu "Lamus"
ul. Sikorskiego 5,
tel. 22-67-96**Wystawa malarstwa Aleksandry
Karłowskiej "Patrząc".

Autorka urodziła się w 1961 r. w Kostrzynie. Dyplom z malarstwa w ASP w Poznaniu uzyskała w 1995 r. Interesuje się filozofią wschodu i wiedzą ezoteryczną. W latach 1988 - 96 uczestniczyła w wystawach nauczycielskiej grupy plastycznej "WENA". Wystawy indywidualne: 1995 - Klub Nauczycieli w Gorzowie, w 1996 r. - wystawy w gorzowskim Spichlerzu i w Myśliborzu.

**Klub Nauczycieli
ul. Wyszyńskiego 3,
tel. 20-61-13**Wystawa prac Aleksandry Ibek,
23-15 IV. - Wystawa prac plastycznych osób niepełnosprawnych z ośrodków pomocy społecznej i war-

Tajemnica czasu

sztatów terapii zajęciowej

Galeria Twórczości**Dzieci i Młodzieży****ul. Wał Okrzejski 36-38,****tel. 22-44-27**Wystawa prac plastycznych uczniów
ze SP nr 4, naucz. Gabriela Matu-
szak, wystawa czynna w lutym i w
marcu**Galeria Relax
ul. Drzymały 15a,
tel. 225-095**

Galerii "Relax" patronuje Rada Programowo-Artystyczna powołana przez Oddział ZPAP w Gorzowie, co zapewnia profesjonalność. Galeria czynna pn. - pt. godz. 9.00 - 17.00, sob. - 11.00 - 17.00.

13-tego każdego miesiąca galeria proponuje nową wystawę.

W lutym pokazano "Jesienne pejzaże" Juliusza Piechockiego. Podczas otwarcia wystawy ich twórca powiedział: "Gdybym najpierw zetknął się z twórczością np. Salvadora Dali albo prof. Berdysza, pewnie nie zajmowałbym się malarstwem. Ich sposób widzenia świata wtedy był mi obcy. Ale gdy poznałem Jana Korczę, od razu wiedziałem, że jego sposób malowania jest mi bardzo bliski. Całkowicie zaakceptowałem i do dziś czuję się uczniem Jana Korczę." I jeszcze: "Pracuję dużo, codziennie "chodzę" do pracy."

13 marca - wystawa prac Adama Wojciecha Bagińskiego z Zielonej Góry

Galeria MOK**"Kręgielnia"****w Kostrzynie****ul. Fabryczna 1,****tel. 52-30-08**Wystawa malarstwa "Sekretne
ścieżki" Jurka Kozierasa**Galeria "Prowincjonalna"
w Słubicach****ul. 1 Maja 1,****tel. (0-9558) 28-32**Od 6 marca do 30 kwietnia -
wystawa prac Jerzego Tru-
szkowskiego

Na okładce "Arsenału" prezentujemy palmę wielkanocną i pisanki wykonane przez ludowego twórcę, Jana Prokopa ze Strzelc Krajeńskich. Poniżej opowieść o zainteresowaniach kulturą ludową przez niego samego spisana.



Babcia Czarodziejko

W 1990 roku przed Świątami Wielkanocnymi na targu w Strzelcach Krajeńskich sprzedawałem palmy wielkanocne. Obok mnie stali Rosjanie, a może Ukraińcy lub Białorusini. i sprzedawali m.in. pisanki. Były to jajka toczzone z drzewa w kolorach bardzo smutnych, a wzory na nich to same kreski, jakieś listki, też w mało ciekawym kolorze. I wówczas mną zatrzęsło, bo były to kicze nie mające nic wspólnego z naszą tradycją. Minęło kilka miesięcy, nazbierałem kilkadziesiąt wydmszek z jaj i zimą '91 r. przystąpiłem do zabawy eksperymentalnej w malowanie pisanek. Umownie nazwałem je "malowaniami", bo były malowane pędzelkiem i farbami wodnymi. Wzory czerpałem z przyrody: kwiaty, listki. Z biegiem lat na wydmszkach nanosiłem bardziej dopięcne wzory: kurczaczka w cylindrze, meloniku, krakowiaki z wianuszkami, krakowiaki w "krakusce" z piórkiem, zabytli strzelec - brama (baszta) i kościół. Nabrałem wprawy w preparowaniu wydmszek. Malowanki te są trwałe, nie zmieniają koloru, mogą leżeć i zdobić stoły nawet kilka lat. W dalszym ciągu robiłem palmy wielkanocne, stroiki wyłącznie z suchych kwiatów i suche bukiety. W ogóle nie stosuję sztucznych kwiatów i dodatków plastycznych.

Jako dziecko wiele godzin spędziłem z babcią, która podczas długich wieczorów zapala-

ła lampę naftową. Gdy ją stawiała na stole, pytałem:

- Babciu co będziesz robiła?

- Będę czarowała.

- Brała do ręki paski kolorowej bibuły (krepy), z włosów wyjmowała szpilkę i pociągała po bibule, która w różne kształty marszczyła się i wyginała. Upinała wokół serduszka z innego koloru bibuły, wiązała nitką i tak wyzarowywała kwiaty, całe bukiety. Następnie ubierała nimi obrazy, okna, belki drewniane w izbie. Stroiła krzyże i kapliczki, wejścia do domu weselnego. W inne wieczory zapalała świece, brała wosk, "pisak", gotowane jaja i pisała woskiem wzory. Najpierw obserwowałem, ale wkrótce pozwalała mi samemu robić. Już nie pamiętam, jakie to były bazgroły, ale zapamiętałem wzory geometryczne, jodełki, wiatraczki, ząbki (grabki), drabinki. Następnie Babcia do kilku garnków wkładała płócienną szmatkę i do gorącego wywaru wkładała pisanki. Pisanki gotowane były w łupinach z cebuli, burakach czerwonych, zielonym życie, korze olszyny, korze drzewowej. Gorące wyjmowała z wążku i wycierała szmatką, a następnie drugą szmatką nasączoną olejem rzepakowym lub lnianym nadawała pisankom połysku.

W każdy Wielki Piątek tak malowała się pisanki.

W Technikum Rolniczym w Chojnowie (dawniej woj. wrocławskie), gdzie się uczyłem po przyjeździe z rodziną na

zachód, organizowane były "wieczornice rozrywkowe". Każda klasa raz w miesiącu prezentowała swój program. Nasza wychowawczyni (polonistka) nagle zachorowała i na mnie spadła konieczność dokończenia programu. Była tam muzyka (akordeon), piosenki, poezja, skecz i tańce. I zaczęło się... Pierwszy raz zrobiłem układ poloneza w strojach szlacheckich wypożyczonych z Opery we Wrocławiu. Tym polonezem powitaliśmy naszą panią po powrocie ze szpitala. Rozplakała się, po chwili zapytała:

- Kto was nauczył poloneza?

- Janek.

Podeszła do mnie, przytuliła i powiedziała:

- Z ciebie będzie "artysta".

Tylko zmień szkołę.

Zmieni - ale gdzie i za co? Wychowywała nas tylko matka (mnie i siostrę). I tak zostało. Skończyłem maturę w Chojnowie. Dwa lata pracowałem w zawodzie, ale w roku 1959 poszedłem do pracy w domu kultury, już w Strzelcach Krajeńskich. Moje zainteresowania tańcem ludowym spowodowały, że skierowano mnie na kurs taneczny do Gorzowa Wlkp. a potem do Studium Tanecznego do Warszawy.

Zaczęła się praca z zespołami tanecznymi, a z tym się łączy kontakt z pracownikami kostiumów, muzeami etnograficznymi, wystawami sztuki ludowej, twórcami ludowymi. Sam projektowałem kostiumy w oparciu o autentyczne hafty, zdobienia, koronki, dobieierałem ich kolorystykę. Współpracowałem

z muzeami etnograficznymi w Poznaniu, Krakowie, Warszawie, Łowiczu oraz z dziełami etnograficznymi przy muzeach okręgowych w Lublinie, Toruniu, Opolu i Białymstoku.

Przez wiele lat prowadziłem dwa duże zespoły "Krajna" w Strzelcach Kraj. i "Ługowiaczy" w Ługach (gm. Dobiegniew). Dojeżdżałem do zespołów w Tucznie, Mierzęcinie, Kosztrynie n/O, Sulęcinie.

A gdy skończył się czas zespołów, zająłem się tym, co można robić samemu, w domu - do pisanek. Moje pisanki, palmy i bukiety bardzo się podobały, miałem propozycje licznych wystaw w Strzelcach i w sąsiednich miejscowościach. Zaproponowałem dyrekcji domu kultury, miałem propozycje dzieci robić takie ludowe ozdoby. Chciałem je zapoznać z wszystkimi ludowymi obrzędami w ciągu całego roku. Nie spotkałem się z zainteresowaniem. Co roku kontaktowałem się z Domem Kultury i za każdym razem był inny dyrektor.

W roku 1996 wykonałem 5 pełnych zestawów ozdób choinkowych (ludowych), które prezentowane były w TV "Polska" i pr. II oraz w Ministerstwie Kultury i Sztuki. W Muzeum Etnograficznych w Warszawie ozdoby choinkowe służą jako materiał do pracy w sekcjach tematycznych.

W ub. roku postanowiłem, że wykonam pisanki, na których naniósł stroje ludowe ważniejszych regionów Polski. Jest ich 24. Są to bardzo czasochłonne pisanki; w ciągu 10 godzin można wykonać najwyżej 3 sztuki. Chciałbym przygotować pisanki obrazujące obrzędy polskie w ciągu roku, postaci z bajek, bohaterów oper Moniuszki, zabytki architektury polskiej.

Coś z tego zrealizuję, ale co, zobaczymy za rok.

Jan Prokop



Nie wierzyłam, że w krótkim czasie uda się zorganizować zapowiadany przez Zosię Bilińską - szefową Stowarzyszenia Promocji Kultury - bal kultury. Ale włączyła się Ewa Hornik i zdecydowała: "Bal nad bale" musi być. Oddawała do dyspozycji całe Miejskie Centrum Kultury "Chemik".

Nie jest to obiekt zachwycający urodą, a przecież tego dnia sprawiał wrażenie bogato zdobionej sali zamkowej. Wielki i wierzgający Pegaz na scenie mienił się srebrem i złotem. Originalną dekorację zaprojektował i wykonał Dariusz Sappkowski - plastyk w Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego.

Najprawdziwszy polonez poprowadzony przez parę doskonałych instruktorów (i tancerzy) - Annę i Grzegorza Deptów otworzył ten bal. W dostojnym rytmie, jak za dawnych, szlacheckich czasów, posuwistym krokiem przenosił się w inny świat.

Grały dwa zespoły: big band pod dyrekcją Szczepana Kaszyńskiego oraz zespół muzyczny pod kierunkiem Jerzego Pawluczuka z solistką Anną Pakułą. Dawno gorzowski big band nie grał na gorzowskim balu, choć np. do Szczecina jest zapraszany stale.

Dużo było atrakcji na tym

balu. Na przykład kotyliny. Każdy gość otrzymał kotylin-przypinkę z imieniem lub nazwiskiem. Podczas zabawy miał znaleźć drugi identyczny kotylin, ale z imieniem (nazwiskiem) partnera(ki). Okazało się to wcale niełatwe, bo nie bardzo pamiętamy klasyczne pary literackie. Bliższych informacji o ukochanym lub ukochanej udzielała Anna Makowska-Cieleń, ale za drobną opłatą na szlachetny cel. A pod koniec balu - wspólny walc literackich par... Odna-leżyli się wszyscy zakochani.

Bardzo ciekawa była aukcja

Zbyszek Sejwa wyjątkowo bez aparatu,
ALE ZA TO Z ŻONĄ



prac plastycznych. Można było za kilka złotych kupić prace z warsztatów terapii zajęciowej dla osób niepełnosprawnych, były do kupienia prace gorzowskich artystów a także - atrakcja szczególna - sześć pastelii Andrzeja Gordona. Sporo osób kupiło prace, ale nie kwestionowanymi królami aukcji zostali: prezydent Henryk Maciej Woźniak, który nabył wszystkie prace Andrzeja

ze "Strasznego dworu" a potem wiele innych piosenek.

Pod względem kulinarnym "Bal nad bał" oprowadził Karczmą Słupską z właściwym sobie gustem kulinarnym.

Ze zdarzeń towarzyskich odnotować trzeba, że gdy tylko w pobliżu pani prezydentowej Elżbiety Woźniak znalazł się Kazimierz Furman, w jej sukni odpinał się guziczek ograniczający dekolot na plecach. Kazimierz twierdził, że

żej), ale także Olgi Dobrowolskiej i Stawka Mülera, instruktora w Centrum Tańca państwa Deptów. Nie ma to jak dobra szkoła!

Nikomui nie chciało się wychodzić z tego bału.

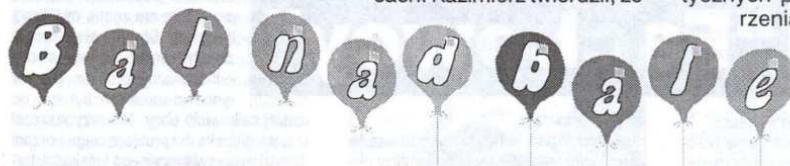
Ala gdy jako ostatni opuściliśmy szatnię, usłyszeliśmy z kawiarni na dole tęskne zawodzenie saksofonu. Zeszliśmy. I zdarzyło się coś, co zdarza się na filmach, w romantycznych powieściach, w marzeniach. Muzycy z big

bandu grali dla siebie, dla własnej przyjemności. Jeden od drugiego przejmował tematy, pomysły nowych melodii lub ryt-

mów. Pod sufitem kawiarni, w charakterze ozdoby, wisiał kontrabas. Obcięli liny, bo był potrzebny do grania. Ktoś jeszcze tańczył, ktoś nucił melodie... A oni wciąż grali. Andrzej

Beń, Mariusz Nowaczyński, Janusz Pawko, inni, śpiewała Ania Pakuła... Wśród niewielkiej grupki słuchaczy siedział Szczepan Kaszyński. Dopiero wtedy ujawnił, że był to jego ostatni koncert z big bandem. Zdecydował się na to odejście, bo chce związać się wyłącznie z Gorzowską Orkiestrą Kameralną. Muzycy pożegnali swojego szefa wiązką kwiatów i tym długim, oryginalnym koncertem. Mimo że to zima i poranki przychodzą późno, było już całkiem widno, gdy pożegnaliśmy muzykujące grono. Inni jeszcze pozostali.

To był wspaniały bal. Organizatorki - Zosia Bilińska i Ewa Hornik - zapowiadają w przyszłym roku jeszcze lepszy. Chyba nie jest to możliwe.



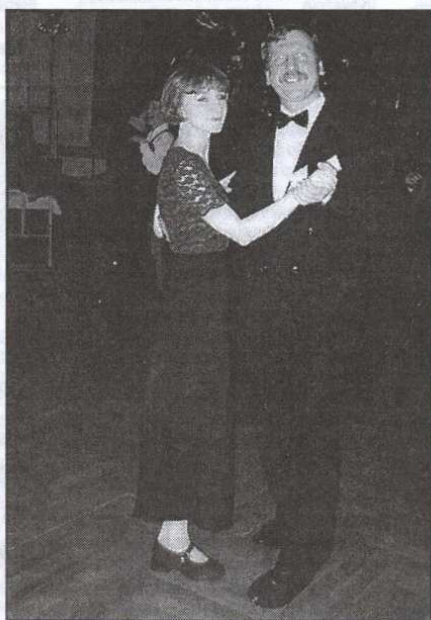
Gordona, oraz Maria Förster, która najpierw chciała kupić jedną, ale tak ją wzięła atmosfera licytacji, że zagrała dusza hazardzisty. I nie żałuje ani jednej decyzji.

Oryginalnością wyróżniał się malunek stworzony osobiście przez Zosię Bilińską (przebież rzeźbiarkę), trochę zastanawiający w proporcjach, ale znakomicie komponujący się z twarzami (żywymi) wetkniętymi w wyznaczone miejsce. Szkoda tylko, że fotografów było mało. Nawet Zbyszek Sejwa przyszedł w smokingu, ale bez aparatu.

Wystąpił także "Kabaret Nieznanych Aktorów". Jak się okazało, nie byli oni tacy nieznani: Anna Łaniewska, Edyta Milczarek, Aleksander Podolak i Wojciech Deneka, do którego obowiązków, zresztą, należało poprowadzenie bału. Śpiewali piosenki do słów Władysława Wróblewskiego. Ale prawdziwą niespodzianką sprawił wszystkim twórca plastycznej oprawy bału - Dariusz Sapkowski, który okazał się też znakomitym śpiewakiem. Na początek głębokim basem odśpiewał arie Skoluby

nie miał w tym żadnego udziału. Niezwykle udaną parę tworzyli Bolesław Kowalski z córką Moniką.

Podkreślenia wymaga klasa taneczna nie tylko państwa Deptów (o tym już było powy-



Prezydent Woźniak popiera młodą kulturę (w osobie Moniki Kowalskiej)

- Rynna jest w porządku - skonstruował fachowiec w czapce uszate.

- Jak to w porządku, kiedy woda leje mi się do mieszkanka? - oponował pan Ireneusz. Wyglądało na to, że wstał tego dnia lewą nogą i przeskądzała mu nawet woda, cichutko sącząca się przez ścianę.

- Ano w porządku. Żadny dziurki ni ma - potwierdził drugi fachowiec z wysokości dźwigu.

- Ale to z tej rury cieknie - pan Ireneusz wskazał pionową rurę biegnącą od samego dachu i niknącą gdzieś pod chodnikiem. Był dziś rzeczywiście wyjątkowo uciążliwy.

- Eeee... - fachowcy zajęci równocześnie w wyrazem politowania na twarzach. - Zgłaszałeś pan rynnę, czy nie?

- No tak - przytaknął

trochę skosternowany pan Ireneusz.

Fachowcy spojrzeli na siebie porozumiewawczo. Ich oblicza znaczyły uśmiech pogardy. Fachowiec nazimny odwrócił się do pana Ireneusza i powiedział:

- To, proszę pana - poklepał rurę - to jest... - zrobił przerwę dla nadania szcze-gólnego znaczenia słowom, które za chwilę wypowie... *... pion rynnno-rurowy*. Fachowcy wydłżyli wargi napawając się profesjonalnym brzmieniem terminu.

Pan Ireneusz poczuł się niepewnie. Zaiste, w temacie pionów rynnno-rurowych był raczej ignorantem. Poczuł się przygwożdżony siłą argumentacji fachowca i jedynie wspomnienie nawadnianej ściany, dało mu odwagę przeciwstawienia się jej.

- Jak zwal tak zwal, a ściana mokra - upierał się namolnie pan Ireneusz.

Fachowcy pokiwali z rezygnacją głowami. Stojący na dźwigu odwrócił się i udawał, że coś grzebie przy rynnicy (nie przy pionie rynnno-rurowym!). Fachowiec nazimny oblaźł wargi i odezwał się w całkiem nieoczekiwany sposób:

- Rzeczywiście, na pierwszy rzut oka widoczna jest pojęciowa analogia. Analogia, ale nie tożsamość. Oba terminy zawierają słowo "rynn", jednakże drugie z pojęć ma także słowo "rura". I co pan na to?

Zdumiony pan Ireneusz otworzył usta, aby coś powiedzieć, jednak pytanie było tylko retoryczne, stanowiąc oratorską figurę wywodu.

- Desygnat terminu "rura" stanowi formę zamkniętą, intrawertywną, a więc stojącą niejako w opozycji do otwartej, ekstrawertywniej rynnicy. Gdyby istniały jednak jakiegokolwiek obiekty, co do zasadności rozróżnienia, mamy jeszcze słowo "pion". Imaginujesz pan?

Pan Ireneusz imaginował dość niejasno, ale domniemywał retoryczność py-

HUMORESKI

tania. Zrobił więc minę, która niczego nie potwierdzała, niczemu nie przeczyła, niczego nie stwierdzała i o nic nie pytała.

- Pion rurowo-rynnno - rekapitulował fachowiec. - Pion, a więc nie poziom, który jest konstytucyjnym założeniem definicji rynnicy. Mamy tu zatem kapitalną opozycję: pion i jego antonim - poziom! Nie-

skiej. Jest pan w czepku urodzony, ma pan własny system irygacyjny. Huduje pan papirus? Potrzebuje dużo wody. A i grzybek przepyszny szybko panu wyrośnie. No to do zobaczenia.

Pan Ireneusz uściśnął wyciągniętą szybko dłoń. Zmotoryzowany dźwig odjechał pospiesznie. Przez chwilę pan Ireneusz stał oniemiały, był pod wrażeniem. Fachowcy odsłoniли przed nim nie znane mu dotąd horyzonty. Stwierdził z pewnym zawstyżeniem, że lingwistyczo - filozoficzny problem pionów rynnno-rurowych był mu do

zwyczaj, prawda?

- Mhm - pan Ireneusz był pod wrażeniem logiczno-frazeologicznej analizy pionu rynnno-rurowego.

- Czy dostrzega pan logiczne i praktyczne konsekwencje tego rozróżnienia?

- Taa... - pan Ireneusz dostrzegł je namacalnie i naocznie. Przypomnienie mokrej plamy na ścianie pozwoliło mu na otrząśnięcie się z zawilgości językowych docieków.

- Tak czy inaczej, cieknie - powiedział odważnie.

Fachowiec przez chwilę wyglądał na zbitego z pantalyku (czymkolwiek nie byłby pantalyk), ale tylko przez chwilę.

- No oczywiście - potwierdził. - Jako

rzekiem, mamy opozycję: rura - rynnna, pion - poziom, mokre - suche. To przecież podstawowa zasada wszechrzeczy, taoistyczne yin i yang, jedność przeciwieństw - perorował w uniesieniu fachowiec.

- Ja wolałbym raczej suche - replikował małoostkowo pan Ireneusz.

- Zresztą - fachowiec był rozczarowany przyziemną postawą pana Ireneusza - wystarczy odwołać się do tradycji. Szanuje pan tradycję? - zapytał podstępnie.

Pan Ireneusz przytaknął, że szanuje.

- Irygację, meliorację, panta rheii, wszystko płynie, rozumiesz pan?

Pan Ireneusz potaknął, że rozumie.

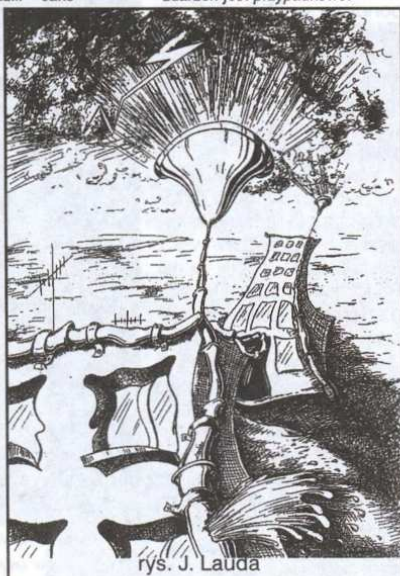
- Wielkie, wspaniałe osiągnięcia Mezopotamii, Egiptu, a akwedukty rzymskie, że choćby sięgnę do dokonani z kręgu cywilizacji europej-

dzisiaj całkowicie obcy. Nie przypuszczał też, jak głęboko ów problem sięga korzeni dziedzictwa cywilizacyjnego ludzkości, tradycji kształtowanej przez pokolenia.

Sen tej nocy nie przyszedł szybko. Słowa fachowca zapadły w duszę pana Ireneusza, zasiewając ziarna egzystencjalnego niepokoju. Był odmieniony. Pojawienie się mokrej plamy na ścianie było znakiem, przesłaniem. Była ona symbolem i przyczyną mistycznego doświadczenia pana Ireneusza. Wiedział, że odtąd nie będzie już tym samym człowiekiem.

Rankiem na podmoście ściany kwilił mistyczny grzybek.

Wszelkie podobieństwo do osób i zdarzeń jest przypadkowe.



rys. J. Lauda

JACKA LAUDY

"Otwarcie sezonu w filharmonii"

Od samego początku usłyszeć można było liczne głosy krytyki pomysłu wykonania "Muzyki na wodzie" Jerzego Fryderyka Haendla na otwarcie sezonu muzycznego. Jakkolwiek zaproszenie rewalacyjnej "GREAT GREENLAND ICE & WATER ENSEMBLE", prowadzonej przez błyskotliwego zdobywcę wielu prestiżowych nagród - Mwigimbadura Pituumpaka, było obiecujące. Znawcy tematu jednak, choćby wymienić dr Melanię Tantz - Budną z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, uparcie podważali trwałość wyboru. Dzisiaj wiemy już, że mieli rację.

Lato tego roku odeszło jakby nazbyt pospiesznie, ustępując miejsca jesiennym szarogom, woni wędzących parków, a zwłaszcza obfitym dżdżom. Zatem może z tego względu nie zrażały słuchaczy pierwsze, nieśmiało krople deszczu u początków dobrze rozpoczętej *Uwertury*. Niestety, subtelne pluski były tylko złowieszczym prologiem *poco a poco* narastającej mżawki. Potem nastąpiła ulewa amatorskich potknięć dyrygenta i jego zespołu. Na nic się zdążył rozkwitający parasole i uszczelniane naprędcy rynny. Nieuniknioność kłę-

ski zwiastował nagły odpływ sekcji smyczków, która niesiona przez wartki Prąd Północnoatlantycki, dryfowała bezmyślnie na głębokie wody improwizacji.



rys. J. Lauda

Apogeuem tej bezprecedensowej kompromitacji okazały ostatnie pęcherzyki

powietrza niewydolnych klarnetów, pograżających się w rozpaczyliwych oddechach Rowu Filipińskiego.

Sytuację próbował ratować zaaranżowany *ad hoc* alians trąbek i różków francuskich na początku drugiej suity, jeszcze przed fatalnym *Menuetem*, co, jak się zdawało, miało nawet pewne szanse powodzenia. Jednakże delikatne, nastrojowe brzmienia zaczęły zaguszać coraz to bardziej natarciowy grzmot fal. Elegancja i wytworność wpływającego właśnie *Menueta nr 13* została zmiażdżona gwałtownie nadciągającym sztormem *Beaufort nr 10*.

Artretyczna atmosfera *Uwertury*, poprzez usypiające czujność wiotgłe *Adagio* i ulewne *Andante* smagane porywistym północno-zachodnim wiatrem, aż do końcowego *Rigaudon* zrobiły przegrybiające wrażenie. Przenikliwe, podwodne ikania fletów i porbrzmiewające podmokłe waltornie nie były w stanie uchronić od zupełnego blamażu grenlandzkiej filharmoniki.

Jedynie pamięć tragicznej rzezi lawicy altówek, wyniesionych siłą muzycznej inercji na tradycyjne letnie zerowiska rekinów w okolicach Antyli Holenderskich, skłania do powściągliwości w bardziej dośadnej krytyce.

Chyba najlepszym podsumowaniem tegorocznej premiery inaugurującej nowy sezon w filharmonii, będzie przypomnienie zdjęcia, jakie opublikował "Meloman Niedzielnny", halsujący wokół Przylądka Dobrej Nadziei steinwayowski fortepian i podpis pod zdjęciem: "Porzućcie naszą nadzieję..."

Pokot

Padal drobny śnieg. Światło księżycza ledwie przebiłoby się przez korony gęsto rosnących sosn. Jeep toczył się wolno leśnym duktem.

Zatrzymał się. Ze środka wyszło dwóch mężczyzn w wojskowych kurtkach i nutach, na głowach nosili tyrolskie kapelusiki z zakniętymi piórkami. Spod plandeki wydobyli brezentową torbę, a z niej dwie pobłyskujące w księżycowym świetle dubeltówki. Zarzucili je na ramiona, przez piersi przerzucili skórzane sakwy. Ruszyli leśną gęstwą.

Szli w milczeniu. Śnieg i zeszcile liście chrzęściły pod ciężkimi butami. Po krótkim marszu dotarli do skraju rozległej polany, w miejscu, gdzie wznosiła się drewniana ambona myśliwych.

Wdrapali się na szczyt i dopiero wówczas wymienili parę zdawkowych słów, podciągając z termosów kilka łyków gorącej herbaty. Oczekiwali w milczeniu na wschód słońca.

Śnieg przestał spaść, ciemność ustąpiła szarości zimowego świtu. Mężczyźni zaczęli

obserwować polanę podając sobie lornetkę. Przez długi czas nic nie mąciło zalegającej ciszy ni mgieł coraz niżej opadających nad łąką. Dopiero gdy mgła całkiem opadła, a niki słońce zaczęło przedzierać się przez gęste sito chmur, do uszu obserwatorów dobiegły odgłosy nawoływania. Były coraz wyraźniejsze, choć rzadsze z chwili na chwilę. Wreszcie na skraju polany pojawiła się jakaś postać idąca w stronę wieży.

Obserwatorzy zarepetowali dubeltówki i wymierzili w zbliżającego się. Kiedy dotarł do połowy polany i był już dobrze widoczny, padł strzał, a zaraz za nim drugi. Przybył upadł i nie podnosił się. Strzelcy popatrzyli przez lornetę: ofiara zdawała się nie poruszać.

Zeszli z wieży i ostrożnie przybliżyli się do miejsca, gdzie leżał zabity człowiek. Upadł na wznak. Przez myśliwską kurtkę sączyła się krew. Obok myśliwego leżała nabita strzelba i zielony kapeluszik z piórkami. Strzelcy popatrzyli na siebie z zadowoleniem, a potem, wzięwszy łup w troki, powlekli go do jepra.

Jadąc przez las wypatrzyli jeszcze jednego myśliwego, który dojrawszy ich pierwej, czmychał w popłochu, mijając sła-

mem drzewa i krzewy. Na nic się zdawała ucieczka: kierowca jepra, wystawiający przez okno dubeltówkę, oddał mistrzowski strzał, który miernie ugodził uciekiniera.

Nad jeziorem zgromadziła się już większość jeprów. Po okolicy rozniósł się zapach bigosu. Przy ognisku ktoś grał na gitarze, ktoś inny śpiewał. Nadjechał kolejny jepr Ligi Wegetarińskiej. Spod plandeki wydobyły dwa trupy i ułożono w rzędzie obok kilkunastu innych.

"Nieżył pokot. To udany dzień dla Sekcji Zwalczenia Myśliwych i Wędkarzy" - powiedział Prezes Ligi, a potem już wszyscy rozkoszowali się smakiem jaskiego bigosu przy trzaskach płonących w ognisku drew.



rys. J. Lauda

MIASTECZKO JAK BRZUCH BAOBABU

Od dłuższego czasu Kochana Redakcja dopomina się o przewodnik po Krainie Baobabów. Początkowo udawałam Greka, bowiem jako pilna czytelniczka prasy codziennej obawiałam się, czy opracowując taki tekst nie naruszę przypadkiem jakiejś ważnej tajemnicy państwowej. Zima jednak uspiła obawy, a pewne finansowe obietnice Bardzo Kochanej Redakcji ostatecznie rozwiąły moje wątpliwości.

Niniejszym ZATEM PRZEDSTAWIAM:

PRZEWODNIK PO KRAINIE BAOBABÓW w odcinkach

do wykorzystania NA RATY, A NAWET NA WIOSNĘ

Odcinek I

Kraina ta wspomniana po raz pierwszy już przez Pliniusza Młodszego, szczegółowo została opisana przez barona von der Trunkenwolfa, badającego te tereny pod kątem kolonizacji na prawie niemieckim. Zgodnie z tymi zapiskami pierwsze baobaby przybyły na Ziemię Niczyją w wyniku Wielkiej Wędrówki. Zaaklimatyzowały się. Jeszcze niedawno powiadano, że żyli tacy, co zapamiętali niektóre legendy z tego okresu. Szczątki tych pierwszych baobabów troskliwie owinięte w czystą chusteczkę do nosa przechowuje w szufladzie swego biurka znany sułciński historyk.

Zmienne warunki klimatyczne sprawiły, że baobaby poza funkcją estetyczną (ach, to parcie do nieba!) rychło stały się ostoją okolicznych wieśniaków. Okazało się bowiem, że brzuch baobabu wspaniale chroni przed niepogodą tudzież dziką zwierzyzną. To odkrycie zaowocowało masowym ich zasiedlaniem i tak to trwa do dzisiaj. Miasteczko jak brzuch baobabu jest tego dowodem. Ciepło tu, przytulnie, nie za obszernie, nie za ciasno. Dróżki zbiegają z góry na pazurki wprost do dolinki. I o ile tylko nie jest to sezon grzewczy, nawet jest czym poodychać.

Z dróżkami, które w innych miastach zwą ulicami, wiąże się wielka tajemnica. W Sułcynie wszystkie są pozakręcane. Mniej lub bardziej. Albo chociaż ciut i z jednego końca, ale są. Istnieją różne hipotezy. Niektóre nawet sensacyjne. Imię tego, kto wyjaśni tajemnicę, zostanie zapisane złotymi literami w wielkiej kronice miasta, którą pracownicy pisze po godzinach specjalnie oddelegowany przez Burmistrza referent. Chętni mogą się zgłaszać zarówno w godzinach pracy, jak i po godzinach w Urzędzie Miasta i Gminy.

Odcinek 2

Obiekty istotne z turystycznego punktu widzenia dzielimy na: a/ ruchome, b/ nieruchome.

Do obiektów a/ ruchomych zaliczamy:

* dąb - cieniutki, więc się rusza na wietrze. Historia jest przyczyną, że został zaszadzony, co zostało umotywowane w językach polskim i niemieckim na specjalnej tabliczce. Fundatorzy wyrazili nadzieję, że się zakorzeni (dąb) i tym samym znieruchomieje (historia).

* Postomia River - płynie. Czy żyje - nie stwierdzono. Podobno kiedyś był taki, który widział, jak łowiono tu pstragi.

* Imagination Rathaus - wybył. Podobno pracownicy rozebrany na czynniki pierwsze wkomponował się pięknie czerwonymi ceglami w warszawską kamienicę. Na zdrowie. Jego duch nie daje jednak spać po nocach władzom miasta. Senne marzenia chętnie by urzeczywistniły. Skwerek czeka. Przedwojenne fotografie obiektu można kupić w sklepie z pamiątkami. Najczęściej wyjeżdżają na zachód.

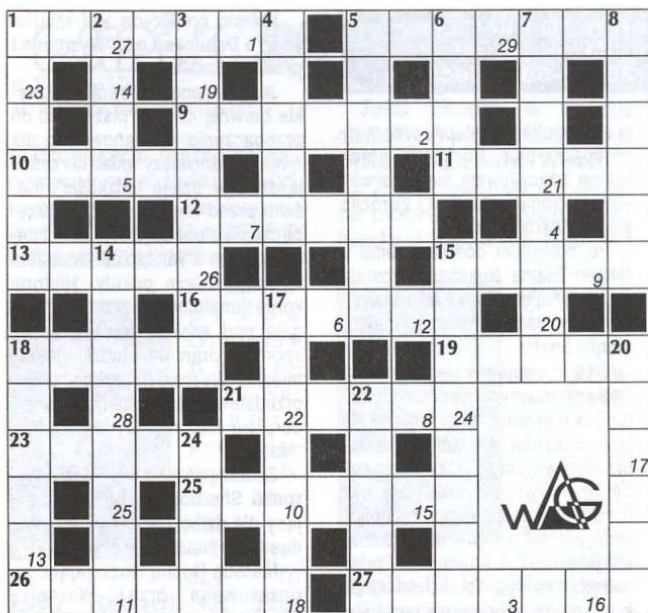
b/obiekty nieruchome:

* głąz z tabliczką. Zdaje się, że wyłącznie w języku polskim. Na wszelki wypadek.

* Aleja Lip zwana Aleją Gwiazd. Nie żeby spadały. Niech nam żyją długie lata!

* Tzw. belwederek. Właściwie nie wiadomo dlaczego belwederek. Ani podobny, ani na wzgórzu, tylko w najniższym punkcie doliny. Po prostu w pewnym momencie najbardziej reprezentacyjny w miasteczku. Utrwalony na jedynej widokówce Sułęcina dostępnej w kioskach RUCH-u. Jego największą zaletą jest to, że w nim mieszkam...

Joanna Ziemińska
-Kurek



Krzyżówka nr 3

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 29 utworzą rozwiązanie - fraszkę Jerzego Grodka.



POZIOMO: 1/ kołyska lub powieść W. Lysiaka, 5/ dzień bieżący lub poemat A. Mandaliana, 9/ zajęcie drwala, 10/ maź 11/ barka, galar, 12/ w rękę dyrygenta, 13/ pisarz austriacki (1883-1924); "Proces", "Zamek", 15/ krótki utwór sceniczny o żartobliwej treści, 16/ rozsądek, przezorność, 18/ dokuczliwy owad lub nowela W. Gomułickiego, 19/ idiota, kretyn 21/ stary król zwierząt, 23/ noga sarny, 25/ biblijny wódz narodu izraelskiego lub poemat K. Kościńskiego, 26/ harcerska lub żołnierska, 27/ imię Kościuszki lub powieść J. Kaden-Bandrowskiego.

PIONOWO: 1/ motek, szpulka lub sztuka M. Grabowskiej, 2/ bilety loteryjne lub powieść R. Bratnego, 3/ dyskoteka gorzowskich studentów, 4/ ulica ze słynnej powieści A. Rybakowa, 5/ samobójczyni, 6/ Aleksandra, malarzka gorzowska, 7/ zajęcie lub powieść M. Ciapały, 8/ Stefan, słynny aktor i artysta - społecznik (1883-1945), 14/ poeta i prozaik, badacz folkloru cygańskiego; odkrywca Papuszy, 15/ terytorialny lub szkolny, 17/ słodkowodny ślimak, 18/ silacz lub powieść J. Dobraczyńskiego, 20/ maszyna do kruszenia, 22/ cicha mowa, 24/ rzymski bóg miłości lub dramat S. Mrożka.

Bogusław Nowak

Drodzy Czytelnicy! Serdecznie dziękujemy za przesyłane rozwiązania. Są one dla nas dowodem, że lubicie Państwo łamanie głowy z lokalnymi zagadkami. Niestety, ze względu na prawne ograniczenia nie możemy przyznawać nagród. Mamy nadzieję, że fakt ten nie zmniejszy przyjemności z odgadnięcia rozwiązania. Fraszki Jurka Grodka są przecież takie dowcipne.

Marcowe "Poniedziałki Szaradziarskie" odbędą się 10 i 24 marca w siedzibie Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Łokietka w Gorzowie. Początek spotkań - godz. 17.00. Serdecznie zapraszam wszystkich miłośników łamania głowy.

BeN

ZESPÓŁ MUZYCZNY AWARD



TEL. 204-695

BALE, WESELA, STUDNIÓWKI
PROFESJONALNE VIDEOFILMOWANIE
FOTOGRAFOWANIE
INNE USŁUGI NA ŻYCZENIE



Księgarnia "Daniel" Gorzów
ul. Chrobrego 9
tel. 20-37-58 poleca:

Propozycje księgarni "Daniel" w marcu otwiera książka z serii Mistrzowie SF i Fantasy. Powieść poprzedzająca "Mgły Avalonu", jednej z najsłynniejszych epopei fantasy "Leśny Dom" autorstwa Marion Zimmer Bradley.

Pierwszy wiek naszej ery. W okupowanej przez Rzymian Brytanii toczy się walka o władzę i wpływy. Większość podbitych plemion wierzy w sukces walki zbrojnej z najeźdźcą. Druidowie natomiast chcą osiągnąć porozumienie na drodze pokojowych negocjacji z Imperium. Napiętą sytuację polityczną komplikuje dramat osobisty - Najwyższą Kapłankę Leśnego Domu, córkę druida, Eilan oraz Gajusza, rzymskiego legionistę, łączą gorące uczucie... [wydawnictwo - Amber].

Następną pozycją jest powieść pani Elaine Nussbaum "Pokonałam raka" wydana przez wydawnictwo VIDEOGRAF II.

- Pani Nussbaum, ma pani raka." Tak zaczyna się niezwykła, bardzo osobista opowieść o walce z chorobą. Mimo operacji, chemioterapia-



pi i naświetlań, nastąpiły przerzuty do kości i płuc. Po trzech latach Elaine zdecydowała się przerwać konwencjonalną terapię i zwróciła się ku makrobiotyce.

Po bolesnym doświadczeniu z rakiem Elaine Nussbaum została specjalistką do spraw żywieniowych i dyplomowaną instruktorką makrobiotyki.

Ostatnio pojawiły się dowody na istnienie dawnych nieznanych kultur. Czy pierwotny autor biblijnej relacji Ezechieli spotkał się z ich przedstawicielami? Czy obok kultur prymitywnych istniały wysoko rozwinięte, dysponujące techniką, jakiej nie mamy nawet dziś? Gdzie się podziały? A Atlantyda? Platon twierdzi, że była na zachód od Gibraltaru, że wznosiły się tam świetliste miasta, a jej mieszkańcy mieli pojazdy, poruszające się w powietrzu i pod wodą. Panował dostatek i pokój, społeczeństwo kierowało się wzniosłą etyką. Kataklizm sprawił, że Atlantyda pogrążyła się w morzu. Czy gdyby istniały dwie tak różne kultury, nie byłoby możliwe, że na długo przed Ezechielem jakiś człowiek inteligentny, ale prymitywny spisał swoje wrażenia ze spotkań z przedstawicielami kultury na znacznie wyższym stopniu rozwoju, świadom niezwykłości tego spotkania?

Na te i wiele innych pytań próbe odpowiedzi znajdziecie państwo w trzeciej propozycji księgarni mianowicie w książce Hansa Herberta Beiera zatytułowanej "Ezechieli, koronny świadek" wydanej przez wydawnictwo "PROKOP".



Kolejną propozycją jest książka Jean'a Delumeau p.t. "Wyznanie i przebaczenie".

Jean Delumeau w swojej niezwykłej barwnej książce pisze: "co do przebaczenia, to stanowi ono dla mnie najcenniejszy wkład chrześcijaństwa w dzieje ludzkości". Kościół przed wiekami związał przebaczenie z obowiązkiem osobistego wyznania win przed kapłanem w sakramencie pokuty. Historia konfesjonału od początku przebiegała pod znakiem porywających sporów i dramatów ludzkiego sumienia. "Wyznanie i przebaczenie" przedstawia właśnie tę nadzwyczaj burzliwą historię. Wydawnictwo - "Marabut".

Ostatnią pozycją jest książka Weroniki Sherborne "Ruch rozwijający dla dzieci" wydana przez Wydawnictwo Naukowe PWN.

Metoda Ruchu Rozwijającego, opracowana przez Weronikę Sherborne, wykorzystuje dotyk, ruch oraz wzajemne relacje fizyczne, emocjonalne i społeczne do rozszerzania świadomości samego siebie i pogłębiania kontaktu z innymi ludźmi. Ze względu na swoją naturalność i prostotę jest metodą uniwersalną. Można ją stosować zarówno w pracy z dziećmi, jak i dorosłymi, z osobami o różnych zaburzeniach rozwojowych, nawet z głębokimi sprzężonymi zaburzeniami psychomotorycznymi. Twórczyni i propagatorka M.R.R. odwiedziła Polskę w latach siedemdziesiątych, prowadząc szkolenia dla nauczycieli. Książka "Ruch rozwijający dla dzieci" jest niejako testamentem autorki, ponieważ ukazała się tuż przed jej śmiercią. Jej uczniowie i współpracownicy zorganizowali w 1994 r. międzynarodowe stowarzyszenie pod nazwą Sherborne Foundation z siedzibą w Bristolu, mające na celu propagowanie metody Sherborne na całym świecie. W Polsce przedstawicielem fundacji jest Bożena Kisiel z Gdańska.

Empik proponuje

ul. Sikorskiego 126-128
66-400 Gorzów Wlkp. tel/fax 226-849

Propozycje marcowe zaczniemy od składanki płyt nominowanych do nagrody **"BEST NEW ARTIST GRAMMY 1997"** wydanej na kasecie przez Grammys Recordings. Nagrania podzielone zostały na trzy działy.



Pierwszy to **1997 Record Of The Year** z Tracy Chapman **"Give Me One Reason"**, Eric Clapton **"Change The World"**, Celine Dion **"Because You Loved Me"**, Alanis Morissette **"Ironic"** i The Smashing Pumpkins **"1979"**.

Drugi - **1997 Best New Artist** w którym znaleźli się: Garbage **"Stupid Girl"**, Jewel **"Who Will Save Soul"**, No Doubt **"Spiderwebs"**, The Tony Rich Project **"Nobody Knows"** oraz LeAnn Rimes **"My Baby"**.

Trzeci to **1997 Best Female Pop Vocal Performance** a w nim: Toni Braxton **"Un-Break My Heart"**, Shawn Colvin **"Get Out Of This House"**, Celine Dion **"Because You Loved Me"**, Gloria Estefan **"Reach"**, Jewel **"Who Will Save Soul"**. Tutu! taśmy **GRAMMY NOMINEES"**

Jeśli chodzi o taśmy, chciałbym polecić taśmę p.t. **"Global Dream World"**, na której znalazły się główne motywy z aktualnie najbardziej kasowych filmów i



takich sław jak **Jean Michel Jarre**, **Doktor Twilight** i innych, a filmy to m.in. **Mission Impossible**,

Apollo 13, **Papillon** i inne.

Idzie wiosna, a więc czas na trochę lżejszą muzykę i tu Empik proponuje państwu CD ze składanką muzyki dyskotekowej **MALLORCA HITS - "THE CARNIVAL"** na którym znaleźli się: **Pharao**, **Loft**, **Azurak Moreno**, **Eclipse**, **Apollo Four Forty**, **Gee Shock**, **The Free**, **Hope**, **Andrew Brix**, **Unique II**, **Farahy**, **Bu Bu Man**, **B.G.**, **The Prince Of Rap**, **Blue Fiction**, **Culture Beat**, **Doctor Twilight**, **Construction**, **Spaghetti Surfers**, **Taucher**.



Dla tych, którzy jednak nie gustują w muzyce disco, chciałbym zaproponować płytę **Jamiroquai** zatytułowaną **"Travelling Without Moving"**. Znakomita do relaksa-



cji lekko soulowa muzyka pozwalająca na odetchnięcie po całym dniu pracy. Nie będą żałować ci, którzy sprawią sobie płytę **No Doubt "Tragic Kingdom"**. Znakomicie



nadaje się ona do słuchania w samochodzie a także do tańczenia.

Kolejne propozycje płyt to **"Good Vibes"** **Andrew Brix**, **"Wake Up"** **Farahy**, **"-Theme From Mission: Impossible"** **Doctora Twiligha**, **"Blue Mix"** **Taucher - Waters**, **"Future World"** **Hope**, **"The Temple Of Love"** **Pharao** i inne które znajdziecie z pewnością w Empiku.

J.P.W.



Dyskusyjny Klub Filmowy

"Megaron"SPACER
W CHMURACH

07.03.1997, godz. 18.00
wyst. Keana Reeves, Aitana Sanchez-Gijon, Anthony Quinn
USA 1995, 103 min.

Kolejna poetycko-magiczna wizja twórcy "Przepiórek w płatkach róży". Młody mężczyzna pomaga przypadkowo spotkanej kobiecie udając męża przed jej rodziną. Zakochuje się jednak w swej "przyszywanej" żonie zapominając o tej prawdziwej. Film nagrodzony Złotym Globem za muzykę.

14,15,16 marca PRZEGLĄD
FILMÓW FRANCUSKICH

FRANCUZKA

14.03.1997, godz. 18.00
reż. Regis Wargnier
wyst. Emmanuelle Beart, Daniel Auteuil, Gabriel Barylli
Francja 1994, 94 min.

Głośny film reżysera "Indochin". Francja, koniec lat 30-tych naszego wieku, dwoje młodych ludzi postanawia się pobrać. Po wybuchu wojny

mąż trafia do niewoli, a po powrocie dowiaduje się, że żona nie była mu wierna.

KRYZYS

15.03.1997, godz. 18.00
reż. Coline Serrean
wyst. Vincent Lindon, Patric Timsit, Valerie Alane
Francja 1992, 95 min.

Młody prawnik stwierdza, że musi zacząć życie od nowa. Tego samego dnia opuściła go żona, stracił pracę, odrzucili go przyjaciele i krewni.

JAK UWIEŚĆ
WŁASNĄ ŻONĘ

16.03.1997, 17.00
reż. Jean Poirat
wyst. Thierry Lhermitte, Caroline Cellier, Christian Lemaire
Francja 1992, 90 min.

Bohaterowie filmu - małżeństwo z dwójką dzieci - prowadzą ustabilizowane, spokojne życie. Zaczyna ich jednak nużyć ten związek, pragną powrotu romantycznych uniesień, chcą

ożywić usychającą powoli miłość.

WIELKIE ZMĘCZENIE

16.03.1997, godz. 19.00
reż. Michel Blanc
wyst. Michel Blanc, Carole Bonguet, Philippe Noiret, Roman Polański
Francja 1994, 87 min.

Ten nagrodzony w Cannes za scenariusz film to utrzymana w scenerii sennego koszmaru satyra na francuskich filmowców. Znany aktor filmowy dowiaduje się o istnieniu swojego sobowótora, który bawi się jego kosztem.

PIWNE ROZMOWY BRACI
McMULLEN

21.03.1997, godz. 18.00
reż. Edward Burns
wyst. Jack Mulcahy, Mike McGlo-
ne, Edward Burns
Francja 1995, 98 min.

Trzej bracia spotykają się przy piwie prowadząc intymne rozmowy o życiu. Jeden z nich zdradza żonę, drugi nie może zdecydować się na małżeństwo z ukochaną dziewczyną, trzeci upatruje w kobietach niebezpieczeństwo dla bezbronných w swej naiwności mężczyzn.

Monika Kowalska

Repertuar
KIN

KINO KOPERNIK

28.02.-14.03 "Dzieci i ryby"-
fab.- Pol.
07.03.- "101 Dalmatyńczy-
ków"- fab.- USA
14.03.- "Jaguar"- fab.-
Franc.
21.03.- "Gwiezdne Wojny"-
fab.- USA

KINO SŁOŃCE

28.02.-12.03. "Marsjanie
atakują"- fab.- USA
07.03.-12.03. "Cztery poko-
je"- fab.- USA
14.03.-26.03. "Evita"- fab.-
USA
24.03.-31.03. "Emma"- fab.-
USA



WAŻNE DLA TWÓRCÓW

1. Zakres zadań wydziału stypendiów i nagród w Ministerstwie Kultury i Sztuki

Celem powstania wydziału stypendiów i nagród było skupienie w jednym miejscu wszystkich działań związanych ze stypendiami, nagrodami finansowymi i zapomogami socjalnymi.

Naczelnikiem wydziału został Maciej Adamowicz (tel. 6200231 w. 154, 8260618)

Tematyka spraw znajdujących się w kompetencji wydziału jest następująca :

a) pomoc socjalna - finansowana z Funduszu Promocji Twórczości i z budżetu.

b) stypendia - finansowane z Funduszu Promocji Twórczości i z budżetu.

a.2. Ze środków budżetowych -

Z wnioskami mogą występować na bieżąco: zainteresowani twórcy, instytucje kultury, szkoły artystyczne, organy administracji właściwe do spraw kultury oraz stowarzyszenia twórcze. Wnioski te są opiniowane i potwierdzane przez departamenty, następnie przedkładane do decyzji Ministra Kultury i Sztuki. W przypadku pozytywnej decyzji departament wnioskujący ustala formę oraz termin przekazania środków.

b) Obsługa stypendiów.

b.1. Wypłacanych ze środków Funduszu Promocji Twórczości -

Z wnioskami do FPT mogą występować, do 30 stycznia każdego roku, zainteresowani twórcy, wydawcy i producenci, inne instytucje kultury, organizacje zbiorowego zarządzania prawami autorskimi lub pokrewnymi oraz stowarzyszenia twórcze. Wnioski te są rozpatrywane przez komisję, której werdykt zatwierdza Minister.

b.2. Wypłacanych ze środków budżetowych -

Z wnioskami do Ministra Kultury i Sztuki mogą występować, do 30 stycznia oraz do 30 lipca każdego roku, osoby lub zespoły osób. Wnioski te są rozpatrywane przez komisję obradującą dwa razy w roku (w terminach do 30 kwietnia oraz do 31 października). Werdykt komisji zatwierdza Minister. Sporządzeniem wniosków na wypłaty zajmuje się wydział.

c) Obsługa nagród.

c.1. Nagrody dotychczas przyznawane, tzw. "jubileuszowe" -

Tryb postępowania identyczny jak w przypadku pomocy socjalnej.

c.2. Doroczne nagrody Ministra Kultury i Sztuki -

Z wnioskami do Ministra Kultury i Sztuki mogą występować, do 31 grudnia każdego roku, instytucje kultury, szkoły wyższe, organy administracji właściwe do spraw kultury oraz związki lub stowarzyszenia zawodowe lub twórcze, kuratorzy oświaty. Wnioski te są rozpatrywane przez komisję obradującą w lutym każdego roku. Werdykt komisji zatwierdza Minister. Sporządzeniem wniosków na wypłaty zajmuje się wydział.

d) Obsługa Funduszu Promocji Twórczości, w tym

1. Sfinansowanie wydania w całości lub dofinansowanie wydania
2. Przyznawanie stypendiów twórczych
3. Przyznawanie pomocy socjalnej

Z wnioskami do FPT mogą występować, do 30 stycznia każdego roku, zainteresowani twórcy, wydawcy i producenci, inne instytucje kultury, organizacje zbiorowego zarządzania prawami autorskimi lub pokrewnymi oraz stowarzyszenia twórcze. Wnioski te są rozpatrywane przez komisję, której werdykt zatwierdza Minister.

NAJSKUTECZNIEJSZA REKLAMA PLAKATOWA!

na tablicach ogłoszeniowych w autobusach komunikacji miejskiej

- * 70 autobusów „Jelcz” i „Mercedes”!
- * 100 tysięcy pasażerów każdego dnia
- * 20 linii podmiejskich

* przy długoterminowych zleceniach - możliwość negocjacji cen!

OFERTA SPECJALNA! Koncerty, recitale, spektakle, filmy, kabarety, imprezy sportowe - możliwość rozliczenia należności w postaci biletów i „wejściówek” dla naszych pracowników.

WZKŁADKIE INFORMACJE: tel. 20-30-87 wew. 179, 20-46-95

PRZYJMOWANIE REKLAM:

biurowiec MZK, ul. Kostrzyńska 46,
pokój nr 11 w godz. 8.00 - 14.00
oprócz sobót i niedziel



REKLAMA U NAS
TAŃSZA NIŻ MYŚLISZ!

Rozmowa, jaką miał pewnego razu utrudzony student z Odyseuszem, ku chwale bogów spisana w dniu 12.12.1996.

Zamknąłem oczy. Było trochę mroczno, jednak szybko zacząłem rozróżniać kształty. Jakis wielki mąż okuty w zbroję ciężkim krokiem wszedł do pokoju i usiadł na krześle koło mego łóżka. Jego zniszczone oblicze pogrążone było w smutku. Chwilę pomilczał i ożwał się w te słowa:

- Wracam spod Trojei.

Podrapałem się w głowę, zanim odparłem:

- A, to pan Odyseusz Itacki! Jakos nie poznałem.

- Nie Itacki, jeno z Itaki. Słuchaj synu, jam jest bohater - tu uderzył się pięścią w zbroję Achillesowa.

- Tak, tak. Grzegorz z Ciechowa, Odys z Itaki, Aleksander z Kwaśniewa. Bohater? No, tak - bohater "Odysei".

- Dziesięć lat siedłem - rzekł ponuro.

- Dziesięć deka.... Deką - log, to Krzysztof z Kieślowa.

- Co za Krzysztof?

- Taki, co tworzył dobre filmy, choć wszyscy mówili, że są dobre.

- Film? Nijak nie mogę zmiarkować, co to takiego? Jakaś broń?

- Dokładnie - ucieszył mnie koncept Greka. - To jest broń do walki z książką. Bardzo popularna pod koniec XX wieku.

- A egida Zeusa, luk Ulissea, miecze Hefajstosa, czy popularne? - spytał niepewnie.

- No, nie, skąd?! - odparłem. - To domena kilku profesorów i garstki zapaleńców. A wie pan co, panie Odys? Jakby się zastanowić, to byłby pan nie-

złym materiałem na film sensacyjny. Taki, powiedzmy "czarny charakter". Działal pan podstępnie, był przewrotny, załatwił kilka osób na amen. Szkoda, że Diomedes nie był kobietą, można by wtedy nakręcić o was hit na miarę "Bonnie & Clyde", czy nawet "Urodzonych morderców". A tak, to ja wiem? Może "Czterej pancerni"? Dwóch Achajów na dokładkę, korci trojański zamiast czołgu i Argos jako Szarik.

- Coś ty synu, drwisz ze mnie. Jam jest bohater! - wrzasnął wyrażnie zły.

nać z olimpijskimi bogami.

Odyseusz całkiem spochmurniał. Opuszczył głowę, zachnął się i orzekł na koniec:

- No, to nic tu po mnie.

Pozbierał się z trudem (był przecież niemłody!) i powlókł z chrzęstem zbroi do wyjścia.

- Panie Odysie, może jakieś przesłanie do ludzkości, czy jak? - zawolałem nerwowo.

Nie usłyszał. Zaraz drzwi zatrzasknęły się z nim i znowu słyszałem



- Bohater, bohater. Coraz więcej ludzi nie wie, kto ty jest.

- Nie znają młodzi? - przeraził się.

- Nie znają. Dziś są inni bohaterowie. Van Damme i Schwarzenegger robią na ekranie takie rzeczy, że mogliby się rów-

tylko telewizor ryczący w pokoju obok.. Otworzyłem z powrotem książkę i utonąłem w lekturze. Mimo wszystko: vita brevis, ars longa.

Jaroslav Naus

"Prawdziwy mężczyzna nigdy nie płacze?" sonda

Beata P. - Prawdziwy mężczyzna? Silny, stabilny charakter, odporny na przeciwności, radzący sobie ze wszystkim? No, jeżeli tacy są - po co łzy? A może zapytać gdzie miejsce na uczucie? Każdy kto cierpi - płacze, niekoniecznie na zewnątrz.

Jola J. - Sądzę, że krzywdzące jest to powiedzenie dla mężczyzn. Uważam, że ły wcale nie świadczą o tym, że mężczyzna jest gorszy czy

mniej męski, wręcz odwrotnie, dodaje to uroku i świadczy o tym, że potrafi on być równie uczuciowy jak kobieta.

Aneta N. - Taki obraz mężczyzny silnego psychicznie i twardego utrwalił się w naszej świadomości, ale uważam, że nie zawsze pokrywa się on z rzeczywistością. Są mężczyźni wrażliwi i mniej odporni na przeciwności losu. I każdy na prawo do

też, mężczyzna także.

Romek K. - Silny mężczyzna - to mit, bzdura, poza, groteskowy stereotyp. Nie ma nikogo takiego. Dlatego mężczyzna nie miałby płakać? Płacz jest jedną z reakcji psychologicznych. Rzecz nienaturalna jest jego powstrzymywanie.

Barbara K. - Każy ma prawo do wyrażania swoich uczuć w formie jaka mu najbardziej

Przyszło po powrocie

Jechałam tam z oczekiwaniami na coś. Nie umiałam tego określić i jeszcze nie wiedziałam co to jest. Przyszło samo. Dopiero po powrocie.

Stuttgart powitał pielgrzymów mrozną śnieżną pierzynką. Marzyliśmy okropnie, ale można było się ogrzać. W jaki sposób? Przyjaźnią. Nie jest to wielkie słowo, ponieważ wszyscy spotykający się w Taizé byli do siebie serdecznie nastawieni.

Spotykaliśmy się w parafiach na porannych modlitwach z młodzieżą całej Europy. Nie było między nami żadnych barier, nawet gdy język stawał się przeszkodą - pokonywaliśmy ją wspólnymi siłami. Ale prawdziwym, ogromnym przeżyciem jest spotkanie kilku tysięcy ludzi w hali, w której wspólnie śpiewają na chwałę Pana. Jedynym oświeceniem są tam światła i pomarańczowe światło przy ołtarzu. To tutaj człowiek staje się lepszy, bliższy ludziom, kwiatom, zwierzętom. To właśnie w tym miejscu odbieramy z niewidzialnych rąk magiczną moc, która daje nam siłę przetrwania. A przyznać należy, iż jest nam ona

potrzebna w tym barbarzyńskim, cywilizowanym świecie.

Kiedyś usiedliśmy pod tabliczką z nazwą innej narodowości niż nasza i razem z obcymi zupełnie ludźmi, z drugiego końca Europy śpiewaliśmy tę samą pieśń. To jest właśnie język, którym można się porozumieć między sobą.

Później poszliśmy razem na posiłek. Podchodziliśmy kolejno do ludzi, którzy dawali nam bułkę, pasztet, jajko, jabłko, coś ciepłego - i nawet sól. Niby banalne, ale ta sól skojarzyła się z powitaniem "chlebem i solą", z domem.

Wszyscy jedli to samo - szalenie smakowało. W wielkiej hali z setkami takich, jak my pielgrzymów. Wszędzie czuło się wspólnotę, łączność. Wiedzieliśmy, po co przybyliśmy do Taizé. Niektórzy już teraz, inni może dopiero później w trakcie następnego spotkania.

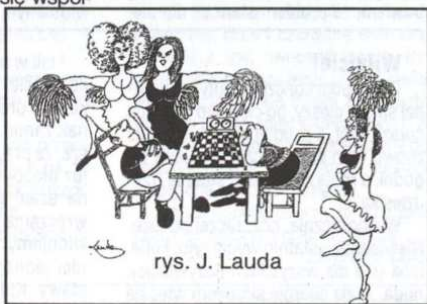
Dużo jeździliśmy metrem, czasami dla zabawy. Kiedyś spotkaliśmy grupę rozśpiewanych Pola-

ków i przyłączyliśmy się do nich. Razem śpiewaliśmy nawet ludowe piosenki. Po skończeniu serdecznie nas oklaskiwano.

Ostatni wieczór spędziliśmy w parafiach, gdzie mieszkaliśmy. Do północy wraz z gospodarzami modliliśmy się o pokój na świecie. Zebraliśmy się tam wszyscy: katolicy, grekokatolicy, ewangelicy. Przeżycie to utrwaliło w nas uczucie tolerancji i świadomość, że nie jesteśmy sami.

Nazajutrz wracaliśmy do Polski, do domu. Przywitałam się z rodziną bardzo serdecznie, jak nigdy dotąd. Już wiedziałam co stamtąd przywiozłam. To była dobroć, wiara, miłość. Chciałam dać to każdemu. Nie wiem, czy się udało, ale poczucie spokoju towarzyszyć mi będzie bardzo długo.

Agnieszka Wieczór



rys. J. Lauda

odpowiada - nawet jeżeli są to łyzy. Dlaczego więc mężczyzna nie miałby płakać? A poza tym zależy co kto rozumie przez pojęcie "prawdziwy mężczyzna". To, że ktoś ma silny, stabilny charakter, jest odporny na stresy, wcale nie znaczy, że nie ma prawa wyrażać swych uczuć w formie łez.

Dorota D. - Prawdziwy mężczyzna jest silny, odważny, zawsze można na niego liczyć, ale jest on tylko człowiekiem i może mieć chwile słabości, kryzysy, załamania. Płacz może być wtedy dla niego ulgą. Nie musi się jed-

nak z tym afiszować.

Jarek - Mężczyźni są o wiele słabsi psychicznie od kobiet. Maskują się, gdyż tak się przyjęło, taki funkcjonuje stereotyp. Z drugiej strony to dobrze, że taki stereotyp istnieje, gdyż stwarza on pewną iluzję, daje kobietom poczucie bezpieczeństwa.

Lidka - Moim zdaniem prawdziwy mężczyzna właśnie umie płakać i nie wstydzi się swoich łez. Co prawda nie powinien być beksą, ale nie musi też być twardzielem nie okazującym żadnych uczuć.

Agnieszka - A kto to jest?

Czy ktoś taki istnieje? Bo według mnie, to na pewno nie facet, który napakowany jest sztucznymi muskułami, jak np. Arnold Schwarzeneger. Mężczyzna, który nie potrafi wyrazić swoich uczuć i w chwilach załamania stara się zachować zimną krew - to pozer. Owszem, powinien być stabilny, odważny i zdecydowany, silny, bo tak się przynajmniej utarło, a kobietom jest wtedy lepiej oprzeć się i wyplakać na ramieniu mężczyzny.

Agata Antoniak
i Agnieszka Bindulska

PRZEKAZ

z Choszczna



Byłam ostatnio (27.01.97) z mężem Arturem na drugim już spotkaniu poświęconym wydaniu książki o dziejach Choszczna i reaktywowaniu Towarzystwa Miłośników Ziemi Choszczeńskiej. Miało być o niej zająć rozwojem przede wszystkim miejscowej kultury, tj. działalnością wydawniczą (wspomniana publikacja dotycząca Choszczna, opieka nad Choszczeńskim Rocznikiem Kulturalnym "PRZEKAZ" itp.), współpracą z innymi organizacjami, a także zorganizowanie w Choszcznie muzeum. Urząd Miasta zadeklarował pomoc zwłaszcza w sferze finansowej i administracyjnej (w spotkaniu uczestniczył burmistrz - Jan Kiela).

Inicjatywa wielce chwalebna, zobaczmy jednak, czy faktycznie uda się ją wcielić w życie. Okazuje się bowiem, że problem stanowi dla nie-

których istniejące już Towarzystwo Historyczne Ziemi Choszczeńskiej z Krzęcina. Dziwi mnie to bardzo, nie chodzi tu przecież o rywalizację, zwłaszcza że towarzystwo to zajmuje się zupełnie czymś innym. Poza tym w całym regionie choszczeńskim może istnieć wiele różnych organizacji społecznych propagujących kulturę, współpracując i wzbogacając wzajemnie swoją wiedzę.

W sprawie książki, wstępnie ustalono już tytuł: "CHOSZCZNO - ZARYS DZIEJÓW". W spotkaniu uczestniczył dr Tadeusz Gasztołd z Instytutu Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku. Jako że przypadła mu rola redaktora naczelnego publikacji, przedstawił nam opracowany przez siebie konspekt, który budzi pewne kontrowersje. Mam nadzieję, że w przewidzianym indywidualnym spotkaniu dr Gasztołd z

chętnymi do współpracy mieszkańcami Choszczna (a kilku się zgłosiło) wszystkie sporne kwestie zostaną wyjaśnione.

Jeśli zaś chodzi o Towarzystwo Miłośników Ziemi Choszczeńskiej, wyłoniona została grupa inicjatywna, której zadaniem będzie doprowadzenie do faktycznego reaktywowania towarzystwa i jego poprowadzenie do czasu wyboru nowych władz na przewidzianym w najbliższym czasie sejmiku.

Co z tego wyniknie - będzie wiadomo już za miesiąc, czego nie omieszkam opisać.

Agnieszka Szuba

Witajcie!

Pomalutku kończy się luty, co z jednej strony cieszy, bo ciepłoko i wiosna coraz bliżej, z drugiej smuci, bo czas znowu nam się skurczył o te parę tygodni, a mnie za miesiąc stuknie trzydziestka...

W Choszcznie, cóż, raczej ponuro. Niewiele się ostatnio wydarzyło. Ferie, laba (nie dla wszystkich oczywiście), nuda... całą energię skupiłem więc na finalizowaniu "Szuflady". Mordęga z tym straszliwym. Po burzliwych dyskusjach udało nam się wyłonić 30 laureatów, których utwory zostaną opublikowane. Wybór przebiegał dwuetapowo. Najpierw my w Choszcznie, wybraliśmy około 70 zgłoszeń spośród wszystkich nadesłanych (500), a później Czesław Markiewicz (dziennikarz "Radia Zachód") dokonał ostatecznej selekcji (brzydkie słowo). Proste. Niestety prześladowa nas od początku pech. Otóż, np.: kiedy złożyłem już do druku całą książeczkę, okazało się, że zdobywca I nagrody nie jest debiutem, a teksty do nas zgłoszone ukazały się właśnie w "Wiadomościach Kulturalnych", co jest sprzeczne z regulaminem konkursu. Wszystko trzeba było zmieniać...

I tak w nerwowej atmosferze wzięliśmy się za program finału. A tu kolejne problemy... nie będę was jednak zanudzać żaleniem, najważniejsze, że przynajmniej teoretycznie jest już ułożone i pozostaje tylko czekać na dzień finału (15 marca). Prócz wręczenia nagród laureatom, przewidujemy: warsztaty literackie, turniej jednego wiersza, otwarcie wystawy Klubu Plastyka "Impresja", koncert Eli Adamiak, spektakl Teatru Poezji "Glosa" oraz (mam nadzieję) bardzo poetycko-muzyczną kolację. Już dziś zapraszam serdecznie.

Co poza tym w Choszcznie? Jak już wspominałem, nuda... Jedyną ciekawą imprezą lutego był zorganizowany przez Klub "Kobieta 2000" wieczór walentynkowy (14.02., ChDK). W montażu słowno-muzycznym wystąpiły dzieci z PSM i młodzież z ogólniaka. Mnie najbardziej podobał się fragment z "Listów Heter Alkifrona.

My ("Poza Kontrolą") w tym dniu oblepiliśmy miasto plakatami poetyckimi przez siebie sporządzonymi. I wszystko... Zanim się pożegnaję przedstawię wam szczęśliwą, "szufladową" trzydziestkę. Oto oni w układzie alfabetycznym:

Piotr Barski - Warszawa, **Łukasz Czapski** - Lublin, **Katarzyna Dymińska** - Gorzów Wlkp., **Stanisław Gola-Bielsko-Biała**, **Anna Górecka** - Kraków, **Krzysztof Karwowski** - Ludwikowice, **Marek Kielgrzyski** - Gdańsk, **Kazimierz Kijanka** - Kołobrzeg, **Aldona Klamrowska** - Witnica, **Joanna Klinger** - Zielona Góra, **Andrzej Krzywda** - Żmigród, **Andrzej Lipiński** - Gdańsk, **Tomasz Lipski** - Gdańsk, **Hanna Lisińska** - **Wardyni**, **Marcin Łagosz** - Kraków, **Henryk Moczulski** - Wrocław, **Adam Nyckowski** - Warszawa, **Marcin Ożóg** - Kraków, **Edward Pasewicz** - Międzyrzecz, **Kamila Poznańska** - Gdańsk, **Maciej Porzycki** - Poznań, **Tomasz Reich** - Lubawa, **Wanda Rogalewska** - Gdańsk, **Artur Rosiak** - Gorzów Wlkp., **Barbara Szydłowska** - Choszczno, **Emilia Szydłowska** - Choszczno, **Katarzyna Wawrzyniak** - Skwierzyna, **Marta Włodarska** - Choszczno, **Danuta Zdanowska** - Osno Lub., **Marcin Ziolkowski** - Kraków.

Pozdrawiam wiosennie, ucałowania się dla kobiet wszystkich - niekoniecznie za przyczyną 8 marca.

ARTUR SZUBA

Więści z Belwederu

Zbigniew Ligus - dyrektor Barlineckiego Ośrodka Kultury "Panorama", jako jeden z sześciu przedstawicieli placówek samorządowych i jako jedyny przedstawiciel województwa gorzowskiego, brał udział w spotkaniu ludzi kultury w Belwederze na zaproszenie prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego.

Prezydent Aleksander Kwaśniewski zaprosił twórców kultury na spotkanie, które miało miejsce w Pałacu Namieśnikowskim 18 lutego br. W swoim wystąpieniu prezydent mówił o konieczności kontynuowania tego typu spotkań noworocznych, które w tym roku z różnych względów nieco się opóźniło. Najważniejszym punktem dnia było przedstawienie Karty Kultury Polskiej przygotowanej z inicjatywy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Pracą nad dokumentem kierowała Podsekretarz Stanu Barbara Labuda, a zawiera on opinie i postulaty środowisk twórczych dotyczące propozycji zmian w finansowaniu kultury i priorytetów w tej dziedzinie. We wstępie do Karty wymieniono ponad pięćdziesiąt znakomitych osobistości ze świata kultury i polityki, które przyczyniły się do powstania opracowania. Wymieniono tam również dra Michała Iwaszkiewicza, znanego skądinąd w środowisku gorzowskich menedżerów kultury. W kręgu jego zainteresowań były głównie sprawy kultury samorządowej. Na zakończenie wspomnianej preambuły Prezydent wyraził nadzieję, że przedstawiona lek-

tura przyczyni się do publicznej debaty na temat stanu kultury polskiej i sytuacji jej twórców. Sama karta natomiast zawiera takie tezy jak:

- konieczność utrzymywania mecenatu Państwa nad kulturą, szczególnie tzw. sferą kultury wyższej,
- ukształtowanie właściwych proporcji między podziałem kompetencji i finansowania kultury między urzędem centralnym a samorządami lokalnymi,
- likwidacja dysproporcji cywilizacyjnych między wielkimi aglomeracjami a małymi miastami i wsią,
- ochrona dziedzictwa narodowego,
- rozwój czytelnictwa i nowoczesnych technik medialnych,
- promocja kultury polskiej w świecie,
- wprowadzenie dodatkowego systemu ulg podatkowych przy darowiznach na cele kulturalne,
- wzmocnienie tendencji do przekazywania środków budżetowych na dotacje celowe organizacjom pozarządowym i samorządom lokalnym,
- wspieranie ratowania zabytków architektury i dzieł sztuki,

- stworzenie jasnego systemu podejmowania decyzji administracyjnych o udzielanych dotacjach,

- tworzenie banku danych o kulturze, itp.

Dalszą część spotkania wypełniły rozmowy w gronie artystów, twórców i polityków. Między innymi uczestniczyli w nich premier Włodzimierz Cimoszewicz, ministrowie Dariusz Rosati, Marek Siwiec oraz aktorzy Wojciech Siemion, Jan Englert, Stanisław Tym. Wśród przybyłych można było także zobaczyć Ninę Terentiew, Irenę Santor, Andrzeja Drawicza i wielu innych. Około dwustu znanych powszechnie osobistości. Kelnerzy roznosili na tacach szampana, białe i czerwone wino oraz koreczki z tzw. owocami morza. Być może miały miejsce jeszcze inne ciekawe wydarzenia, ale byłem zajęty ustawianiem się do zdjęć pamiątkowych ze sławnymi postaciami polskiej sceny politycznej i życia kulturalnego, dlatego mogły one umknąć percepcji.

Donos napisał obecny tam i zaproszony do dalszych prac nad Kartą

Zbigniew Ligus

STRAŻNICA

1300 - LECIE GRODU SANTOK

W bieżącym roku Santok obchodzi rocznicę 1300 - lecia swojego istnienia. Wzmianki o nim można odnaleźć w Kronikach Galla Anonima, który nazwał grud mianem "strażnicy królestwa polskiego". Obchody tej rocznicy zaczną się w gminie Santok pod koniec wiosny (maj) między-narodową sesją historyczną na temat "Szlakiem wspólnej historii". Koncertami organowymi w kościele w Lipkach Wielkich będziemy się zachwycać już od czerwca, a potrwają one aż do września. W czerwcu również zaplanowano zawody piłkarskie pod hasłem "Sprawni razem". W czasie trwania wakacji w Santoku odbę-

dą się jeszcze plenery malarskie, zawody w powożeniu zaprzęgami konnymi, biegi przełajowe, zawody modeli pływających, rajdy turystyczne oraz wiele innych imprez rekreacyjnych.

Kulminację obchodów 1300 - lecia Santoka wyznaczono na dni 06-07. września. W dniach tych odbędzie się na nadwarciańskich bloniach Wielki Turniej Rycerski z udziałem około 120 rycerzy reprezentujących kilanaście Bractw z całej Polski. Słuchając dawnych pieśni i podziwiając pokazy kawałstwa artystycznego będzie można przekonać się jak wyglądało życie w

średniowiecznych grodach. Po zapadnięciu zmroku ma odbyć się widowisko "Światło i Dźwięk" w którym zostanie wyeksponowane stare grodzisko. W drugi dzień zostaną poświęcone dwa odremontowane kościoły w Janczewie i Gralewie, a na mszy polowej w Santoku do kościoła parafialnego zostaną wprowadzone uroczyste szcztaki św. Ottona z Bambergu, który zatrzymał się w Santoku w 1124 roku w drodze z misją chrystianizacyjną na Pomorze.

Udział w obchodach zapowiedzieli już premier Włodzimierz Cimoszewicz oraz marszałek Sejmu Józef Zych. Przybędzie także ks. bp Adam Dyczkowski oraz ks. arcybiskup Marian Przykucki, metropolita szczeciński. Swoje zainteresowanie obchodami wyraził też prymas, ks. kardynał Józef Glemp.

J.P.W.

To się już wydarzyło

1. - Karnawałowy bal nad bale pod patronatem Prezydenta Miasta Gorzowa - MCK "Chemik". W programie: występ gorzowskiego Big Bandu pod dyr. Szczepana Kaszyńskiego, Kabaret Nieznanych Aktorów, pokaz tańca towarzyskiego, aukcja prac plastycznych,

7. - Cygański Teatr Muzyczny "Terno" wystąpił w Sulechowie

7. - W "Koperniku" film USA "Zmowa pierwszych żon"

7. - W DKF "Megaron" film pt. "Rozterki serca", g.18.00

7. - Drugi dzień konsultacji w Liceum Sztuk Plastycznych, g.10.00



1.- XLII Doroczna Wystawa Fotografii Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego w Małej Galerii

1-27. - W "Koperniku" film USA "Kosmiczny mecz" z Michałem Jordanem i Charlesem Barkleyem

3. - Poniedziałkowe spotkanie zorg. przez KIK w ramach cyklu odczytów poświęconych pismom Jana Pawła II przed pielgrzymką do Gorzowa, aula św. Franciszka w klasztorze ojców kapucynów w Gorzowie, g.17.00

3-7. - Taneczne Ferie Szkoły "Fan Dance" - w MCK "Chemik"

4. - Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Gorzowie prowadziło konsultacje kandydatów do nauki w liceum w nowym roku szkolnym, g.10.00

7-9. - XIII Festiwal Piosenki dziecięcej w Przytocznej z udziałem ok. 50 dzieci

8. - W BWA otwarcie wystawy grafiki Janusza Skiby, malarstwa Barbary Skiby i tkanin Ewy Poradowskiej-Werszler

8. - Zakończenie karnawału w DK "Małyszyn", zabawa od godz. 20.00

8. - "Ferie Feerii" - zakończenie ferii zimowych w MCK "Chemik", g.15.00

8. - Występ Cygańskiego Teatru Muzycznego "Terno" w Żarach

9. - Międzywojewódzkie Spotkanie Zespołów kołędniczych i zapustnych dla woj. gorzowskiego i zielonogórskiego w Świebodzinie

10. - Spotkanie w ramach cyklu odczytów poświęconych pismom Jana Pawła II przed pielgrzymką do Gorzowa w auli św. Franciszka w klasztorze ojców kapucynów w Gorzowie, org. KIK

11. - Koncert z cyklu "Mistrzowie gitary", występ Kami-

la Bartnika w MCK "Chemik", g.18.00

13. - W Galerii "Relax" otwarcie wystawy prac Juliusza Piechockiego.

14. - "Jafia Namuel" - koncert muzyki reggae w MCK "Chemik"

14. - W "Koperniku" film "Maksimum ryzka" z Jean-Claudem Van Damme'm

14. - W "Megaronie" komedia USA "Angus"

14. - "Walentynki" w teatrze - próba generalna "Zielonej Gęsi" z udziałem widzów

15. - W Teatrze Ostery premiera "Zielonej Gęsi"

15. - Otwarcie wystawy prac Piotra Michałowskiego w WDK

16. - Program z cyklu "To i owo o muzyce i nie tylko" w MCK "Chemik"

17. - Koncert zespołu "Krywań z Zakopanego w teatrze

17. - Spotkanie zorg. przez KIK w ramach cyklu odczytów poświęconych pismom Jana Pawła II przed pielgrzymką do Gorzowa, aula św. Franciszka w klasztorze ojców kapucynów w Gorzowie,

19. - "Elektronik Show" w MCK "Chemik" - występ Krzysztofa Krzyżkowskiego.

21. - Scena Prezentacji w DK "Małyszyn" - występy amatorskich zespołów artystycznych

21. - Konkurs Recytatorski "Moje przyjaźnie poetyckie" w WDK

21. - "Pamiętnik z bankietu" - premiera Teatru "Kreatur" oraz gościnny występ teatru Stajnia Pegaza z Sopotu z przedstawieniem "Oscar-izm" wg "Błaszanego bębena" w MCK "Chemik"

21. - W DKF "Megaron" film pt. "Huzar"

21. - W klubie "Lamus" otwarcie wystawy prac Aleksandry Karłowskiej

22. - Finał konkursu Mister Produktu w teatrze. W części artystycznej wystąpił big-band ze Strzelca Kraj. i zespół "Gorzowiacy"

22. - Otwarcie wystawy malarstwa Jurka Kozierasa w Małej Galerii MOK "Kręgielnia" w Kostrzynie

22. - II Wojewódzki Festiwal Śpiewających Dzieci w DK w Sulęcinie,

22. - "Chistosoma" ze Staszowa - impreza z cyklu prezentacji multimedialnych "Muzyka jakiej świat nie widzi" w MCK "Chemik", g. 19.00

22. - Recital Andrzeja Mikołaja Szadejko w kościele pw. Św. Krzyża w Gorzowie

24. - W teatrze Osterwy koncert zespołu Chwylna z Markiem Kazaną (saksofon)

24. - Poniedziałkowe spotkanie zorg. przez KIK w ramach cyklu odczytów poświęconych pismom papieża przed jego pielgrzymką do Gorzowa, aula św. Franciszka w klasztorze ojców kapucynów w Gorzowie

25. - XLII Ogólnopolski Konkurs Recytatorski, eliminacje rejonowe w Myśliborzu,

26. - XLII Ogólnopolski Konkurs Recytatorski, eliminacje rejonowe w Międzyrzeczu

27. - XLII Ogólnopolski Konkurs Recytatorski, eliminacje rejonowe w Choszczynie

28. - Recital Aloszy Awdiejewa - program "Piwnicy pod Baranami" w MCK "Chemik"

28. - Miejski Konkurs Recytatorski w Klubie "Pogodna jesień" w Gorzowie

28. - W "Megaronie" głośny film USA pt. "Ed Wood", g. 18.00

28. - Eliminacje wojewódzkie zespołów chóralskich w Zespole Szkół Budowlanych

28. - Koncert uczniów PSM I st. w Gorzowie z udziałem Dawida Troczewskiego (fortepian) i Karoliny Gryńko (skrzypce), którzy będą reprezentować szkołę na ogólnopolskich konkursach.

FERIE W CENTRUM TAŃCA "FAN DANCE"

W niedzielę 9 lutego zakończyły się ferie szkół podstawowych. Dla tancerzy z Centrum Tańca "Fan Dance" były to ferie pracowite. 50 tancerzy klas E, D i C z klubów "Fan Dance" z Gorzowa i Międzyrzecza spotkało się na wspólnym szkoleniu tanecznym w MCK "Chemik". Szkolenie z tańców latynoamerykańskich prowadziła wielokrotnie finalista Mistrzostw Polski, finalista Mistrzostw Europy w Show Tanecznym - Joanna i Waldemar Ziolkowie z Poznania. Było to już kolejne spotkanie par tanecznych z gośćmi z Poznania.

Pary najmłodsze - do lat 9 i pary bezklasowe brały udział w szkoleniach tanecznych prowadzonych przez swych trenerów - Annę i Grzegorza Deptów. Oprócz szkoleń tanecznych w Gorzowie pary z Fan Dance brały udział w ogólnopolskich szkoleniach m.in. w Olsztynie z Krzysztofem Wasilewskim i Karoliną Felską - wielokrotnymi mistrzami Polski par amatorskich i zawodowych, w Zielonej Górze z czołowym angielskim nauczycielem tańca Richardem Porterem.

Cykl szkoleń był przygotowany do II Turnieju Grand Prix Centrum Tańca "Fan Dance", który odbył się na zakończenie ferii - 09.02. w sali MCK "Chemik". W turnieju wzięło udział 47 par bkl. i kl. E i D z Gorzowa i Międzyrzecza. A oto wyniki czołowych par w poszczególnych kategoriach wiekowych:

Dzieci do lat 9

- I - Konrad Bałacki i Ewelina Świerczyńska - Gorzów
- II - Piotr Oganiaczki i Kasia Łukaszczuk - Gorzów
- III - Dawid Majgat i Agnieszka Krzyszowicz - Gorzów

Dzieci 10 - 11 lat

- I - Miłosz Oganiaczki i Kaja Majgat - Gorzów
- II - Maksymilian Piechanowski i Alicja Korpowska - Gorzów
- III - Maciej Walewski i Małgorzata Richter - Gorzów

W starszych kategoriach wiekowych turniej rozgrywany był w stylach tanecznych

Kat. 12 - 13 lat - tańce standardowe

- I - Paweł Stachowiak i Aleksandra Horodko - Gorzów
- II - Bartosz Wołyniec i Monika Gabryniowska - Gorzów
- III - Maciej Hoffman i Natalia Dawidowska - Międzyrzecz

tańce latynoamerykańskie

- I - Bartosz Wołyniec i Monika Gabryniowska - Gorzów
- II - Maciej Hoffman i Natalia Dawidowska - Międzyrzecz
- III - Łukasz Miszon i Honorata Grodzina - Gorzów

Kat. 14 - 15 lat - tańce standardowe

- I - Piotr Soja i Anna Bielecka - Międzyrzecz

- II - Piotr Sawicki i Karolina Wołyniec - Gorzów

- III - Bartłomiej Łukaszczuk i Danuta Ślaska - Gorzów

tańce latynoamerykańskie

- I - Piotr Sawicki i Karolina Wołyniec - Gorzów

- II - Piotr Soja i Anna Bielecka - Międzyrzecz

- III - Bartłomiej Łukaszczuk i Danuta Ślaska - Gorzów

Pary powyżej lat 15

- tańce standardowe

- I - Tomasz Trojanowski i Kamila Żółdziejewska - Gorzów

- II - Michał Głosiński i Natalia Kozłowska - Gorzów

- III - Grzegorz Pastuszek i Barbara Stećko - Międzyrzecz

tańce latynoamerykańskie

- I - Tomasz Trojanowski i Kamila Żółdziejewska - Gorzów

- II - Michał Głosiński i Natalia Kozłowska - Gorzów

- III - Paweł Szafer i Karolina Bieńkowska - Gorzów

Obecnie tancerze przygotowują się do kolejnego turnieju - tym razem z udziałem par zagranicznych. Turniej ten organizowany będzie przez Stowarzyszenie Miłośników Tańca Towarzystwo "Fan Dance" i Centrum Tańca Anny i Grzegorza Deptów dnia 12 kwietnia w Hali Sportowej przy ulicy Czeresieńowej. Już dziś zapraszamy miłośników tańca na tę taneczną imprezę.

MAŁY PRZEGLĄD KULTURALNY

Małe ojczyzny

"Małe ojczyzny - tradycja dla przyszłości" to tytuł ogólnopolskiego konkursu organizowanego przez Fundację Kultury. Do trzeciej edycji zgłoszono 114 programów. Program "Młyn Papiernia - Stacja Odnowy Małych Ojczyzn" opracowany przez Małgorzatę Cykalewicz wraz z zespołem otrzymał nagrodę główną w wysokości 50 tys. zł, zaś jego autorzy - nagrodę indywidualną w wysokości 2.500 zł. Inny program z woj. gorzowskiego - "Chwarszczany, Gudisz i Reczyce na szlaku templariuszy" opracowany przez Jarosława Macieja Salarńskiego dostał Dyplom Honorowy. Podobnym dyplomem został wyróżniony projekt z Dobiegniewa podpisany przez Krzysztofa Walczewskiego pt. "Miejsca pamięci lokalnym centrum kultury". Autor projektu jest kustoszem Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie.

W każdą sobotę w II programie TVP o godz. 10.00 oraz w czwartki wieczorem w TVP "Polonia" prezentowane są audycje z telewizyjnego cyklu "Małe ojczyzny". Niedługo - o gorzowskich laureatach.

Laureaci z Przycocznej

Po raz 13. odbył się gminny Festiwal Śpiewających Dzieci. Do konkursu stanęło 45 osób. W kategorii najmłodszych najlepsza była Ala Dąbrowska, w średniej grupie (10-12 lat) dwa równorzędne pierwsze miejsca zdobyły Joanna Niewiczerza i Katarzyna Materna, spośród najstarszych wykonawców jury najwyższą ocenę Anny Kortylę i Krzysztofa Pokolenkę. Laureaci otrzymali prawo uczestnictwa w wojewódzkim festiwalu w Sulęcinie.

Rocznice śmierci pisarek

W lutym minęła 10 rocznica śmierci dwóch kobiet ważnych dla

gorzowskiej kultury: 9. - Papuszy i 21 - Ireny Dowgielewicz.

10 rocznicę śmierci cygańskiej poetki Papuszy wszystkie gazety upamiętniły obszernymi artykułami. Przyczynił się do tego niezmienny wielbiciel Papuszy - Leszek Bończuk. Bardzo ciekawy tekst Andrzej Lewkowicz o ostatnim spotkaniu z Papuszą zamieściła "Ziemia Gorzowska". Po raz pierwszy opublikowano zdjęcie Papuszy i Cyganów pozyskane przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną ze zbiorów Jerzego Ficowskiego.

Rocznice tę ciekawie uczczono w Strzelcach Kraj. Strzelecko-Krajeńskie Towarzystwo Kultury (prezes - Grażyna Sotkiewicz) zaprosiło na spotkanie Leszka Bończuka. Mówił on o swoich poszukiwaniach dokumentów po Papuszy, o odkryciach wyczytanych z pism oficjalnych i zapisków, prezentował zdjęcia. Młodzież z SP nr 4 recytowała wiersze Papuszy, także grali akordeonistów z PSM I st. Był to ciekawy i niezmiernie oryginalny wieczór.

Natomiast 21 lutego, w rocznicę śmierci Ireny Dowgielewicz, prezydent miasta Henryk Maciej Woźniak oraz Lidia Przybyłowicz - naczelnik Wydziału Kultury i Kultury Fizycznej Urzędu Miejskiego złożyli kwiaty na grobie pisarki. W prasie, radiu i telewizji również zauważono tę rocznicę ciekawymi publikacjami. Podkreślano inicjatywę Anny Makowskiej-Cieleń, aby uczcić pisarkę stosowną tablicą. Wszystko wskazuje na to, że oprócz tablicy, w parku nad Kłodawką, gdzie lubiła siadywać, postawiony zostanie także obelisk upamiętniający Irenę Dowgielewicz.

Wizja Wyższej

14 lutego uroczystie zainaugurowano... remont budynku po IHAR-ze z przeznaczeniem na Wyższą

Szkołę Zawodową. Uczestniczyli przedstawiciele wszystkich politycznych opcji, których ten cel całkowicie zjednoczył. Organizatorem była Fundacja na Rzecz Gorzowskiej Wyższej Szkoły Zawodowej, Wojewoda zadeklarował przekazanie 300 tys. zł, prezydent miasta - 500 tys. Budowlańcy zapewniają, że do września zakończą remont drugiego piętra, gdzie już mogłyby się rozpocząć zajęcia. Byłe tylko Sejm podjął stosowną ustawę.

Z Barbarą Dziekan

Na zaproszenie Wojewódzkiego Domu Kultury przyjedzie do Gorzowa warszawska aktorka Barbara Dziekan. 7 marca wystąpi w Teatrze Osterwy z monodramem "Teatr jest kobietą" wg tekstów Eliota, Borgesa, Hrabala, Sheridana, Ślepowrońskiej. Reżyserowała sama aktorka, muzykę skomponował Sławomir Kulpowicz a kostiumy projektowała Lidia Popiel. Monodram ten był nagrodzony na Przeglądzie Teatrów Jednego Aktora w Toruniu, prezentowany i nagradzany także w Kairze, Wiedniu, Rzymie i w Bukareszcie.

8 i 9 marca Barbara Dziekan poprowadzi warsztaty dla recytatorów, którzy zakwalifikowali się do eliminacji wojewódzkich XLII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego.

Atrakcje w Lubniewicach

Bogaty jest program marcowych imprez w pałacu w Lubniewicach. 1 marca wystąpi orkiestra kameralna Filharmonii Zielonogórskiej i będzie to polski koncert w ramach frankfurckiego festiwalu muzycznego. Wstęp wolny.

22 marca odbędzie się biesiada średniowieczna, w trakcie której zaplanowano turniej rycerski i sztuczki kuglarskie. Grać będzie zespół

MAŁY PRZEGLĄD KULTURALNY

muzyki dawnej z Berlina. Jedną z atrakcji lubniewickich biesiad jest także oryginalne menu składające się wyłącznie z potraw jadanych w średniowieczu, które są podawane na płaskich deseczkach a je się bez używania widelców i łyżek, pomagając sobie tylko nożem. Wstęp 154 zł od osoby lub 96 marek.

Dla gości, którzy będą w pałacu spędzać święta Wielkiej Nocy, przygotowano dwa koncerty. 29 marca wystąpi pianista z Poczdamu Werner Scholl, który będzie wykonywał muzykę klasyczną, zaś 30, przy ognisku zatańczy zespół folklorystyczny.

Misterium Produktów

W koncercie dedykowanym producentom najlepszych wyrobów z woj. gorzowskiego wystąpiły miejscowe zespoły: "Jurex-band" ze Strzelca Kraja, i zespół pieśni i tańca "Gorzowiacy". "Gorzowiacy" z trudem mieścili się na scenie teatru Osterwy a "Jurex band" kierowny przez Jerzego Bywalcza nie otrzymał należytej estradowej oprawy. Zabrakło konferansjera, który wprowadzałby kolejne utwory, nie informowano o solistach. Szkoda także, że zespół nie ma solisty(ki), choć mikrofon dla niego (niej) stał cały czas przygotowany do wykorzystania. W sumie koncertowi zabrakło reżyserii.

Natomiast z przyjemnością odnotowujemy, że statuetki "mister Produktu" za wyroby przemysłowe otrzymały firmy: Gorzowska fabryka Maszyn "Goma" za czopiarkę do mikrowczepów. Centrum Stolarskie P.U.H. z Wawrowa za komplet mebli gadzinkich i ZPO "Komes" ze Ślubia za spodnie. Natomiast spośród zgłoszonych do konkursu wyrobów spożywczych za najlepsze uznano: kielbasę wiejską z Zakładu Masarsko-Garniżeryjnego "Łuc" z Kłodawy,

zestaw keczupów z ZPOW "Międzychód" oraz mleko ukwaszone smakowe z OSM w Gorzowie.

Chwylyna z Honorowym Łemkiem

24 lutego w teatrze odbył się koncert zespołu "Chwylyna", któremu jazzowo improwizacjami na saksofonie towarzyszył Marek Kazana. Łemkowską muzykę od kilku lat propaguje zespół kierowany przez Bogdaną Siwca (klarnet) z udziałem Lecha Serpiny (skrzypce), Edwarda Ostalskiego (akordeon) i Bogdana Grzelaka (kontrabas). Piosenki śpiewali w duecie Lech Serpina i Bogdan Siwiec. Muzyka Marka Kazana dała grupie folkowej nową, wyższą wartość. Z tego względu otrzymał on godność Honorowego Łemka. W koncercie miała wystąpić także Marlena Bernas, aktorka Teatru im. J. Osterwy śpiewająca standardy jazzowe, ale zachorowała. Koncert prowadził Aleksander Maciejewski. Organizatorem imprezy była agencja "Classic" a sponsorami Bank Zachodni, "Yuppies Collection" i teatr, nie pobierając opłaty za salę.

Ucz się przed szkołą

Państwowa Szkoła Muzyczna nr 2 w Gorzowie zorganizowała kurs przygotowawczy dla przyszłych uczniów. Chodzi o to, aby uczniowie zapoznali się z wybranymi instrumentami, poznali nauczycieli i w nowy rok szkolny wkroczyli z lepszą motywacją do nauki. Najwięcej chętnych jest na fortepian i gitarę, ale w tej szkole, szczególnie w klasach starszych, dużą popularnością cieszą się skrzypce, jako że przykład daje dyrektor, znakomity skrzypek.

Trzy w konkursie

Aż trzy przedstawienia zgłosiła dyrekcja Teatru im. J. Osterwy do

konkursu ogłoszonego przez Ministerstwo Kultury i Sztuki na realizację sztuk współczesnych: "Zieloną Gęś", "Lalka" i "Nieudaczników" (premiera 27 marca). Komisja powołana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki ogląda wszystkie zgłoszone przedstawienia. W jej skład wchodzi: Bożena Winnicka, Andrzej Lis, Jacek Sieradzki, Cezary Morawski i Tomasz Kubikowski. 21 lutego część członków komisji już oglądała "Zieloną Gęś". Za wcześniej, by znać opinie.

"Jaselka" wspólnie

Dwa zespoły teatralne działające pod kierunkiem Ludwiny Nowickiej przygotowały wspólnie "Jaselka" Lucjana Rydla: zespół seniorów z klubu "Pogodna Jesień" oraz zespół młodzieżowy "Przystanek 101" działający w Klubie "U Szefa". Jaselka prezentowane były w gorzowskich kościołach.

Ślady po klasztorze

Klasztor cystersów w Bledzewie został całkowicie rozebrany. Bardzo niedużo ruchomych pamiątek po tym klasztorze zachowało się do dziś, ołtarz i kilka przedmiotów liturgicznych w bledzewskim kościele, obrazy w kościele w Starym Dworcu. Teren dawnego klasztoru zajmują obecnie prywatne posesje, stoją domy. Odtworzenie zarysów bledzewskiego klasztoru nie będzie więc łatwe. Ale podejmie się tego zadania ekipa archeologów pod kierunkiem dra Andrzeja Wyrwy. Podczas remontu obecnego kościoła św. Katarzyny odkryto przejście z bruku i płytek ceramicznych z kościoła do klasztoru. Naukowcy zamierzają wytyczyć obrys klasztoru. Efekty wykopalisk przedstawione zostaną podczas VI sesji naukowej poświęconej obecności cystersów w Polsce. Bledzew chciałby być dopi-

MAŁY PRZEGŁĄD KULTURALNY

sany do wielkiego szlaku cysterskiego, który rozpoczyna się we Francji. W 1998 r. w całej Europie obchodzone będzie 900-lecie powstania zakonu

Koncertы organowe

W kościele p.w. św. Krzyża w Gorzowie 22 lutego zainaugurowano koncerty na organach. Grał laureat międzynarodowego konkursu organowego w Oliwie Andrzej Mikołaj Szadejko. W programie recitalu były utwory Jana Sebastiana Bacha. Drugi koncert przewidziano na 1 marca. Wystąpi Elżbieta Karolak - profesor klasy organów w Akademii Muzycznej w Poznaniu.

Ruch w Małyszynie

Ciekawe stałe formy pracy dla zainteresowanych różnymi dziedzinami prowadzone są w Domu Kultury "Małyszyn". We wtorki i środy w godz. 17.00 - 20.00 zajęcia plastyczne prowadzi znany grafik Bogusław Jagiełło. Warunki do pracy są znakomite w otwartej niedawno i dobrze wyposażonej pracowni. Jeszcze można się zapisać do odpowiedniej grupy wiekowej. W środy w w piątki od 16.00 do 18.00 można się uczyć gry na instrumentach klawiszowych. W poniedziałki, czwartki, piątki, soboty i w niedziele w godz. 16.00 - 20.30 do wielkich sukcesów artystycznych sposobą się zespoły rockowe. Raz w miesiącu organizowane są występy w ramach tzw. Sceny Prezentacji, kiedy to można oglądać programy najbardziej znanych zespołów naszego województwa. Najbliższa Scena - 21 marca.

Warsztaty w kolorze

Z pewnym opóźnieniem w stosunku do wystawy (była w styczniu) ukazało się wydawnictwo rejestrujące Interdyscyplinarne Warsztaty Artystyczne RSTK "Lubniewiec'96".

Pochwalne słowa o warsztatach i o 15-leciu Stowarzyszenia podpisali: Fabian Jakuszyk, Janina Graban i Mieczysław Miskin. W książeczce ponadto wiersze nagrodzone i wyróżnione na warsztatowym konkursie oraz wiele kolorowych zdjęć, tyle że ich kolory trochę dziwne. Ale to kwestia druku. Dobra dokumentacja tego, co się dzieje w RSTK.

Bez hejnału

Komisja artystyczna powołana przez prezydenta miasta Gorzowa, która miała zdecydować, jaki będzie hejnał Gorzowa, uznała, że żadna ze zgłoszonych melodii nie jest właściwa. Choć propozycje były różnorodne - od triumfalnych trąb po łagodny plusk wody (w Warcie?) zdaniem członków komisji żadna nie łączyła godności funkcji z łatwością zapamiętania melodii. Tak więc - konkurs na hejnał bez rozwiązania. Wszystkie wskazuje na to, że trzeba będzie zamówić melodię u kompozytora specjalizującego się w tej formie muzycznej (a zainteresowanie nią ostatnio bardzo duże).

Hejnał z historią

Ciekawą historię związaną z przeszłością Gorzowa przypominał Dariusz Barański w "Tylko w Gorzowie" z 6 lutego: "Niewiele osób wie, że w Gorzowie (a właściwie w Landsbergu) mieszkał, tworzył i umarł kompozytor jednego z najsłynniejszych marszów na świecie - Carl Teike. Marsz "Alte Kamaraden" obchodzi w lutym 112 urodziny. Napisał go pochodzący z Pomorza młody oboista z orkiestry regimentu Króla Karola w Ulm. Gdy kapelmistrz, w obecności jego kolegów, oddał mu nuty i stwierdził "marszów mamy dosyć, możecie go wsadzić do pieca", Teike zwolnił się ze służby. Gdy zęgnął się z kolegami z regimentu, po trzeciej szklance piwa, wymyślili tytuł marsza. Od tej pory melodia rozpoczęła

wędrowkę przez świat i zrobiła zawrotną karierę. Była grana na otwarciu i zakończeniu olimpiad, na nowojorskim Broadwayu, paryskich Champs Elysees i w Londynie podczas koronacji w 1937 r. "Alte Kamaraden" słuchali również wspólnie Niemcy i Anglicy uczestnicy walk w Afryce podczas pierwszego spotkania po wojnie.

Carl Teike do końca życia pozostał skromnym policjantem a potem urzędnikiem, który po pracy komponował i dyrygował orkiestrą w Landsbergu, gdzie zamieszkał w 1909 r. Stworzył dziesiątki marszów, ale ten najsłynniejszy sprzedał za 25 marek szwajcarskiemu wydawcy. Po pierwszej wojnie światowej, otrzymał list od francuskich wojskowych, z pytaniem, czy nie zechciałby skomponować dla nich marsza. Odmówił. Zmarł kilka lat później w 1922 r. Został pochowany na landsberskim cmentarzu (dziś park Kopernika)."

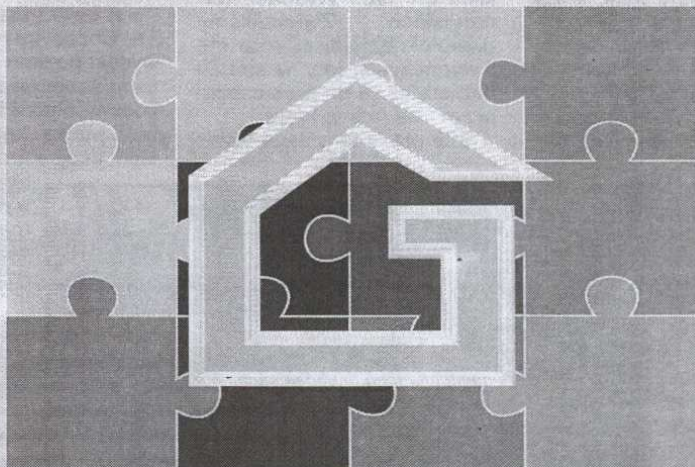
Dziennikarz "Gazety Zachodniej" przypomniał tego kompozytora i jego marsz w kontekście rodzenia się gorzowskiego hejnału, zastanawiając się przy tym, czy należy szukać nowego tematu. Zdaje się sugerować, że nie trzeba.

Dla talentów w Międzyrzeczu

Kolo Wspierania Młodych Talentów powstało w Międzyrzeczu. Organizacyjnie jest terenowym ogniwem gorzowskiego Stowarzyszenia Pomocy Szkole, ale ma pełną niezależność decyzyjną i finansową. Akces do kola zgłosiło już 30 osób. Honorowym przewodniczącym został Kazimierz Puchan - dyrektor Regionalnego Przedsiębiorstwa Melioracyjnego, przewodniczący rady Miejskiej. Inicjatorką Kola jest Zofia Ratajczyk, która przyjęła na siebie obowiązki organizatorskie. Celem kola jest takie działanie "aby uratować choćby jednego Janka Muzykanta".

GOBUD '97

IV GORZOWSKIE TARGI BUDOWNICTWA I WYPOSAŻENIA WNĘTRZ



Zachodnia Izba Gospodarcza
w Gorzowie Wlkp.

21-23 MARZEC

HALA TARGOWA: GORZÓW WLKP, UL. PRZEMYSŁOWA 14/15
BIURO TARGOWE: TEL (0-95) 202 990

PATRONAT PREZESA CENTRALNEGO URZĘDU MIESZKALNICTWA I ROZWOJU MIAST

Program 21.03.1997r.:

- 10.00 - uroczyste otwarcie targów (hala targowa)
- 12.00 - Forum Budowlane (Muzeum Spichlerz)
- 19.00 - rozstrzygnięcie konkursu dla wystawców na "Najlepszy produkt"



**PRYWATNE PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLOWO-USŁUGOWE**

66-400 Gorzów Wlkp., ul. Mieszka I 66
tel./fax 202-821,

OSTATNIE WIADOMOŚCI Z MARSA

O sukcesach handlowych i inwestycyjnych, jakie firma "MARS" odnosiła w piątym, jubileuszowym roku swojej działalności i o sumującym ten rok spotkaniu w "Gracji" pisałem dość obszernie w lutowym numerze "ARSENALU GORZOWSKIEGO". O tym, co teraz, i o planach na rok bieżący, rozmawiam w krótkiej wolnej chwili - wolnej od pracy, ale nie od problemów - z właścicielem firmy P. Zdzisławem KAŁAMAGĄ.

- Co teraz? Teraz też zdarzyło się niemało - mówi pan Zdzisław, biorąc do ręki leżącą na biurku stosik fotografii. - Już w styczniu uruchomiliśmy piękny salon w Stargardzie Szczecińskim, a dokładnie 17. lutego otwarte zostało CENTRUM RTV - AGD w Pile, na nie małej powierzchni 600 m². W międzyczasie, tak się mile ułożyło, uplasowaliśmy się w ścisłej czołówce konkursu sprzedaży i promocji w branży radio-telewizyjnej firmy "SONY" za 1996 rok i w nagrodę firma ta zaprosiła swo-

ich laureatów na spędzenie kilku dni na... Wyspach Kanaryjskich. Zwiedziliśmy przepiękną wyspę Lazarotte i wypoczywaliśmy w słońcu nabierając sił do prac czekających na nas w kraju.

A te prace to przede wszy-



skim, jak tego sytuacja wymaga, dalsze rozwijanie firmy - budowanie własnego silnego detalu, żeby rozminąć się w bezpieczny sposób z konkurentami zachodnimi.

- Co nowego w branżach "MARSA" proponuje świat?

- Byłem ostatnio cztery dni na Targach "DOMOTECHNIKA" w Kolonii. Są to największe na świecie targi odbywające się co dwa lata. Wszyscy najwięksi w tej branży produ-

cenci starają się tam pokazać z jak najlepszej strony - potężne hale: kilkaset tysięcy metrów, kilka tysięcy wystawiających, Osobiście "dotknąłem" tych największych. Oni dyktują modę i trendy w lekkim i ciężkim sprzęcie zmechanizowanym. Z przyjemnością stwierdziłem, że ulokowałem swoje sympatie handlowe we właściwych firmach i myślę, że długo jeszcze nie będę musiał szukać nowych producentów. Hjak na pierwsze dwa miesiące roku to chyba nie mało...

- A co w następnych?

- Chcąc utrzymać bardzo wysoki poziom handlu, który sami sobie nieustannie podnosimy, będziemy przywiązywać wielką wagę do wszelkich akcji i działań promocyjno-reklamowych. Zaproponujemy klientom w zamian za wybór takiego a nie innego salonu, takiego a nie innego sprzętu, cenne upominki, które szykujemy w porozumieniu z producentami. Wspólnie z nimi określimy rodzaj i kierunek promocji.

- A kierunek działań inwestycyjnych?

- Dalsza rozbudowa sieci przede wszystkim w miastach powyżej 50 tys. mieszkańców, nowe sklepy z szeroką ofertą artykułów do nabycia, atrakcyjnie pokazanych w ładnie zaaranżowanym wnętrzu. Tam gdzie uznamy za potrzebne, wystawimy studia kuchenne, czyli tzw. "kuchnie na miarę", które cieszą się coraz większym powodzeniem u klientów.

rozm. I. K Szmidt

*Nie mówimy o sobie, że jesteśmy najwięksi.
Tak mówią o nas nasi klienci.*



Centrala Materiałów Budowlanych sp. z o.o.

66-400 Gorzów Wlkp.

ul. Kasprzaka 5

tel. (0-95) 20-30-46 do 49

oferuje:

Stalarkę budowlaną

Szkło okienne, ornament i zbrojone

Cement, wapno, gips

Artykuły wyposażenia wnętrz
i urządzenia sanitarne

Armaturę sieci domowej

Farby, lakiery, impregnaty

Materiały izolacyjne i pokryciowe

Cegłę klinkierową i szamotową

Kleje i systemy dociepleń

Walcówkę i pręty

Rury stalowe cz. i oc

Kątowniki

Ceowniki

Dwuteowniki

Blachy cz. i oc

Blachy trapezowe i dachówkowe

Płaskowniki

Profile zamknięte

CMB
To budowy
A... B... C...

*Nie mówimy o sobie, że jesteśmy najtańsi.
Tak mówią o nas nasi klienci.*

Centrala Materiałów Budowlanych sp. z o.o.

66-400 Gorzów Wlkp.

ul. Kasprzaka 5

tel. (0-95) 20-30-46 do 49



Zapraszamy do naszych sklepów firmowych:

Gorzów Wlkp. ul. Koniawska 52

w godz. 8.00 - 18.00, sob. 8.00 - 14.00

Międzyrzecz ul. Chrobrego 7

w godz. 9.00 - 17.00, sob. 9.00 - 13.00

Choszczno ul. Stargardzka 11

w godz. 9.00 - 17.00, sob. 9.00 - 13.00